



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Sfczas 12554

NOWA LITERATURA: miesięcznik literacki

1934 nr 1-2

Paryż



64085

LITERATURA

NOWA LITERATURA

MIESIĘCZNIK LITERACKI

pod redakcją
T. N. HUDESA i JULJUSZA GROTA.

Rok I.

Luty 1934

Nr. 1.

Cena numeru 2 franki. W Polsce 80 gr. W Czechosłowacji 3.50 Kc.

Prenumerata Półroczna (6 num.) wynosi 12 fr. (4 złote.)

Autorzy I-szego Numeru:

H. Barbusse, I. Ehrenburg, I. Grot,
T. N. Hudes, E. E. Kisch, E. Ko-
walska A. Kurella, I. Silone,
St. Wygodzki.

P A R Y Ż

WARSZAWA

W następnym 24 stronicowym numerze
ukazą się oryginalne prace:

Andre Gide'a, A. Bohdziewicz,
St. R. Standego, E. Tollera i innych.

Odbito i złożono w „Imprimerie Sochard”. Paris 12. 10 rue St. Nicolas

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki od 4—6.

Okładkę projektował I. Rubinstein.

Adres Redakcji i Administracji: Paris VI. 52 rue Dauphine.

Prenumeratę należy wpłacać na Bank Polska Kasa Opieki S.A. Paris VIII. 31 rue Jean Goujon, konto Nr. 05209:

Sekretarz Redakcji: I. Helfer

Gerant: Eckstein Paris

Gdzie jest sumienie Europy ?

Artykuł specjalnie napisany dla « Nowej Literatury ».

Czy nasza stara Europa zestarzała się już doprawdy, tak dalece, że nie jest więcej zdolną, do silnych uniesień w stosunku do ludów uciemiężonych, uniesień, tak kiedyś częstych dla jej « opinii publicznej ».

Wspomnienia cofają nas do tej wzruszającej solidarności, jaką zbudziły w umysłach i sercach tylu, nie-szczęście Grecji, ciemiężonej przez Turcję i martyrologia Polski, jęczącej pod knutem carskim.

W pierwszym wypadku historia stała się świadkiem, presji, wywieranej przez opinię ogółu na bieg wydarzeń.

Rozpaczliwa walka greckiej myśli niepodległej, napotykała się z jednej strony na objawy szerokiej sympatii u społeczeństw europejskich, z drugiej strony na nieprzelamaną sztywność i bierność dyplomacji europejskiej, która pod egidą Metternicha, czuwała nad całością, uświęconej geometrii mapy świata. Pitt zabronił w Anglii dyskusji na temat Grecji, tym osobom, które niedostatecznie zdawały sobie sprawę z patriotycznego obowiązku konieczności, utrzymania potęgi ottomańskiej. Francja znajdowała się jeszcze pod kuratela « Świętego przymierza », które zwróciło jej dobrą, tradycyjną dynastję. A jednak pod naporem fali rewolucyjnej, wyrósł na gruncie europejskim, niesłychany entuzjazm dla niepodległości Grecji.

Byron, niemieccy akademicy, szwajcarscy poeci, nie zawahali się nawet z bronią w ręku, walczyć o swe przekonania na polach macedońskich. Ci intelektualiści, żyjący pod znakiem oficjalnej reakcji, wykazali godną uwagi chęć działania.

W roku 1823, w którym przybywa do Londynu poseł grecki Luriotis, tworzą postępowi Whigowie komitet grecki, którego członkami zostają Jeremiasz Bentham i Nobhouse. Gdy prezes tego komitetu Browning, zwrócił się z płomiennym apelem do Byrona o « pomoc duchową », twórca romantyzmu odpowiedział niezwykajnym listem : « Kolebka sztuk i geniuszu, będzie wolną, jeżeli każdy Grek, miast myśleć o Sofoklesie, będzie miał porządny karabin. To czego Grecji potrzeba to w pierwszym rzędzie zastępu artylerji połowej, następnie prochu, dział górskich i środków opatrunkowych ».

Nie zapominamy o tym potężnym prądzie filopolskim, który zrodził się z odczucia krzywdy narodu i płomiennej twórczości Mickiewicza, Micheleta i Edgara Quineta.

Prąd ten nie zatarł się i w erze Napoleona III, jak i niezatartym został ruch proheleński, pociągając za sobą szlachetne poruszenie i akty poświęcenia.

Mam tu na myśli ów bohaterski okrzyk Floquet'a skierowany do cara : « Niech żyje Polska, Sire ! » A teraz ? Jesteśmy świadkami nawrotu do barbarzyństwa. Rozbój, rzezie ludów, prześladowania bezbronných.

W Niemczech tępi się systematycznie kwiat inteli-

gencji, morduje się uświadomionych robotników, prześladuje się na wzór inkwizycji Żydów. Fala prehistorycznego barbarzyństwa zalała kraj, niegdyś kulturalny, i pcha go nieuchronnie do zagłady, chcąc zarazem i resztę Europy pogrążyć w chaosie zbrodni i zdziwienia. 10 miesięcy trzyma się na łańcuchu niewinnych ludzi, aby rzucić ich na pastwę rozbestwionych pretorjanów III ciei Rzeszy, jako ofiary zbrodni popełnionej przez samych oskarżycieli. Katowski topór wyciągnięto z muzeum i obeina się nim głowy, tych, którzy nie « odrodzili » się szowinistycznie na czas.

Gdzie jest sumienie Europy ?

Oto ogromne Chiny, w środku świata, oblegane, szarpane, już dawno krwawiące, znakomity łup, przygotowany do ostatecznego rozdziawiania.

Nie mamy tu do czynienia z narodem w niewoli, widzimy tu naród skazany. Nie chodzi tu o mały kraj, chodzi o kontynent cały. Oczywiście wielkość kraju, nie może być miarą zbrodni, dokonywanej przez jego eksploatatorów. Jednak musimy sobie uprzytomnić, że 400 milionów ludzi, broniących się rozpaczliwie, przed zdegradowaniem ich do roli bydła, lub towaru, na którym w Azji robi się interesy, zasługuje na pomoc świata kulturalnego.

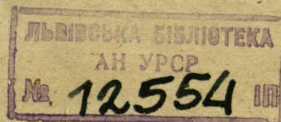
Naród najliczniejszy na świecie, naród najstarszej kultury, naród pierwszej sztuki światowej. Kontynent, który został skazany przez brutalność logiki historycznej, ponieważ został wtyle, pod względem dyscypliny centralistycznej i techniki przemysłowej najnowszych zbrojeń. A jednak w historii współczesności, muszą Chiny odegrać jeszcze rolę niesłychanie ważną. Od losu Chin zależy rozwiązanie kwestji Pacyfiku, z którą związany jest cały świat. A co najważniejsze to więzy, które łączą proletariát chiński z klasą robotniczą całego świata. Dziś na Zachodzie, w gabinetach kapitałów przemysłu, przemysłowuje się w jaki sposób, obniżyć poziom życia robotników zachodnich do poziomu chińskiego kulisa.

Jeżeli dziś nie mamy do czynienia z wielką Turcją, ani z carem katem, to stoimy w obliczu niemniej strasznych tyranów, jakimi są współczesne imperjalizmy, trusty, dysponujące całą maszyną cywilizacji.

Jeżeli wczoraj jeszcze maszerowało się wtakt pięknych idei wolnościowych, to na co czekamy dziś, my świadkowie jednej z największych zbrodni ?

Mimo desperackie wysiłki, zbyt słabej mniejszości, udaje się wielkiemu przemysłowi, związanemu na śmierć i życie z imperjalizmem, przypomocy swego aparatu prasowego na całej kuli ziemskiej, urabianie obojętności i ogólnego sceptycyzmu, w obliczu rozpaczliwego S. O. S. wielkiego narodu.

Dlatego pytam ! Gdzie jest sumienie Europy ?



O klasowe oblicze Emila Zoli

Druga połowa wieku XIX go zaczęła się we Francji pod auspicjami zamachu stanu z grudnia 1852. Ustanowienie drugiego cesarstwa i lata następne — to czas przeobrażenia się gospodarstwa francuskiego w kierunku wielkoprzemysłowym, wzmożonego wyzysku i eksploatacji szerokich mas robotniczych, pozabawionych cienia opieki socjalnej i wydanych na łaskę i niełaskę rekinów przemysłu. Już monarchja lipcowa zdołała ugruntować panowanie burżuazji i zmiotła feodalną reakcję Karola X go. Rządy Ludwika zawaliły się pod ciężarem własnych win i nadużyć, jednostronnego zaślepienia i niedopuszczenia do władzy tej części młodego mieszczaństwa, które pod wpływem haseł romantycznych, chciało przebudować tak świeży a już grzybem pokryty gmach kapitalizmu. Wiosna ludów, to wiosna burżuazji europejskiej, przy podziemnym akompaniamencie grzmotów, budzącego się proletariatu.

Polityka zewnętrzna i wewnętrzna Napoleona III go. szły zupełnie rozbieżnymi drogami. Na zewnątrz — pseudoidealizm, popieranie zasady narodowości we włoszech i w Polsce, kontynuacja haseł z 1848 r. Na wewnątrz — militarizm szalejący pod maską bonapartystycznych tradycji, niebawem wyzysk proletariatu przez klikę eksploatatorów pod pozorem cezarystycznej dyktatury jednostki, klerykalna reakcja. Kapitał, rozpoczynając we Francji swój pochód, nie miał czasu na przybranie form łagodnych, występował bezwzględnie w całej ostrości. Warunki pracy i poziom płac przypominały warunki, towarzyszące powstaniu tkaczy ljońskich. Zdławienie wszelkiej opozycji, akcentowanie momentów politycznych z usunięciem społecznych, czad tradycji napoleońskiej i sny o potęgze imperjalistycznej — oto środki przy pomocy których, Napoleon III eskamotował opinię publiczną i upajał ją widmem złudnych sukcesów na polu polityki zagranicznej. Reakcja anty-liberalna przybiera formę sojuszu kościoła i państwa skierowanego przeciw opozycji. W Hugo, Quinet żyją na wygnaniu, Michelet i Renan są pozbawieni katedry, Baudelaire i Flaubert konfiskowani. Niezwykle ostra ustawa prasowa z r. 1850 i 52, knebluje usta całej opozycji, utrzymując system koncesyjny.

Równolegle z przewrotem gospodarczym, dokonywuje się gwałtowne załamanie sposobu myślenia. Romantyzm — jako ideologia burżuazji najwcześniejszego okresu niewykryształizowanej jeszcze z feodalnych naleciałości, akcentującej swoją prężność i rozmach życia

wy młodej klasy wkraczącej na arenę walk społecznych (stąd supremacja czynnika emocjonalnego) staje się po r. 1850 anachronizmem. Przemiana gospodarki wczesno-kapitalistycznej drobnych fabryczek w olbrzymie przedsiębiorstwa wielko-przemysłowe, początki racjonalizacji, element masowości i standaryzacji, penetracja rynków — wszystko to złożyło się na przełamanie poprzedniego sposobu myślenia. Reakcja zaczęła się na polu nauk ścisłych. Teoria Comte'a o pozytywnym stanie ludzkości, jako dalszym etapie myślenia teologicznego i metafizycznego, ujmowanie zjawisk z punktu widzenia przyczyny i skutku, wreszcie zbudowanie hierarchji nauk od matematyki do socjologii, cała ta wiedza czysto sensualistyczna i stojąca w jaskrawej sprzeczności z idealizmem szkoły romantycznej musiała z gruntu zmienić sposób myślenia artysty. Psychologia pod nazwą biologji nerwów lub frenologii staje się częścią biologji. Kanonem twórczości artystycznej jest teraz przeszczepianie metodologji naukowej na grunt sztuki. Wybitnie oddziaływują również epokowe odkrycia fizjologiczne Claude Bernarda i Pasteura.

Ten pozytywizm, który nie był niczem innym jak wprowadzeniem kupieckiej kalkulacji, zimnego obliczenia możliwości zbytu na teren nauowy, ów « styl epoki », jednolitość bazy i nadbudowy znalazła swe najdoskonalsze odzwierciedlenie w twórczości Flauberta. Data ukazania się « Pani Bovary » (1857) stała się przełomem dla literatury poromantycznej. W gospodarstwie społecznym epoki lat sześćdziesiątych nic nie dzieje się gwałtownie, rynki rozszerzają się powoli, dzieło kapitalizmu posuwa się naprzód równomiernym niemal jednostajnym rytmem. Romantyzm był zwycięskim krzykiem rewolucyjnej burżuazji wkraczącej triumfalnie na okop opuszczony przez feudalizm. Z chwilą gdy burżuazja upełnoletniała się niejako, jej rozmach życiowy zniknął na jego miejsce wstępuje zimna analiza faktów, dojrzała ocena. Postępowi w precyzji techniki wytwarzanie odpowiada znakomite udoskonalenie środków artystycznych. Bezosobowość Flauberta odpowiada charakterowi produkcji w której zaciera się dominująca rola jednostki, niezwykle drobiazgowa analiza zapomocą wyszukanych środków znajduje odpowiednik — jak zaznaczyłem — w technicznym postępie i doskonaleniu się maszynizmu. Maszynizacja środków produkcji wytworzyła równoważną maszynizację i skomplikowanie środków ar-

tystycznej produkcji, artystycznego wypowiedzenia się.

Ta paralela znajduje doskonałe odzwierciedlenie na terenie Królestwa Kongresowego po r. 1863. Hasło « pracy od podstaw, bogacie się » zbiega się z otwarciem rynku rosyjskiego dla towarów produkowanych na obszarze Kr. Kongresowego. « Praca od podstaw » jest próbą przebudowy literatury przez burżuazję znajdującą się w okresie ewolucji, w kierunku supremacji kapitału finansowego. W takim środowisku wyrósł Zola.

Na świat przyniósł ze sobą dar nieprzećietnej analizy i bystrość spojrzenia. Wyrosł w otoczeniu przenikniętym tradycją r. 48 współczesny konfiskowanego Flauberta, Goncourtów i Maupassanta przejął się łatwo ideologią opozycyjną. Monarchja Napoleona III go, bezwzględność kapitalizmu, duch klerikalizmu i militarizmu — wszystko to napawało go wstrętem. Jego walka z drugim cesarstwem a później z trzecią republiką nie była niczem innym jak protestem drobno-mieszczaństwa przeciw wielkiej finansjerze, wielkiej burżuazji, bonapartystycznemu absolutyzmowi. Zola był prawdziwym republikaninem, ale też niczem więcej i po za republikę nigdy nie wyszedł, był doskonałym reprezentantem tego radykalnego odłamu burżuazji, która rządziła Francją w r. 1924 za pośrednictwem Herriota. Jeżeli uzmysłowimy sobie niezwykłą szlachetność i uczciwość jego charakteru, jego odważne stanowisko jakie zajął podczas sprawy Dreyfusa i przeciwstawimy mu tchórzostwo i zakłamanie Napoleona III go w epoce Sedanu, zgniliznę i korupcję Trzeciej Republiki wówczas zrozumiemy jego nienawiść do Cesarstwa i Republiki. Jednak Zola nie odważył się nigdy zaatakować samych podstaw ustrojowych i w dzień swego życia stał się — jak wykazał M. Eichenholz w doskonałym studjum zamieszczonym w « *Literature international* » **reprezentantem programu reformistycznego.**

Jako umysłowość wychowana na prądach kulturalnych drugiej połowy XIX w. Zola ujmując zjawiska z ich strony fizjologicznej, traktując je jako równoważne czynniki w walce o byt. Ten darwinistyczny punkt widzenia przyczynia się do biologizowania życia i ujmowania go jako procesu spontanicznego o charakterze fatalistycznym. Życiem rządzą według Zoli prawa biologiczne, które przesłaniają mu w zupełności układ zjawisk wytwarzania. (« Wydaje mi się, że trzeba postawić ponad wieczną krzywdą klasową — wieczny ból namiętności ». List do Rod 27. 38.5). W powieści « *Ziemia* » spotykamy się wprost ze świadomym zatarciem walki społecznej przez motyw płodności biologicznej. W « *Teresie* » usiłuje odmalować jedynie « bestje ludzkie ». Jakże bliski jest ten pogląd dzisiejszemu reak-

cyjnemu witalizmowi ! Staje się on podłożem jego zapatrywań społecznych i zgóry zdeterminował je w kierunku oportunistycznym.

Teza o socjal-reformizmie Zoli poraz pierwszy metodycznie ugruntowana została przez Eichenholza. Książka Jouwenela o Zoli wychodzi ze stanowiska drobno-mieszczańskiego i jako taka nie obnaża oblicza klasowego Zoli, lecz stara się zaanalizować jego « ogólnoludzkie i humanitarne » znaczenie. O wiele lepiej, choć z usterkami portretuje Zolę Barbusse. Uwydatniając jego przynależność klasową do drobnego mieszczaństwa zarzuca mu apolityczność i pewną niekonsekwencję — więc zarzut : *contradictio in adiecto*. To błędne stanowisko Barbusse'a skorygował Eichenholz we wspomnianym studjum. Już Lunaczarski stwierdza, drobnomieszczański charakter socjalizmu Zoli, co nie przeszkadza U. Sinclairowi zachwycać się « godną podziwu postawą Zoli jako obywatela i obrońcy sprawiedliwości ».

Reformizm jest według Lenina « iluzją stworzoną przez burżuazję na użytek robotników, który pozostają zawsze najemnymi niewolnikami mimo częściowych poprawek tak długo, jak długo będzie panowanie kapitału ». Istotę reformizmu stanowi jego treść i nie odłączna metoda działania. Treść stanowi pozostawienie kapitału w ręku eksploratorów, metodę : łatanie ustroju społecznego i odrzucenie tezy o rewolucji socjalnej. Podzielając słuszne zdanie Eichenholza postaramy się wykazać czy i o ile Zola stał się klasycznym reprezentantem reformizmu w literaturze europejskiej.

Eichenholz skrupulatnie przytacza wielką ilość cytatów z dzieł Zoli. Cytaty zapożyczone przezemnie pochodzą bądź z drugiej ręki t. j. od Barbusse'a i Eichenholza i innych, bądź z oryginału.

Najlepsze uwypuklenie programu reformistycznego (Eichenholz mówi o « programie — maximum ») znajdujemy w powieści « *Praca* ». Myśl o sojuszu między kapitałem, pracą i talentem oddawna już nurtowała Zolę. Już w książce « *La fortune des Rougon* » (1871) wkłada w usta robotnika Sylvaire'a idee republikańskie (« trzeba kochać tych bogaczy, którzy narażają swe życie dla obrony wolności ») natomiast idee komunistyczno-radykalne wkłada w usta jednostek conajmniej podejrzanych i odmalowanych niesympatycznie. Ta dyspozycja twórcza autora jest charakterystyczna. W « *Brzuchu Paryża* » plastycznie lecz niedwuznacznie wypowiada się : « Sądzę... trzeba zachować pień aby na nim zaszczepić nowe życie. » Jeden z bohaterów Florent głosi rewolucję jako « nową religję pełną słodyczy i odkupienia. » W « *Pracy* » zaleca powolne i spokojne (« *douce et pacifique* »)

zniknięcie dzisiejszego ustroju. Jego stanowisko wybitnie antyrewolucyjne manifestuje się w dziesiątkach wypowiedzi. Zgodnie z doktryną pozytywistyczną Zola wierzy ślepo w zbawczy dla ludzkości postęp wiedzy. (« Nie wierzę w akcję rewolucyjną... wierzę tylko w działanie wiedzy... ») Nowa faza reformizmu nawiedza go w r. 1883 (« Au bonheur des Dames »). Pod wpływem doktryny Comte'a o ciężkim przemyśle jako podstawie organizacji społecznej (myśl wyrażona również przez Spencera) Zola staje się zacieklej industrialistą. « Sojusz pracy, kapitału i talentu » wyimaginowany w powieści « Praca » przeradza się w aljans wiedzy i przemysłu. Zola poczynił niezmordowanie propagować racjonalizację i ekspansję kapitalistyczną (« wiek czynu i zdobyczy. ») Mistrzem Zoli już uprzednio stał się znany reformista Guesde, którego poglądy wkłada żywcem w usta swych bohaterów. Dalsza ewolucja rzuca Zolę wprost w objęcia imperjalizmu. W liście do Colfilla z lipca 1890 pisze: «... wskazuję na pieniądź jako na czynnik konieczny ... czynnik cywilizacji i postępu ». — Jak słusznie Eichenholz podkreśla jest to wprost pobudka dla imperjalizmu kolonialnego w Afryce.

W powieści « Pieniądź » związek kapitału i techniki (« pieniądź pomagając wiedzy przyczyni się do postępu ») jest umiłowanym motywem przewodnim Zoli. W jego imię nie waha się wypaczyć najzupełniej marksizm wprowadzając postać Zygmunta Buscha którego nazywa « uczniem Marxa ». Program, który Zola zaczerpnął z broszurki notorycznego falsyfikatora marksizmu Schäflego (« Istota socjalizmu » 1880) mówi o pokojowym wywłaszczeniu kapitalistów (« nie jesteśmy złodziejami ») wypowiada się przeciw sile, napomyka o drodze powolnej lecz pewnej w kierunku nowego ładu społecznego «... burżuazja i chłopstwo nawet nam pomoże (sic) ». Ta socjaldemokratyczna sielanka zmaiera podobnie jak i taktyka 2 Międzynarodówki do uśpienia czujności robotników i na dłuższą metę — toruje drogę faszystowskiemu.

Myśl o identyfikacji postępu wiedzy z postępem socjalnym wyraża Zola niezliczną ilość razy. Nigdy mu nie przychodzi na myśl że wiedza pozostając na usługach burżuazji przyczynia się do mocniejszego zaciśnięcia jarzma na szyi proletariatu, nigdy nie mówi o wykorzystaniu klasowego wiedzy na wyłączny użytek burżuazji. « Tylko wiedza jest rewolucyjną » — oto jego odpowiedź na rewolucję Komuny Paryskiej, o której wyraża się w artykule o Tainie, że « zakończyła się oburzeniem i zgrozą ».

« Następna rewolucja ma być bezkrwawa » (manuskrypt « Verité »). Jego wybitnie oportunistyczne stanowisko Gide'ów, Vanderveldów i 2 Międzynarodówki, odzwierciedla się w haś-

1.: « Solidarność jako środek ». Nacjonalistycznie ujęta « kooperacja i solidarność » ma zastąpić walkę klas. Jasnym jest komu ta koncepcja ma przynosić z legendą o straszaku rewolucyjnym... o ludziach występujących z podziemi podczas powstania ». W « Germinalu » spotykamy następującą wizję: « Tak, pewnego wieczoru tchórzliwy lud... popędzi drogami, wytoczy krew burżuazji, będzie obnosił jej głowy i siał złoto z wypróżnionych kufrów. Kobiety będą wyły, mężczyźni otworzą szczęki by gryźć jak wilki... Pożary wybuchną i nie zostanie kamień na kamieniu »...

Ta metoda autosugestji nieraz była używana przez burżuazję i socjaldemokrację do nastraszenia siebie samego. « Przesada grozy rewolucji jest taktyką reformizmu » podkreśla Eichenholz. Tego rodzaju apokaliptyczną wizję spotykamy w « Nieboskiej » Krasieńskiego, a podyktował ją strach przed utratą hrabiowskich dóbr.

Dalsza z kolei cecha reformizmu — filantropja — również przejawia się w dziele Zoli. « Gdy mówi o cierpieniach robotnika zwraca się do prawodawców tj. do burżuazji » (Eichenholz). Idea zasadnicza powieści « Assommoire » streszcza się w haśle: « Zamknijcie szynki, otwórzcie szkoły ! » Drobnomieszczańsko-filantropijny socjalizm Zoli wychodzi na jaw bez obłonek.

Jeden krok dzieli tylko socjal-reformizm od militarystyki i nacjonalizmu. Stanowisko socjaldemokracji podczas wojny, jej aprobatą międzynarodowej masakry pod płaszczykiem « obrony kraju » jest konsekwencja jej oportunistycznej bazy zasilonej przez swoją, biologiczną filozofję.

Podobnie i u Zoli jego nacjonalizm jest tylko.. strumyczkiem szerokiej rzeki jego pomysłów społecznych. W artykule pt. « Sedan » (« Figaro » 1. IX 1891) pisze... « wojna jest nieunikniona. Szlachetne jednostki które myślały o jej zniesieniu przyczyniają się do powstania utopji. Czyż koniec wojny nie byłby końcem ludzkości ? Wojna to przecież życie. Wszystko co istnieje w naturze rodzi się, powiększa i rozmnaża tylko przez walkę... Tylko narody wojownicze kwitną z chwilą rozbrojenia naród umiera. Wojna jest szkołą dyscypliny, poświęcenia, odwagi. To napięte mięśnie, wzmocniona dusza, braterstwo przed niebezpieczeństwem, zdrowie i siła. »

Cytat ten prosi się wprost o do piasek: bez komentarzy. Pod tą apologją zbiorowego mordu mógłby się śmiało podpisać zarówno Moltke, twórca osławionej teorii o zbawczym wpływie wojny, jak i Mussolini i Hitler. Te faszystowskie bzdury wypływają z biologicznych podstaw filozofji Zoli, z jego reakcyjnej odskoczni myślowej, z jego prze-

cenienia walk namiętności a niedocenienia walk klasowych. Wybitnie rewanżowe nastroje Zoli znajdują ujście w powiedzeniach jak : « plan przyszłych nadziei kielkuje z krwi (po- ległych »). Powieść « La Débâcle » jest tylko realistycznym odzwierciedleniem zgrozy wojny, bez sentymentalnych obstępów i niesłusznie wywołała gromy ze strony skrajnej reakcji, ja- ko rzekomy twór antypatriotyczny. Cały gniew Zoli zwraca się przeciw Napoleonowi III emu, a nie przeciw wojnie jako rezultatowi kapita- lizmu. Żołnierz Jean broni jednak starej ziemi francuskiej « przed najazdem boszów. Eichen- holz słusznie podkreśla, że Zola był świadomy i w całej pełni oceniał imperjalistyczne znacze- nie wojny. (Generałowie przygotowując woj- nę wpadają w zależności od kierowników prze- mysłu » manuskrypt « Justice »). Wprost na- ionię zakrawa powiedzenie Zoli że « postęp i technika uniemożliwi wojnę ». Dzisiaj w epoce gazów trujących i motoryzacji armji, w epoce wiedzy na usługach burżuazji —czego Zola nie widział lub nie chciał widzieć — przekonywu- jemy się na własnej skórze o idealistycznym charakterze mrzonek Zoli.

Co zostało z Zoli ? Jak dzisiaj proletarijat po przyswojeniu sobie dialektyki marxowskiej wzbogaconej o doświadczenia leninizmu ma patrzeć na Zolę ? Eichenholz odpowiada : « Zasługą Zoli było postawienie kwestji stosun- ków społecznych pod rządami kapitalizmu przemysłowego w stadium przejściowym prowa- dzącym do imperjalizmu ». Sądzymy, że kon- kluzja ta słuszna w zasadzie, jest niewystar- czająca.

Aby zrozumieć doniosłość Zoli trzeba wglę- bić się w jego książki i dać porwać się ducho- wi negacji bijącemu z jego dzieła. Każda kartka

jest aktem oskarżenia, każde słowo jest świa- domem lub nieświadomem przyzwodzeniem kłamstwa i banału rozpowszechnianego maso- wo przez szkołę i tradycję. Mimo licznych błędów Zoli pozostaje jego obiektywne zna- czenie. Dlatego słusznie twierdzi Jouwenel, że « mówiąc prawdę podważamy porządek spo- łeczny ».

Charakter demaskatorski jego twórczości, niezwykła czystość charakteru, jego odwaga w sprawie Dreifussa, (choć Barbusse słusznie określa ją jako « wojnę domową w łonie burżu- azji ») żywiołowa siła jego wystąpień, wpływ na szerokie masy czytelników — oto co zosta- ło z Zoli. Tego bagatelizować nie wolno. Gen- jusz jego wizji artystycznej, odczucie ducha kolektywnego, wspaniałe oddanie ruchu mas (strajk, bunt) gigantyczne rozszerzenie rzeczy- wistości, romantyczna halucynacja w najlep- szym znaczeniu tego słowa, a przedewszystkiem doskonała obserwacja przedmiotów materjal- nych (Lokomotywa, Kopalnia, Giełda), wslu- chanie się w duszę kolektywu, ta cała olbrzy- mia skala i zasięg jego twórczości — to wszystko zostanie trwałym dorobkiem kultury proletariackiej.

Nic też dziwnego, że dokoła jego postaci wytworzyło się prawdziwe sprzysiężenie mil- czenia. Oficjalna krytyka literacka otoczyła go atmosferą niechęci. Spełniając rolę sumienia kapitalizmu (analogja z Żeromskim) zrywając maskę ze zbrodniczego oblicza Trzeciej Re- publiki i ukazując jej fałsz i zgniliznę, drobno- mieszczański malkontent Emil Zola walczył się przyczynił do obiektywnego przyspieszenia sy- tuacji rewolucyjnej, radykalizowania szerokich mas i powolnego spychania ich do obozu wal- czącego proletariatu. Oto jego wielkość i zas- ługa.

Ewa Kowalska

Z Wiezy Eifel

w żelazną koronkę whaftowany jest motyw historycznego Paryża

lecz wyteż wzrok — widzisz dzierganę czerwonych przedmieść

belleville, st. denis, villejuif,

wasz bieg, który niema napisanych dziejów znam na pamięć

jego rytm jest równy memu pulsowi — sieć czerwonych przedmieść wasz węzeł jest w mojem sercu !

Z tomu « wiersze nienawiści ».

F. Hoesick. — 1933.

W metrze

nad nami rekiny aut ich paszcze żelazne ocierają się o skały domów,

jest także niebo, ale kolor jego jest obcy nam, którzy horyzont widzimy tylko w metrze zawieszeni na sznurze pracy;

zapuszczamy się w otchłań okrutną towarzysz, pod tą maską zmęczenia nie widzę twojej twarzy !

w życiu naszym krzywdą, jak ciało bolesne w miąższu ślimaczym

obrosta połyskiem potu, by zdobyć perłę czerwoną nienawiści

wiem, że jednako wypływamy płuca, my nurkowie metra !

Sprawa Tomasza Manna

Literatura niemiecka wzbogaciła się obecnie o nową « sprawę » — sprawę Tomasza Manna.

Nie czynię tu aluzji do wydarzenia, które przed kilkoma tygodniami zajmowało łamy prasy niemieckich emigrantów : oficjalne wystąpienie Manna z redakcji pisma « Die Sammlung » wydawanego przez jego syna w Amsterdamie.

Prawdziwa sprawa Tomasza Manna poczyną się dopiero w jego nowym dziele « Sprawy Jakóbowe » (wydawnictwo S. Fischer).

Dziwne przeobrażenie Tomasza Manna nie jest dla nas niespodzianką, jak i nie datuje się od dziś. Autor długo pracował nad swem ostatniem dziełem. Myśli, które ono zawiera, dojrzewały od wielu lat. Nie dotyczy więc ta sprawa tylko dnia dzisiejszego. Jest ona raczej wydarzeniem, charakteryzującym stan umysłu wości niemieckiej w swej całości i używając wyrażenia Manna jest aktualną w tym « okresie tajemniczym, kiedy wszelką logiczną hipertrofię wypędziło się z myśli. « Zresztą posiada ona znaczenie jeszcze rozleglejsze, stawiając nie tylko niemiecką ale i europejską myśl przed zagadnieniem, od którego rozwiązania uchylić się nie można.

Nowa powieść autora « Czarodziejskiej Góry », jest przede wszystkim próbą rozszerzenia naszych znajomości z samą naturą człowieka, przez poetyckie odtworzenie ludzkiego środowiska w zasięgu czasów zamierzchłych. Możliwe. Podobnie jak nauka, tak i sztuka mają zadanie sobie właściwie : pogłębienie znajomości świata i ludzi w szczególności.

Pisarz, który nietylko jest pisarzem, bierze świadomie udział, wraz z filozofją w pracy nad rozwiązaniem koncepcji natury i społeczeństwa.

Widać jasno, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na nim.

Jego dzieło zwraca się o wiele silniej od dzieła uczonego, i często wywiera większy wpływ, niżli dociekanie naukowe, na wyobrażenia o świecie generacji współczesnych jak i przyszłych. Pisarz musi coraz bardziej zdawać sobie sprawę z tej, cięższej na nim odpowiedzialności. Obok pisarzy o wykształceniu naukowym, (szczególnie licznych lekarzy), spotyka się wielu autorów, rozpoczynających czasami w podeszłym nawet wieku, naukowe studia, by oprzeć swój pogląd na świat i twórczość artystyczną na rzeczowych podstawach.

Do tych należy i Tomasz Mann. Usiłuje on, w swej pracy twórczej, pogłębić zagadnienia fi-

lozoficzne, co zmusza go do przedsięwzięcia poważnych studjów. Jego najnowsza powieść stanowi wręcz, kulminacyjny punkt tej tendencji.

Rezultat jego wysiłków jest oszałamiający. Metoda z gruntu fałszywa, wyjaśniania początków ludzkości, jej historii i obyczajów, — próba T. Manna przyczynia się walenie do sprowadzenia narodu niemieckiego do stanu barbarzyństwa umysłowego... Opierając się na wątpliwych wynikach metod mistycznych i najprawdopodobniej pseudo-naukowych, T. Mann doszedł do pojęć o naturze człowieka, które mogą oddać usługę tylko panu Goebelsowi i jego propagandzie. — Zdaje sobie doskonale sprawę z surowości tej oceny, lecz myśli T. Mann'a, są tak jasne, że ocena taka wprost się narzuca. Zwróćmy uwagę na jego stanowisko, które w istocie jest agnostycznym. T. Mann stwierdza, że zbadanie początków rodu ludzkiego, jego historii i obyczajów jest niemożliwe. Myśl ta jest podjęta na nowo nieco dalej, gdy autor stwierdza, że żaden dokument prehistoryczny nie jest naprawdę «pre»-historycznym; że wnikając w historję, odkrywa się coraz to nowe perspektywy.

Z tego stanowiska należałoby potępić wszelką pracę badacza i jej rezultaty. Lecz autor porzuca często to stanowisko, przynajmniej gdy idzie o głęboką naturę człowieka, gdy idzie o ustalenie pojęcia, które sam kwalifikuje, jako «wyjaśnienia», «prawdy czyste» i «interpretacje ostateczne».

Czytelnik mi wybaczy podanie tekstu tej «ostatniej interpretacji», do której T. Mann doszedł poprzez badanie swej własnej istoty, dzięki wewnętrznej znajomości zasad głęboko, **wyrytych w duszy człowieka :**

«Istnieje długa tradycja, oparta na najprawdziwszej intuicji, jaką posiadać możemy, co do wyobrażeń człowieka prymitywnego, albo u człowieka doskonałego... Człowiek pierwotny, nie jest bojownikiem wybranym przez Boga, by walczyć przeciw złu, usiłującemu przyniknąć do nowego dzieła stworzenia, cierpi z tego powodu, jest opanowany przez demonów, uwięziony w materji i sprzeciwia się swemu pochodzeniu. Jednakże drugi wysłannik Boskości, który stanowi jego najwznioślejsze « ja » uwalnia go z ciemności istnienia ziemskiego, wyprowadza na świat słoneczny po utracie części swej własnej światłości, którą używa do stworzeniu świata materialne-

go i człowieka ziemskiego... Następnie nauka przeprowadza podział świata na trzy pierwiastki zasadnicze: na materję, ducha i myśl... Ducha, a raczej pierwiastek pierwotny w człowieku, jest jak materia, jedną z początkowych zasad, wyposażoną w energję życiową, ale nie w zdolność poznaniaMateria uparta i leniwa, chce pozostać w swym stanie pierwotnym i bezkrytycznym i odmawia przybraniu formy dla wygody ducha. Wtedy Bóg zainteresował ...Stworzył świat i przychodząc na pomoc światu prymitywnemu, powołał do życia formy silne i trwałe, aby duch w nich żył i ludzi tworzył. Natychmiast potem wprowadzając w życie swój plan, zesłał człowiekowi na ten świat myśl, stworzoną z jego boskiej substancji, obarczywszy ją zadaniem wzbudzenia ducha i przekonania go, że ten świat nie jest jego królestwemDoprowadzić ducha do tej koncepcji oto zadanie myśli... W chwili gdy ona spełni to zadanie, nastąpi dla świata okres niebywałego rozkwituOto jest nauka i dzieje ducha. W ten oto sposób dociera się do czasów najbardziej odległych w historii człowieka, określa się Raj i podaje się w swej prawdzie czystej dzieje grzechu, poznania i śmierci.»

Uf! Skończone! jak powiada Berlińczyk, po przeczytaniu tych kilku patetycznych linii, można wpaść tylko w drugą krańcowość. Po tej napuszonej prozie, ubarwionej biblijnymi reminiscencjami, wyklada nam Mann z wysokości swych pompacyjnych koturnów bezpośrednio i rozwlekle, albowiem też pośrednio przeżycia, i rozmyślenia bohaterów swej powieści, wszelkiego rodzaju spekulacje. Zupełnie, jak gdyby dzieła pana Dacque, ukazały się w jednym tylko egzemplarzu, przeznaczonym wyłącznie dla T. Manna, a neoplatonizm był jego wynalazkiem.

I to wszystko naturalnie, tylko w imieniu «nauki».

Po zwrotach, jak «nauka uważa dziś za doowiedzione», raczy się nas teorjami p. Dacque'a o ziemnowodnym człowieku-zwierzęciu.

Mimowoli nasuwa się pytanie: co zrobiłby Mann, gdyby nie mając pod ręką Dancque'a sięgnął po Wirtha.

Chwilami człowiek musi się wstydić, że wyszedł z tego samego środowiska kulturalnego, co ten pisarz, reprezentujący Niemcy przed światem.

Bezwątpienia będzie to wszystko uważane za twór myśli niemieckiej. Jako Niemiec i europejczyk, jestem wstrząśnięty losem tego człowieka, który po tak wydatnym udziale w naszym kulturalnym życiu, wzbogaciwszy bezwątpienia duchowe dziedzictwo, staje

nagle wobec nas w stanie tak bolesnego upadku: A jednak los ten nie jest nawet tragicznym. Możemy odczuć cały fałsz tego mistycznego patosu, już w jego rozdziale «Podróż do piekła»? Słyszysz się teatralny grzmot, a myślisz o sztywnym gorsie i siebrnych spinkach. Chciałoby się nawet ironicznie interpretować ten ustęp prologu «Jesteśmy oddawna w drodze i oddawna zostaliśmy w tyle, a nawet zapomnieliśmy jakie były ostatnie stacje, i już jak podróżni zżyliśmy się ze światem, którego szukamy spojrzaniem, aby nie wydać się obcymi». No, więc w jakim kierunku jedziecie — Berlin-Cottbus, czy też Cottbus-Berlin? — A nieodpartą jest pokusa wysłania autora do jego piekła, wraz z całą burżuazją, której autor

~~~~~

Dowodem, że «sprawa T. Manna» nie jest tak nową, jak się wydaje, jest już wyżej wspomniana «Czarodziejska góra».

Już w tej powieści, głoszą, obarczeni balastem mistycyzmu bohaterzy, jakieś tajemnicze doktryny, usprawiedliwiające wąską płaszczyznę ich bytowania. Już tam spotykamy się z krasomówczymi wykładami, jakieś wiedzy z Ksiąg Sybilińskich, nadającej wszystkiemu wyraźny charakter klerykalny, formujący się do osi tematycznej «Problemu czasu». Te momenty uwypuklają się jeszcze charakterystyczniej, już w dojrzałej i skryształizowanej formie «Historji Jakóbowych».

Po wyczerpaniu «problemu czasu» w «Czar. Górze», staje się kwestja czasu w Historjach Jakóbowych, prawdziwym misterjum. Wskazuje to na ostateczne wypompowanie się naszej kultury mieszczańskiej, z którą Mann mimo odczytów socjal-demokratycznych, pozostaje nazawsze związany.

Czy ucieczka z Niemiec więc Tom. Manna nie jest nieporozumieniem?

Jeżeli nawet książka ta mogła ukazać się w Tow. Wyd. Fischer - Berlin (kierowaniem przez szefów S. A.), to okładka przedstawiająca starego Jakóba, jako arcybiskupa à la Michał Anioł, a Józefa, jako Egipcjanina, nie jest zasługą nakładcy, ale autora samego. Tomasz Mann przedstawił się sam, jako jeden z ideologicznych budowniczych, którego popularność w kraju poetów i filozofów, umożliwiło Hitlerowi dojście do władzy. Interesuje mnie tu specjalnie niesłychany rozrost ruchu mistycznego, na którego rozwój w Niemczech już przed rokiem wskazywałem, a który jest niczem innym, jak płaszczyzną, na której inteligent za-wiera pokój z faszyzmem. (jeszcze mocniej występują te objawy u Gottfryda Bennha, obecnie zdeklarowanego faszysty, i u tak ciemnych kreatorów niemieckiej literatury, jak Walter Bloem i Henry Leisch, jak i Józef Ponten. Uwaga Red.) Sprawa Tomaszma Manna, (którego jeszcze nie cenimy na równo z Jostem i



Bloemm. Red.) jest sprawą załamania się europejskiej inteligencji, skłaniającej się ku mistycyzmowi i wpadającej w sidła irracjonalizmu.

Inteligencja włoska i niemiecka znalazły argumenty dla uznania w dyktaturze Mussoliniego i Hitlera emanacji sił pierwotnych i tajemniczych, i ostatecznie do zostania jej filarami.

Tendencje mistyczne i irracjonalistyczne, występują coraz jaskrawiej w literaturze angielskiej, a już oddawna zagnieździły się i we francuskiej.

Gdy Benn w r. 1914 w «Karandasch», a w r. 1920 w swej mowie do studentów, rozwinął swą teorię irracjonalizmu, gdy filozof Heidegger, uczeń Żydów Schellera i Huserta, począł wykładać swą filozofję t. zw. «anxiety», gdy profesor gimnastyki Hode, opierając się na Klagesie, uzasadniał swą mistyczną teorię ciała ludzkiego, nie wiedziano jeszcze jakiemu

dyktatorowi faszystowskiemu teoretycy ci torują drogę.

Dzisiaj stali się poetami, filozofami, akrobatami Adolfa Hitlera.

Że na horyzoncie Francji i Anglii, nie ukazał się dotychczas jeszcze dyktator, fakt ten niema żadnego znaczenia.

Mistycyzm i irracjonalizm w tych krajach, jak i innych, są heroldami intelektualnego, jak i politycznego barbarzyństwa faszystowskiego, które ciągnie na Europę.

Fakt, że pisarz demokratyczny, tej miary co Mann, wstąpił na tę drogę, i w ten sposób stał się jednym z moralnych winowajców barbarzyństwa hitlerowskiego, wskazuje, jak wielkie grozi niebezpieczeństwo, i jak dalece czujnymi muszą być pisarze, którym zależy na uchonienu Europy, przed nawrotem do barbarzyństwa, w analizie swych twórczych dociekań.

## Kultura w masce gazowej

Profesor Ewald Banse, wyklada we wskrzeszonych Niemczech sztukę wojowania. Jest to jeden z najważniejszych działów nauczania w szkołach wyższych, pacyfistycznych Niemiec. Banse jest autorem 3 książek teoretyczno-wojennych, które ostatnio zostały dla formy w Niemczech zabronione, oo jednak nieprzeszkadza, by książki te były nadal sprzedawane. Wedle zapodań Völk. Beob. sprzedano ich dotychczas przeszło 300.000 egzempli.

Jak będą prowadziły Niemcy wedle Bansego przyszłą wojnę?

«Obok wojny chemicznej wysuwa się obecnie na pierwszy plan bakterjologia, jako broń narodu, któremu nie jest danem w odpowiedniej chwili zmobilizować odpowiednie siły i dysponować wysoko wartościową bronią. Wojna biologiczna jest w stanie wypełnić w zupełności pewne narody.

Przez przetrzucenie na teren nieprzyjacielski odpowiedniej ilości rozsadników bakcyli, jak wesz, szczurów i pcheł, uprzednio infekowanych, można zarazić niemi nietylko armje, ale i całą ludność. Specjalnie dogodnymi dla podobnych operacji są samoloty, które rozsadniki chorób (cholera, tyfus) wyrzucają w nieprzyjacielskim kraju. Przez zatrucie zbiorników wody można też osiągnąć doskonałe wyniki».

Tak mówi Banse w swej książce w październiku 1933. Jego towarzysz partyjny Göring, oskarżył w marcu tegoż samego roku «zbrodniarzy marxistowskich» w komunikacie pruskiej policji: «komuniści planowali systematyczne zatrucie studni, celem wymordowania przeciwników». Pomijamy, że Göring nigdy nie

przedłożył najmniejszych nawet dowodów na poparcie swych oskarżeń. Rozpoznamy tylko z zadowoleniem ojca duchowego tego nordyckiego sposobu wojowania (czytaj wyrzynania wrogich narodów) niedalekiej przyszłości.

### CYNIZM

Tenże sam profesor w tej samej książce usiłuje nas przekonać, że «wojny nie należy fałszywie określać jako zniszczenia, przeciwnie wojna jest tylko etapem przejściowym, pociągającym wprawdzie za sobą fizyczne zniszczenia ludzkich żyć, ale czem są tysiące żyć ludzkich wobec sukcesów, jakie wojna przynosi danemu narodowi». I te wynurzenia harmonizują z oświadczeniem herolda trzeciej Rzeszy Goeringa, który z okazji procesu lipskiego oświadczył: «Życie członków naszego narodu jest nam najdroższe».

### FUROR TEUTONICUS

Ale paradoksy w brunatnym państwie, urastają do siły twórczej (nie obrażając P. Bernarda G. Shaw) świadczy o tem cytat z drugiej książki P. Banzego «Geographie und Wehrwille». «Ważniejszym jest, aby każde dziecko niemieckie było poinformowane o siłach zbrojnych Francji i swego narodu, niż o banalnych naukach filozoficznych lub literaturze»... «... młodzież niemiecka musi być wychowana w sprężystości i karności, w ciągłym oczekiwaniu wojny».

W tym samym czasie oświadczył Hitler wszystkim narodom przez fale eteru: «Niemą na świecie narodu, któryby tak bardzo pokój miłował jak mój naród».



## Walka byków

Rok rocznie ściąga w dniu 12 października, z okazji święta kościelnego, tłumy pobożnych pątników do stolicy aragońskiej prowincji, na święto « Feria del Pilar ». Nie brak i byków, które podczas tego święta są nieminiejszą atrakcją, jak brylantowa korona Madonny i wysokie duchowieństwo.

Wybieramy jeden ze wspaniałych egzemplarzy byków i tytułujemy go Senior N. Afisze obwieszczają miejsce jego urodzenia i wychowania: « w ganaderia de la Donna Concepcion de la Concha y Sierra y Fontfede de Sarasua de Sevilla ». Podczas, gdy tłum pobożnych wypełnia katedrę, brutalny Senior N. parska gniewnie w swej poczekalni. I nie bez racji. Trudno jest przeboleć rozstanie się z urodzajną łąką, z paśnami jałowkami i beztroskim życiem sewilskiej stajni gminnej. Nie do zapomnienia są trudy uciążliwej podróży.

Popołudniu wściekłość byka urasta do kulminacyjnego punktu, prawie w chwili, kiedy niespodziewanie otwierają się drzwi, i nic nie stoi na przeszkodzie do wyrwania się na światło dzienne i przekonania naocznego — co się tu właściwie dzieje?

« Oczywiście odrazu domyślałem się! Ani śladu łąki. Tylko okrągła arena, do tego jeszcze piaszczysta. Gdzie zielona, soczysta trawa? Gdzie piękne krowy? »

Wokoło w tłoku siedzą ludzie.

Senior N. jest spasionym okazem, o którym bez przesady można powiedzieć, że ma być kark. Nogi stosunkowo cienkie i sztywne, ogon podobny do pałki gumowej, wachluje nerwowo, broń na wypadek niebezpieczeństwa sterczy pewnie i nieruchomo na płaskim czole. » Poco sprowadzono mnie tutaj? Idźcie wybałuszają ślepią, jakby nigdy nie widzieli byka ».

Zrywa się. « Nie błyszczą tam coś czerwonego? »

Czerwony kolor wprawia go w zły humor. Czerwone płachty niosą zazwyczaj te chłystki, które nie mogą strawić naszego beztroskiego życia. « Najchętniej zmusiliby nas do wozienia gnoju. Ale do djaska, nie jesteśmy przecież wołami. Nie dla nas praca. My tworzymy szlachtę. Jesteśmy panami wśród zwierząt ».

« Ale doprawdy tam powiewa coś czerwonego. Ho ho znikniesz odrazu ».

Senior N. pędzi w tym kierunku, uderza rogami i godzi w próżnię. Cynobrowa czerwień migota teraz na prawo. Pędzi na prawo — teraz powiewa na lewo. Czerwona płachta nie powiewa z własnej inicjatywy, ktoś nią kieruje.

« Aha to człowiek ». Nuże na człowieka. Człowiek zmyka przez barierę areny. Stałe w samą porę znika piekielna chusta. Senior N. wycouluje się...

Znowu ukazuje się coś czerwonego. Zirytowany, gna na to. Torero pędzi na łeb i szyję w wąską czelusć parkanu, gdzie brzuchaty byk nie może nadażyć.

« Prawdziwi Socjaldemokraci — irytuje się Senior N. — najpierw wymachują potężnie ich czerwonymi sztandarami, potem wyrwają w sam czas ».

« Halo, co się właściwie dzieje? » Czterej jeźdźcy z halarbadami ukazują się na arenie. Pociężne postacie. Chcą mnie może podejść ci 4 Don Kichoci na ich załosnych konikach, nie wytrzymają ze mną próby. Konie nie przeskakują balustrad i nie chronią się w « bur-ladero ».

Alé o tem wiedzą i czterej piccadorzy. Zawczasu wyposażyli się w bandaż i opatrunki. Jeden z nich gdyby tylko nadział jeszcze monokl nie odróżniałby się niczem od tych z Caballeros, którzy we dnie siedzą w kawiarni madryckiej Granja del Henar, gdzie im podczas dyskusji politycznych czyszczą buty.

W kawiarni Granja przesiadują częściowo dziennikarze, częściowo posłowie, czasem ministrowie, nierzadko wszyscy razem. Są to czasem monarchiści, lub faszyci, nie brak i zwolenników Robespiera, nawet takich wszystko razem wzięwszy. Prawie zawsze zgadzają się w poglądach na nietrwałość republikańskiego kapitalizmu, republikańskiej policji, jak i republikańskiej korupcji. O socjaldemokracji mają złe wyobrażenie, z czem się w zupełności zgadzają z piccadorami, uznającymi za niestosowne wywijanie czerwonymi sztandarami, przechylają się raczej na stronę siły przekonania i mocy argumentacji.

Na starym siwoszku, siedzi znajomy z Cafe-Granja. Wszelkie wysiłki pobudzenia swego rumaka pełzną na niczem. Pozostali trzej jeźdźcy siedzą na swych koniach, jak profesorzy na katedrach, z ich ust zdawałoby się, zwisa prośba « o byku, daj wolność myśli », nie zapominając ani na chwilę o wykorzystaniu możliwości zaszczepienia tej demokratycznej doktryny, zapomocą długiego zdradzieckiego harpuna, pod skórę byka.

Senior N. zrezygnował na chwilę z prześladowania czerwonych płacht. Jego wściekłość zwraca się przeciw jednemu z konnych parobków. Już go dopadł. Jego rogi przeszywają mu brzuch, wypychając z głębi wnętrza, straszny widok: toreros rzucają się na Seniora N. zarzucają na niego swoje capa, zasłaniając mu ślepią. Służba i policja wynoszą ranne. Jego oddech jest coraz słabszy, twarz trupio biała. (nazajutrz doniosą gazety o zabitym, napewno trzy wiersze).

Bez chwili przerwy trwa dalej taniec. Fakt zabicia człowieka nie interesuje zbyt tłum, który zaledwie skończył pokutę przed ołtarzem Ukrzyżowanego.

Wprost odwrotnie. Teraz domagają się natarczywie,



aby też piccador z politykującej kawiarni Granja del Henar, przystąpił do dzieła, by trzej jeźdźcy katedralni zadali ostatecznie jakiś cios Seniorowi N. Stary siwosz dał się wreszcie podejść i ciągnie naprzód. Jak było do przypuszczenia, przy pierwszym natarciu lancą, pada. Senior N. lokuje swoje rogi w brzuchu biednego rumaka, zrywa bandaże, pustosząc wnętrze siwka.

Ach ci ludzie myśli Senior N. Ta banda z cienistych miejsce widowni. Przedpołudniem kajali się w prochu, żebząc o wybaczenie, a teraz aplaudują tej wiwisekcji na spokojnym i wesołym rozplodowcu. Poco właściwie mamy kościół, jeżeli ten nie interwenjuje w takich wypadkach. A więc! rozumuje byk, podrzucając w powietrze rogami starego siwka.

Senior N. z trzęsącym się poślakiem wędruje przez arenę. Jestem zwycięzcą pociesza się. Zabiłem jednego człowieka i jednego konia, teraz będę miał nareszcie spokój. Tak myśli. Ale nie podobnego. Pątnicy są o tyle teraz głośniejsi, o ile przedpołudniem byli za spokojni i pokorni. Całe przedpołudnie przetrwali w klęczącej postawie w katedrze, wysadzanej freskami Goji. W marmurze katedry wyrte jest nazwisko Soldevilla. Arcybiskup Soldevilla został w 1923 r. zabity przez anarchistów, co jednak nie przeszkodziło jego następcy zajęcia jego miejsca.

Od grobu tego kardynała nie jest daleko do areny. W ten sposób można było po odwiedzeniu grobu, za jednym zamachem zobaczyć i walkę byków.

Podczas gdy Senior N. przemierza z okrwawionymi rogami arenę, niby portyk świątyni, zauważa nagle, nadbiegającego na niego człowieka, z dwiema kolorowymi sztabami. Zamachowiec czyni niespodziewany skok, niby szczupak przeskakuje tułów byka, wymierzając mu w zad dwa ciosy, Senior N. otrząsa się, by pozbyć się niewygodnych sztab tkwiących w jego boku.

Z przodu nadbiega znowu następny banderillero. «Bandyto-pieni się, Senior N. ja się nie boję, ale ciebie obleci tu zaraz strach, gdy wpadniesz na moje rogi».

Z uniesionymi pięściami, jeżeli można użyć tego porównania, pędzi na nieprzyjaciela. Ten odskakuje w samą porę. Nowa sztaba łąduje przytem w plecach byka. Drugi i trzeci zbliżają się biegiem, klując niespodzianie i pewnie. Tylko jeden niepewnie trzymający się, i źle rzucający harpunem, pada na ziemię, za co wynagradzają go gwizdy widowni.

Rozczarowanie publiczności dla jego wroga, nie pociesza Seniora N., pędzącego po widowni z szczękającymi po bokach dzidami.

Zbliża się nowy wróg. Nie na koniu, jak piccadorzy, nie biega, jak banderillero. Spokojnie i pewnie, zbliża się coraz bardziej. I on dzierży czerwoną płach-

tę, ale nie jest to czerwień cynoboru, z którą umykają torrero. Prawdziwa czerwień krwi i wolności.

Szerokie ciało byka przebiega dreszcz. Ten tutaj, to mój koniec. Nie powstrzymanie zmierza na mnie.

Niecały metr przed Seniosem N., zatrzymuje się espada. Kładzie rękę na czoło byka. Senior N. wciąga swemi potwornymi nozdrzami, potężny zapas powietrza, przygotowując się do strasznego ciosu. Skrwawione rogi zamierzają się na natręta.

Espada uchyla się, publiczność widzi go już rozdartego rogami, ale nawet róg jego bolenoja nie jest zadarty. Manewruje czerwoną chustką z lewa na prawo, z prawej strony na lewo, z dołu do góry, z góry na dół, wszystko ponad zniecierpliwionym buhajem. Roznamiętniona widownia bije brawo, powiewa chusteczkami, głośno, domagając się od prezesa walki byków, chwalebego wyróżnienia bohaterskiego matadora, przez wręczenie mu ucha zabitego byka.

Wszystko wierzy bowiem, że Senior N. za chwilę padnie trupem.

I doprawdy espada dobył już szpady, trzymając w lewej ręce muleta, czerwony proporzec, czeka na spotkanie. Buhaj ociąga się z ostatecznym spotkaniem. W tej chwili godzi go espada w plecy florenem, którego nie ma już czasu wydobyć z powrotem.

Z zapartym tchem czeka publiczność na ławach i bezbronny człowiek przed bykiem.

Była ta estocada śmiertelną? Jeżeli tak, to Senior N. musi niechybnie przewalić się przez swą oś.

Senior N. obraca się dookoła swej osi, ale nie pada.

Jest ciężko ranny, ale długo jeszcze nie trafiony w sedno. Czerwony strumień krwi, sączy się z jego otwartego boku. Espada nie wykończył go za pierwszym ciosem. Podają mu drugą szpadę. Znowu strasliwy cios pomiędzy rogami buhaja. Publiczność zabiera się już do odejścia, ale patrzcie tutaj, byk nie jest jeszcze trafiony śmiertelnie.

Niepohamowana wściekłość drobnomieszczanstwa, spada na głowę espady. Z widowni lecą na niego poduszki i łupiny z bananów: kto należał przedtem do jego najfanatyczniejszych zwolenników, teraz gwiżdże najgłośniej, i zapewnia, że już na samym początku poznał w nim niedołęgę.

Żałośnie spogląda espada na tę manifestację niedzięczności. Zdawałoby się, że ta zdrada jego zwolenników czyni go wogóle niezdolnym do walki.

Ale, że w tej chwili Senior N. z niebywałym rozmachem, z wściekłością w krwawych ślepiach uderza na niego, zadaje mu espada śmiertelne pchnięcie.

Przełożył z niemieckiego manuskryptu,  
Tadeusz Tarnowski



uchodził on za najbardziej wykształconego z całej wsi, ze względu na jego pobyt w Neapolu.

Chciałem, by mi nasunął dobrą odpowiedź. Ale ten tylko się uśmiechał podobny do tego, który wszystko wie, ale niczego nie chce zdradzić. Z kolei i on zawołał

— Niech żyje królowa Margeritta —

Ale tu wybuchnęli śmiechem żołnierze. — Ta jest już dawno nieboszczką —

— Umarła — pytał Balolissera, wymachując już kapeluszem — niemożliwe.

Pisz, wierny konstytucji, rozkazał Filippo.

Ballolissera pokiwał głową na te niespodziewane wydarzenia. Po nim wysunął się Antonio Zappa, który pod wpływem Berarda zawołał — Precz ze złodziejami —

— Pisz anarchista polecił dowodzący.

Zappa odszedł i następny Antonio Spaventa zawołał — precz z włóczęganami, — wywołując wrzawę i protesty czarnych koszul.

I on został opieczętowany mianem «anarchisty».

Croce, też uczeń Bernarda wyskandował :

— Precz z podatkami.

Przeciw tej tezie nie protestowali nawet sami faszysty.

I ten odszedł ze stemplem anarchisty.

Jakobo Losurdo znalazł zdawało się złoty środek.

— Niech żyją wszyscy —

— Pisz liberał; padło polecenie.

— Niech żyje rząd — obwieścił Olliwa — Który rząd?

Olliwa nie miał pojęcia o fakcie istnienia kilku rządów, ale z gżeczności wypowiedział się za legalnym rządem.

Otrzymał miano hultaja. Pilatus, który wziął się na spryt zawołał — Niech żyje nielegalny rząd ». Za to przyłatano mu tytuł nicponia.

Nikomiu dotąd nie udało się powiedzieć coś właściwego. Po tylu odrzuconych pytaniach wybór stawał się coraz mniejszym.

Tylko Berardo agitował za odrzucaniem «Eroira» a za użyciem «Abasso».

— Precz z bankami — krzyknął Saulo. Który bank?

— Jeden bank istnieje tylko związany z «Impersario-Pieniądzem» odciął się Sautlo, który wyznawał się na bankowości.

— Pisz komunista.

Palumbo za to zdobył tytuł « Socjalisty » za wykrzyknienie «Niech żyją biedni».

Przekład Luízy Berner

Ilja Erenburg

## Ostatnia nagroda Goncourtów

(A. Malraux «La Condition humaine»)

Nowa powieść Andrzeja Malraux cieszy się zasłużonym powodzeniem. Na półkach księgarskich widzimy już okładki 25-go wydania. Krytycy poświęcają autorowi w gazetach entuzjastyczne artykuły. Według francuskiego zwyczaju książka jest otoczona opaską, na której tym razem widnieje fotografia, skazanych na śmierć chińczyków. W pewnej gazecie, w związku ze sprawozdaniem z powieści, widziałem znowu inne zdjęcie. Oto Malraux ogląda z zainteresowaniem antyczną maskę chińską. Tym razem, autor ma przed sobą nie głowę skazańca, ale raczej dzieło sztuki. Co się zaś tyczy skazańców, nie są oni przedmiotem wyrafinowanej estetyki, ani buddystami « zbliżającymi się do czystości stylu romańskiego » są to raczej zwykli kulisi, których twarze zachowują skrzywiony grymas osaczonych zwierząt. Porównanie tych dwóch fotografii pobudza do refleksji nad przeznaczeniem autora. Malraux ma szczupłą twarz dziewczęcą. Jest on wyjątkowo nerwowy. Podczas rozmowy nie umie słuchać, a jego ożywione monologi mają w sobie coś z niespodziewanej zawrotności wirów. Autor powraca niezmiennie do tego sa-

mego tematu. Będzie wygłaszał kazanie snobom i estetom. Jako archeolog ma kult dla antyczności rzymskiej i germańskiej, to jednak wcale nie przeszkadza mu interesować się gorąco zagadnieniami ekonomii światowej, bądź to w związku z planem « Stevenson », bądź też pojedynkiem « Standart-Royal Dutch ». W życiu pociągały go dwie drogi : rewolucjonisty i archeologja. Swoje poszukiwania w dziedzinie starożytności otaczał taką aureolą bohate.stwa, że zdawałoby się, że człowiek ten zamierza raczej wznosić barykady niż robić odkrycia. Ze swych podróży po Afganistanie, Indjach, Chinach, autor przywiózł prócz pięknych kolekcij kamieni, również tę pozę sztucznej obojętności.

Druga — prowadziła go w przyszłość. W tej samej strefie geograficznej w Chinach, w okresie bohaterskich walk robotników Kantonu i Szanghaju, André Malraux nawiązał kontakt z komunistami, Zapomniał o archeologii i zaczął myśleć o karabinach maszynowych. Dookoła miliony ludzi budziły się do nowego życia.

Malraux przeżył ruinę rewolucji chińskiej.



Do Europy przywiózł nietylko fotografie skażców, przynębienie i zwątpienie, ale i poczucie krzywdy i buntu ludzkiego, którym tchnęły miliony robotników chińskich. Wypadki w Kantonie powinny były pociągnąć następstwa w Londynie, Paryżu, bądź New-Jorku. Ta druga droga, droga przyszłości nie pozwala, ni na piękne odkrycia, ni na niemniej piękne rozmyślania. Ale tu właśnie rozpoczyna się tragedia człowieka i pisarza, tragedia wyboru dwóch dróg życia, z których jedna wyklucza drugą. Nie chodziło oczywiście o pomniki starożytności, ale o cały kompleks uczuć i koncepcyj, z którymi Malraux żył się w przeszłości i z którymi miał się rozstać na zawsze.

Tragedja, którą przeżył Malraux nie istnieje dla większości pisarzy francuskich. Ci ostatni nie żyją przeszłością ni przyszłością, lecz przedewszystkiem teraźniejszością. Dla nich dostępnym jest tak pejzaż, rozciągający się z « Ile de France », jak reguły powieści klasycznej, lekka ironja i wygodni wydawcy. Brak doniosłych wypadków uznają jako mądrość życiową. Jeśli piszą, to nie z wewnętrznej potrzeby powiadomienia o czemś świata, lecz dlatego, że noszą miano pisarzy. Malraux, którego pcha do pisania chęć wypowiedzenia się, odłącza się od innych. Nietylko dialogi jego bohaterów, ale również i czyny odzwierciedlają tragedję przeżyć osobistych autora.

W powieści swej « Condition humaine » Malraux powraca do rewolucji chińskiej. Autor przebiega pełne salw, hałasu i rozproszonych światła, ulice Shanghaju. Teraz Chiny są dla André Malraux raczej zjawiskiem historycznym (bądź geograficznym) nie interesuje go miasto, lecz losy 4/5 tych jego mieszkańców owej wiosny 1927 r. I tu może należy dopatrywać się całej siły, ale bezwątpienia i słabości powieści. Nie jest to książka traktująca o rewolucji, ani też epepea, ale raczej pamiętnik osobisty, skrupulatne sprawozdanie z przebiegu walki wewnętrznej, dokładna samo analiza, upostaciowana w licznych bohaterach utworu. Wiemy wszyscy, że Szanghaj leży w Chinach. W książce Malraux jednak, o Ckinach prawie niema mowy. Jego bohaterami są : mieszaniec pół Japończyk pół Francuz, Niemka z Pomorza, Rosjanin, który część życia spędził w Szwajcarii, profesor francuski, finansista bądź oszust francuski. Wszyscy ci ludzie jak zarówno rewolucjoniści z Kuomintang. rozmawiają między sobą po francusku, a autor ze specjalną intencją zaznacza charakterystyczną wymowę każdego z nich. Czasem zdaje się, że ta właśnie różnica akcentów ma na celu wyodrębnienie odcieni duszy autora, gdyż wszyscy, nie wyłączając Niemki i mieszańca, wyrażają skryte myśli autora.

Spotykamy w powieści również Chińczyka Tchen'a który się tylko imieniem różni od

Europejczyków. Chińczyk jest terrorystą. Wszystkie jego myśli, całe jego jestestwo skierowane jest ku rozwiązaniu zagadki : co to jest morderstwo. Krewny duchowy Sawinkowa, jest charakterystycznym typem z początku XX go wieku, kiedy to specyficzny masochizm pogłębiony przez Destojewskiego objął znaczną część inteligencji europejskiej

Co się tyczy postaci Chińczyków, to te z rzadka tylko, niby statysci przesuwają się przed oczami czytelnika, poto jedynie by przez kontrast swej bierności, jeszcze bardziej uwidocznili rewolucyjną siłę bohaterów. Statysci ci są do tego stopnia nieśmiali i bez znaczenia, że mimo woli nasuwa się pytanie « ktoż tu ma nabijać karabiny, tworzyć syndykaty, zagarnąć władzę ? » Wiemy jak trudne są książki traktujące o rewolucji, w miarę gdy życie staje się anonimowe, a tłum jedyną i wybitną postacią : autor zmienia je w schemat, rodzaj afiszu, lub w najlepszym razie w rodzaj kroniki. W literaturze sowieckiej mamy liczne na to przykłady. Z tych książek pozostają nam wprawdzie powieści, wypadki tam opisane, ale należy przyznać, że odnosimy się do nich z zupełną obojętnością. W książkach tych nie ma ludzi.

Nie tu jednak tkwi słaba strona powieści Malraux. Postaci jego żyją i cierpią. Jesteśmy jednak odcięci od świata, w którym żyją i dlatego wydają się nam oni bohaterami przeczułonymi i romantycznymi. Kraj, który przeżył rewolucję przeistacza się w wylęgarnię spiskowców. Konspiratorzy ci umieją wprawdzie pięknie umrzeć, ale zresztą od początku powieści jest już zapowiedź tej śmierci. Bohaterowie Malraux rozumują, rozprawiają z zapałem, pracują nawet nad podziałem broni, której przeznaczenie zostaje jednak zagadką. Czytelnik błąka się w ciemności nocy i jedynym drogowskazem mają być małe światełka. Klęska rewolucji nie jest upadkiem klasy ani partji społecznej, jest raczej skutkiem jakiegoś fatum, ciężącym na metysie Kyo bądź rosjanie Katowie.

A karabiny maszynowe nikt się niemi nie posługuje. I znów zapytujemy się : « Czy rzeczywiście chodziło o broń — Czyż nie było to raczej zmaterializowanie wywodów pięciu samotnych bohaterów.

Postaci Malraux żyją w krainie « duch ». Profesor Gisor jest całkowicie pochłonięty zagadnieniem, jak odróżnić zaprzeczenie życia od zapomnienia życia. Typowy krzykacz i awanturnik na małą skalę podlega również mitomanji. Terrorysta Tchen po dokonaniu egzekucji nad białym Chińczykiem udaje się do profesora na pogawędkę filozoficzną na temat :



czy zbrodnia jest czemś okrutnem, czy pociągającym? I w jaki sposób ten sam Tchen mógłby się wyzwolić z tego fatalnego pociągu. Finansista znów podczas stosunku z jakąś modystką nie zapomina o reminiscencjach literackich jak: « Twój uśmiech przypomina mi kota, który się nigdy nie ucieleśnił ». Rewolucjoniści nawet w wigilię klęski nie zaprzestają między sobą swych codziennych dyskusyj: co to jest marksizm-doktryna, czy też chęć zwycięstwa? Wszystko to jest bardzo ciekawe, niekiedy nawet przekonywujące, lecz obfitość takiej « strawy duchowej » zaciera właściwie realizm wypadków, następujących po sobie.

Nie stosuje się to do tytułu, który nie oddaje skomplikowanego charakteru powieści. Profesor Gisors dyskutuje z finansistą Ferral'em o tem, co konieczne jest człowiekowi dla bytowania? « Wspomniawszy swe doświadczenie w kwestjach duszy » Malraux zapewnia, że tylko stan walki, zapału i przeciwstawiania się bez władności, stwarza należyte warunki bytowania ludzkiego. Z pewnością jest to najzupełniej słuszne, najlepszym tego dowodem jest powieść Malraux, która wyróżnia się z obecnej literatury francuskiej przez swój « ludzki » charakter. Lecz jakże po wysłuchaniu obu wywodów, nie zastanowić się nad pierwotnem znaczeniem pewnych słów? Miljony walczyły o zdobycie elementarnego prawa ludzkiej egzystencji. Walka ta natchnęła Malraux, lecz nie napisał on książki o walce, ale o swym własnym stanie natchnienia. Gdy mówię o »ródle patosu, o głębi ludzkiej, wydobywającej się z powieści Malraux, nie zapominam bynajmniej, jak bardzo znaczenie tego słowa jest względne i niejasne. Przedstawiciele wojującej reakcji, amatorzy kadzielnicy i chorągwi, katolicy, faszyci i fanatycy podmiejskich ogródków z klombami fiołków, oddawna zmonopolizowali sobie prawo do « ludzkości » zarzucając literaturze rewolucyjnej, że chce zastąpić żywych ludzi równaniami, mechanizmami i hasłami w spodenkach.

Czyż nie nadszedł czas, aby otwarcie przyznać że: obrona praw ludzkich i pełnopoczucie bohaterstwa i wyrzeczenie się swego « ja » i swych ambicij: zwycięstwo nad tchórzostwem i śmiercią, że to wszystko jest ściśle związane z walką przeciw staremu światu, który, w książce Malraux, jest przedstawiony przez: bandytę kolonialnego Ferral'a, białogwardzistę König'a i rzeźników Chang-Hai-Sheka? Właśnie w imię tej « ludzkości » pisze książki katolik Mauriac i « humanista » Duhamel. Lecz w ich powieściach nie ma ludzi — jest to raczej życie nieboszczyków, kłębówisko pasożytów i krąg nici, przyczepionych do posuwających się marionetek. Prawdziwi ludzie są w powieści Malraux — i ci właśnie ludzie są rewo-

lucjonistami. Niezmiernie głębokie wzruszenie wywiera opis śmierci rosyjskiego bolszewika Katowa. Więźniowie śpią na dziedzińcu więziennym. Oficerowie Chang-Kai-Cheka wrzucają ich do pieca lokomotywy. Katow oddawna zaopatrzył się w truciznę, lecz teraz słyszy rozmowę towarzyszy. Dwaj młodzi chińczycy są przerażeni tym rodzajem śmierci: « Być spalonym, żywcem spalonym — czy również, rozumiesz, czy... Katow oddaje im swoją truciznę, on sam może spokojnie iść na te tortury. Wszystko to jest opowiedziane prosto, prawie sucho, ale jest w tem tyle wspaniałości ludzkiej, że czytelnikowi brak wprost oddechu jak na wysokich górach. Niemniej piękny jest opis śmierci Kya. Nie jest to jakiś abstrakcyjny heroizm, ani nie są to legendy o bohaterskich wojownikach, to prawdziwa śmierć.

Malraux rezygnuje z łatwego epilogu i efektu: powieść nie kończy się śmiercią Katowa i Kyo. W porcie japońskim ojciec Kyo, Gisors i żona Kyo, Niemka May pogrążeni są nadal w ciągłych wątpliwościach, co do specjalnego znaczenia ich ocalenia przed grozą śmierci. W końcu oni wiedzą doskonale jakie ich przeznaczenie — to jest właśnie walka autora ze samym sobą.

Gisors, reprezentant intelektu był profesorem w Pekinie. Tchang-Tso-Lin wygnał go z katedry uniwersyteckiej z powodu wywrotowych idei. Gisors mógł się stać rewolucjonistą. Pozostał jednak oryginałem, który przeciwstawia myśl sile i który błąka się w paradoksach. Posiada oblicze ascety i kaznodzieji, lecz nosi kimono, a jego żyłka kaznodziejska ogranicza się do nawrócenia kilku zbiegów. Zmierzają on wprost do zaprzeczenia życia. Pomocą mu wtem jest opium. Malraux nie poetyzuje wcale narkotycznymi sile i który błąka się w paradoksach. Posiada więc dziś jest dla nas tylko zwykłym objawem. Jeśli zażywa się opium to przedewszystkiem po to aby sobie wyobrazić ba. dziej prawdopodobnie wywody Gisors'a. Gdy zapominamy o egzotyczności dekoracji mamy prawo uważać Gisors'a jako typowego intelektualistę z pewną dozą estetyzmu, który u naszych europejczyków jest zastąpiony przez narodowe i zastraszające « wyrzuty sumienia ».

May stara się sprowadzić Gisors'a do Moskwy. Profesor odpowiada: « Trzeba, aby ludzie zrozumieli, że nie istnieje nic realnego, że istnieje tylko świat rozmyślań z pomocą lub bez opium — gdzie wszystko jest próżnią. Naturalnie, że takie idee nie znajdą poklasku w Moskwie, więc Gisors pozostaje w Kobe: będzie tam miał wykłady o sztuce wschodniej i będzie w dalszym ciągu palił opium.

Podczas, gdy Gisors mówi o konieczności uwolnienia się od codziennej rzeczywistości,



May myśli o innych sprawach : w tym czasie tylu Katowów ginie w żarze lokomotyw, oni mówią i przed ich oczyma przesuwają się kulisi, jakzawyczaj, obarczeni ciężkimi ładunkami na plecach. May uda się do Moskwy stamtąd wróci do Chin. Jej życie jest związane z rewolucją. Rewolucja dla niej — to ludzie, ci ludzie, którzy dźwigają ciężary. Również Gisors jest zmuszony przyznać, że nigdy nie kochał ludzi.

Chińczyk Pei pisze do May . « Trzeba, aby fabryka, która jeszcze nie jest niczem innym jak tylko czemś w rodzaju kościółka w katakumbach, przeistoczyła się w olbrzymi ołtarz, gdzie na miejscu Boga widzianoby siłę ludzką ujarzmiającą ziemię ».

To nie jest jakieś ubóstwianie maszyny, to tylko najwyższa pewność człowieka i jego największej rozkoszy — radości pracy twórczej. May czyta w gazecie : « Plan uprzemysłowienia, o najbardziej doniosłym znaczeniu w świecie, rozpoczął w erze obecnej swą pracę wstępną ». Sprawia jej to radość tak głęboką i wewnętrzną, jak odczuwa osobisty ból naskutek klęski w Shanghaju. Całkiem poprostu, to co nosi miano « ekonomji » bądź « polityki » staje się życiem.

May wyjechała do Moskwy. Gisors pozostał nad brzegiem jakiegoś morza wraz ze swą faj-

ką i z opium. Przed André Malraux rozciągają się dwie drogi. Świeże zwycięstwo faszystów w Niemczech przypominało mu dni przegranych walk w Shanghaju. Widziałem go na pewnym meeting'u, poświęconym wypadkom niemieckim. Mimo, że przemawiał on z tak ożywioną gestykulacją, a nawet podrygami, bardzo wątpię, czy treść jego przemówienia została zrozumiana przez słuchaczy, którzy nie znali jego po-  
wieści. Lecz w chwilę potem mówił z nieoczekiwaną prostotą : « Jeśli wojna ma nastąpić, my powinniśmy sobie zdawać sprawę, że posiadamy tylko jedną ojczyznę, a nie jest « Unjo-Sowiecka ». Nasze miejsce jest w szeregach armji czerwonej ». Możliwe, że wybór Malraux zapadł już oddawna. Może przekonanie Gisors'a nie był niczem innym jak tylko osobistą prawością charakteru ? Nie sądzę, aby Malraux mógł się stać mniej skomplikowanym. Nie uważam również, aby powinien był do tego zmie-  
rzać. Każda generacja ma swoje możliwości i swoje przeznaczenie. Powinien on jedynie znaleźć przeznaczenie. Powinien on jedynie tego nie jest zupełnie zobowiązany zajmować się chirurgją bądź rozwikłaniem wszystkich możliwych komplikacji i rozdwojeń. Powinien on jedynie widzieć, że zawilość nie jest bynajmniej wspanialsza od prostoty.

Ewa Kowalska

## niedziela

wschodzące gwiazdy wleką za sobą noc, jak  
zmęczone konie berlinkę  
pejzaż niedzielny proletariusza —  
to stare gazety wykwitłe na zeschniętym sitowiu  
w łańcuchu dni otwarte oczko  
święto,  
zamknięta murami fabryk zielona wstążka  
sekwany  
uciekająca woda śni o pobrażnych drzewach.  
życie nasze oddane wzamian za suchy kawałek  
chleba  
natura podobno należy do koniecznych witamin  
wszak mamy stadjony budowane łaską panów  
chlebobawców  
co tydzień przystoi naoliwić maszynę zwaną  
siłą roboczą,  
nieprawdaż?



## «W ciepłarniach literackich»

Pan Beirnard G. Shaw jest Irlandczykiem z pochodzenia, Anglikiem z charakteru, a Yankee'em w kwestjach bussinesu. Był czas, kiedy Shaw «odkrył Rosję Sowiecką», i napisał o niej obiektywne artykuły. Ale był to czas, kiedy Europa ostatecznie musiała się pogodzić ze zwycięstwem wewnętrznym i zewnętrznym pierwszego państwa socjalistycznego. Shaw, uczynił tylko to, — co musiałby uczynić, każdy inny pisarz na jego miejscu, wyczuwający u czytającej publiczności, niezłomny pęd do wiedzenia się ostatecznie, pewnych rzeczowych danych, o państwie, które zostało przez wielu «skazane na wymarcie z głodu». Pan G. B. Shaw poprawił sobie reputację, i jego wydawcy robili jeszcze lepsze interesy. Konto Shawa rosło w banku, pana Montagu Norman. Ale Shaw nie przestał być wieszczem paradoksu. Jego expiacja duchowa, czuwała na oryginalnością jego Muzy. Jego paradoksalność nie zaprzestała być bodźcem do tworzenia. Pan Shaw musi być zawsze oryginalnym i broń Boże nie szablonowym. Naprzykład: cały świat kulturalny protestuje przeciw komedji sądowej w Lipsku. Przychodzą do Shawa. Proszą o złożenie podpisu solidaryzującego się z innymi pisarzami. Ale jego muza czuwa. «Bądź oryginalnym» — szepcze. Posłuszny, odpowiada. «W Lipsku oskarżeni nie są Anglikami, dlatego nie mogą protestować». Ba, pan Shaw zna tylko Anglików, szlachetną rasę albiońską. Nagle jego potężny zasięg twórczy, «opasujący całą kulę ziemską» zwręca się tylko na Anglję i Anglików. Nic nie istnieje pozatem. Nakład książek Shawa w Niemczech, urósł po tej replie e podwakroć. Albowiem pan G. B. S. jest Irlandczykiem tylko z urodzenia.

W Austrii, na Semmeringu, w pięknej willi żyje Stefan Zweig. Ten robi oddawna w psychologii, specjalnie psychologii kobiecej. Kobiety czynią pisarza popularnym. Zweig miał dobry węch i rozpętał rewolucję buduarową, w świecie mieszczańskiej kobiety. Nie zaprzeczam mu pełnego artyzmu, i głębokiego zrozumienia swego obiektu. Na Semmeringu widzi się niezłe towarzystwo. Zweig kruszył kopie o bolączki współczesnej kobiety mieszczańskiej. Wszystko wedle recepty

W ogniu walki zagalopował się tak daleko, że pewnego dnia ujrzał się w obozie mieszczańskiej lewicy. Ale i na tym gruncie interes szedł niezłe, specjalnie w Niemczech i w Polsce. Później przyszedł Hitler, i kara za brojenie. A więc najpierw Żyd, a potem marxista. Na placu Opery, spłonęła obok Heinego też i psychologia Zweiga.

Zweig stał się najpierw zagorzałym wrogiem barbarzyństwa i wstąpił do amsterdamskiej «Sammlung». Ale elegancka willa na Semmeringu kosztuje pieniądze, a jego najlepsze źródło, Niemcy, urwało się. W obronie willi (ciekawych odsyłam do wiedeńskiej Bükne, dział, «jak żyją artyści») Zweig pisze do Niemiec list otwarty, w którym prosi o nie mieszanie jego nazwiska z marxistami i kulturbolszewikami. Czy pan Zweig nastawi swą twórczość na wymagania współczesnej «etyki» niemieckiej kobiety a la Goebbels?

T. N. H.

### Książka.

Żywą działalność wykazuje «Europa-Verlag», Zurych. Jako zasługę należy podkreślić skupianie około siebie rozbitków niemieckiej literatury. Z teoretycznych prac ukazała się tam książka Heidena «Narodziny Trzeciej Rzeszy» oraz rzeczowe dzieło na tle afery Dreifussa p. t. «Walka Republiki» Herzoga. Ignazio Silone wydał tamże, zasługującą na uwagę, rozprawę o faszyzmie. Z beletrystyki notujemy powieść Travena p. t. «Rząd» i Scholochowa «Nowa Ziemia pod pługiem».

Querido-Verlag» Amsterdam, w którym ukazuje się pod redakcją Klausa Manna miesięcznik «Die Sammlung», sygnalizuje ukazanie się nowości Lyona Feuchtwangera p. t. «Siostry Roth» wydaje tamże legendę powieściową «Tarabas», Toller autobiografię «Młodość w Niemczech», a Arnold Zweig «Zabawkę czasu».

Edition du Carefour, Paryż, zapowiada wydanie ciekawej publikacji Waltera Mehringa «Wodzowie trzeciej Rzeszy bez maski», F. C. Weisskopfa « Marsz na Berlin », tom reportaży E. E. Kische p. t. « Wstęp wzbroniony ».

Pozatem Bert Bręcht wydaje tom wierszy, a Barbusse biografję Stalina.



# C Z A S O P I S M A

## Francja

Numer grudniowy paryskiej « Comune », zawiera interesujący artykuł Luis Aragona na temat « Hitler czy Moskwa ? » W miesięczniku « Mojs », usiłuje Rudolf Breitscheid, « radykalizujący » zwolennik frontu jednności, usprawiedliwić « Socjal-demokrację ». Widzimy dużo dobrych chęć i ale bardzo mało efektu. Tygodnik « Grengoire », przeszedł na żołąd Hitlera. Ostatnio wybielają tam Göringa. Podobno Göbels, zamówił tam artykuł biografję, w której autorowi ma się udać zdementować « mit » o kulawym ministrze propagandy, jako i tygodnik « 1933 », zaczynają powoli rozwijać «teorie ras», przemycając zarodki antysemityzmu na teren francuski. Znana «Marianne», prowadzi między niemi walkę pojednawczą.

Związek pisarzy i artystów rewolucyjnych Francji (A. I. A. E. R. ) wydaje trzeci numer swego organu « Komuna » który w liczbie swych współpracowników posiada czołowe nazwiska Francji jak Gide, Barbusse, Rolland. Na całość ostatniego numeru skradają się liczne artykuły z których z braku miejsca wyszczególniam najciekawsze, jak : Aragon'a : « Celin zdala od mas », Moussinac'a « Konfrontacje », E. Galperina « J. R. Bloch i ideologia partyzancka ». Do tego dodać trzeba aktualny tekst Marksa i przedruk z « Die Neue Deutsche Blätter » listu twartego B. von Salamona « Wymiana słów między braćmi ». Liczne notatki przynoszą konieczną nutę sarkazmu i lekkości.

Na zakończenie by ocenić wagę i zadanie tego pisma przetłumaczę te słowa P. Vaillant-Coutourier'a, któremi zakończą pozdrowienia XVI-tej rocznicy październikowej. « Nowy wysiłek filtrowania ideologicznego i jakościowego, nowy wysiłek ugrupowania się na bazie kultury narodowej i międzynarodowej, nowy wysiłek połączenia się z masami ».

« Avant-Poste » — « Przednia Pozycja » grupa partyzancka kilku pisarzy. Komunizm sentymentalny z czkawką chrześcijańsko-mistyczną. Całość powierzchowna, paryska w złem znaczeniu tego słowa, pełna osobistych porachunczków. Słusznie piętnuje w drugim numerze « Komuny » L. Aragon Morhang'a w którego rękach znajduje się pismo słowem « manjak »

Niemniej trzeba podkreślić zasługę odkrycia młodej pisarki pełnej talentu i treści : Henriette Valet:

E. K.

## Emigracja Niemiecka

« Unsere Zeit » (Paryż-Barylejo)

Numer grudniowy poświęcony planowi Roosevelta tzn. w. «NIRA» (National Recovery Act) przynosi wyczerpujący artykuł ekonomiczny Roberta W. Dunna, demaskujący re-akcyjną konstrukcję « odnowienia Ameryki ».

Największym efektem tej pracy jest wymowa cyfr statystyki rządu waszyngtońskiego, obrazująca dostatecznie katastrofalny kryzys amerykański, jak i ślepa uliczkę w jaką dostał się « wuj Sam ».

« Der Monat » (Praga). Pismo we formie : w gatunku papieru przypomina ulszteińską « Die Dame ». Wśród artykułów, urozmaico-nych fotografiami najnowszych modeli toalet, odnajdujemy artykuły F. C. Weiskoppa. E. Kastnera, prozę Teodora Pliviera i Alfreda Polgara, wiersze J. R. Beckera i Berta Brechta, rysunki Georga Grosza i Teodora Tomasza Heinego. Silnym jest wiersz Brechta z jego dramatu « Święto Joanna z rzeźni chicagowskiej ». Dużo plastyki i rysunku urbanistycznego, jeszcze więcej reklamy nieboszczyka p. Baty.

« Das Neue Tagebuch » (Paryż — Amsterdam) Stwierdzamy z zadowoleniem, że jedyny Leopold Schwarzschild, wyciąga konsekwencje z bankructwa niemieckiej socjal-demokracji.

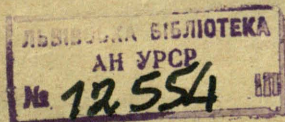
« Das Blaue Heft » (Paryż — Wiedeń) : zwraca uwagę swem niezdycedowaniem i pewnością iluzjami. Poza to dobra kronika tygodniowa Rudolfa Leonharda.

« Die Neue Weltbühne ». (Praga — Wiedeń) : osierocona brakiem Karola Osietzkiego, stała się azylem literackim dla twórczości « ojca IV międzynarodówki » Trockiego. Poza to dobre artykuły Heinza Pola i Antoniego Kuha.

## Chiny

« Październik »... rewolucyjne czasopismo radzieckich, Chin, przynosi serję artykułów, skierowanych, przeciw niem. Socjald., której członkowie (Grzeziński i Weiss) sprzedali się Tchang-Kai-Schekowi, przeciw chińskiemu proletariatu.

T. N. H.





U. S. A.

« **New-Masses** », — połowa grudnia. Ostatni numer amerykańskiej rewji literacko społecznej, zwraca uwagę specjalnie, nowym cyklem esseys Floyda Della, na temat twórczości Whitmana. — Dell należy do tych nielicznych krytyków marxistowskich w U. S. A. który łączy talent analizy z wykształceniem dyalektycznym. Floyd Dell zaskarżył się przede wszystkim na polu kształtowaniu krytyki socjalistycznej. W okresie, kiedy Jack London i O. Neil uchodzili za rewolucjonistów, a Upton Sinclair przygotowywał swego 1% Amerykanina, panował w świecie rewolucyjnej literatury kompletny chaos pojęć. Dell pierwszy zidentyfikował współczesną twórczość amerykańską. Obecnie poczyną sięgać do epoki klasycznej (Whitman-Lavrence). — Spotykamy tu nieprzeciętną analizę pojęć. Już w samym podejściu do tematu, rozwija Dell obraz stosunków rozbudowy ekonomicznej U. S. A., w którym rozpoznaje tło epoki jak i twórczości Whitmana. « Co znaczy być klasykiem w czasie kiedy New-York wzrasta się prędzej, niż encyklopedia Therest'a ». « Co oznacza romantyzm, więcej rewolucji przemysłowców, walczących o wyswobodzenie murzynów, w czasie kiedy fabrykom brakuje siły robocze ». Przechodząc na motyw « Adventure » Whitmana, wyciąga Dell słuszny wniosek : « Whitman nawet za kratami więzienia walczył tylko o reformę

więziennictwa samego. Jego świat pokrzywionych, to więźniowie, nieludzko traktowani... »

... Ani słowa o wytwarzaniu... Ajednak Whitman był współczesnym dziś jeszcze żyjącego Rockfellera ».

Odpowiedzi Redakcji.

Pani Margrabinie Marji Jehannie  
Wielopolskiej :

Czytaliśmy wywody pani a propos Lipsskiego procesu. Ma się rozumieć, że nadają się do druku. Słowem pani odnalazła siebie samą. « Nie mieszajmy się do spraw wewnętrznych Niemiec, jeżeli nie protestowaliśmy przeciw czczewyczejce »... Coś w stylu hrabiny. « Najwyżej zakatrupią Dymitrowa bo się zanadto stawiał ». Skąd ten ton ? Czy z salonu ? Pani przydawałaby się w koszarach S. A. podobnie jak niemieckie hrabiny, w asepce, gdy « marxistom » masakruje się genitalja. Widok ten **Adolfowi Nowaczyńskiemu** : Nie, wedle rasowych dociekań niemieckich teoretyków nie może pan zostać mianowany aryjczykiem. Krew aryjska liczy się aż od pradziada. Kolor włosów, niema najmniejszego znaczenia. Pozatem są i żdzi « nie - socjaliści ». W Warszawie właściciele « Kurjera Warszawskiego ».

SWIAT POZNAC, SWIAT ROZUMIEC

uczy

„MONDE”

wielki tygodnik światowy pod redakcją

Henri Barbusse

Teatr, Film, Muzyka, Literatura, Sztuka i Socjologia

„MONDE” — skupia najlepszych pisarzy

jak Romain Rolland, Andre Gide, H. Barbusse, S. Priell,  
M. Gold, Prof. Danc, John Don Passos, E. E. Kisch  
H. Drejser, Ilja Ehrenburg, Alfred Kurella i innych

MONDE kosztuje w Polsce rocznie (52 numerów) Fr. 90.—  
półroczne (26 „ ”) Fr. 45.—

WYSYŁA EGZEMPLARZE OKAZOWE

Administracja „MONDE” 37 rue Joubert PARIS 9<sup>e</sup>



П: ОБЕПЕНО  
С/ч. 19. 89

Ж 12554

8 Kon.

## **„PROCES LIPSKI” SLEDZI CAŁY SWIAT**

Gazety przynosiły tylko wycinki rozprawy, a nie  
dosłowne, stenograficzne sprawozdania, zawierające  
ważne momenty

## **KONIEC PROCESU NIE OZNACZA KONCA WALKI**

OBOWIAZKIEM SPOŁECZEŃSTW JEST WALKA ZA UNIEWINNNIENIEM  
NIEWINNYCH Z RDZKAZANIEM WINOWAJCÓW

4 TYGODNIE PO UKOŃCZENIU PROCESU UKAZUJE SIĘ  
W NASZYM NAKŁADZIE

# **DRUGA BRUNATNA KSIĘGA**

ZAWIERAJĄCA NAJWAŻNIEJSZE CZĘŚCI TAJNEGO AKTU OSKARŻENIA

## **DRUGA BRUNATNA KSIĘGA**

analizuje kwestje:

PROWADZENIA PROCESU

SĘDZIÓW

TZW. OSKARZYCIELI

TZW. OBRONCÓW

NIEWINNIE OSKARZONYCH

PRAWDZIWYCH WINOWAJCÓW

Niemieckie i francuskie wydanie ukaże się w

**Edition du Carrefour, 169 Boulevard St. Germain Paris VI e.**

Zastępstwo na Polskę w Księgarni Naukowej Warszawa Marszałkowska 132.



KWIECIEŃ

*Brak w Ośroł Narcyńska 23*

# Nowa Literatura

## TREŚĆ NUMERU:

### KOMUNA WIEDEŃSKA.

J. Grot — RACHUNEK SUMIENIA.

St. R. Stande — STARY URAL.

T. N. Hudes — DOSTAWCY BRONI.

I. Kiz — CYRK.

St. Wygodzki — BILANS.

Juljusz Grot — GOERING ZEZNAJE.

T. N. Hudes — I. Perlberg — RZE-  
CZYWISTOŚĆ PO OBU STRO-  
NACH RENU.

PAN JEKYLL I TOWARZYSZ HYDE.  
VARIA.

2



# NOWA LITERATURA

MIESIĘCZNIK LITERACKI

POD REDAKCJĄ

T. N. HUDESA i JULJUSZA GROTA

Rok 1.

Kwiecien 1934

Nr. 2

Cena numeru 2 franki. W Polsce 80 gr. W Czechosłowacji 3.50 Kc.

Prenumerata Półroczna (6 num.) wynosi 12. fr. (4 złote.)

Autorzy 2-giego Numeru :

J. Grot, T. N. Hudes, I. Kiz,  
St. R. Stande, St. Wygodzki,  
I. Perlberg.

**PARYŻ**

**WARSZAWA**

Odbito i złożono w Imprimerie Maison des Syndicats 33, rue de la Grange-aux-Belles, Paris (10 arr.)

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki od 4-6.

Okładkę projektował I. ROT.

Adres Redakcji i Administracji : 6, rue Abbée de l'Epée, Paris (5 arr.)

Prenumeratę należy wpłacać na Bank Polska Kasa Opieki S. A. 31, rue Jean Goujon, Paris 8<sup>e</sup> konto Nr. 05209

Sekretarz Redakcji : Irena Foerster

Gerant Eskstein Paris



# Komuna Wiedeńska

W krwi i gruzach legła bohaterska Komuna Wiedeńska. Nad miastem unosi się jeszcze dym pożarów, jeszcze grają salwy karabinów maszynowych, nie zamilkła armatnia kanonada. Banda morderców rozpoczęła już swe piekielne dzieło. Zdaleka dochodzi skrzyp szubienic, przez opustoszałe ulice ciągną ciężarowe auta pełne uwięzionych robotników. W imię faszystowskiego « prawa i porządku », działają sądy wojenne. « Porządek panuje we Wiedniu » ! Proletariat całego świata przyjął wieść o heroicznym powstaniu robotników wiedeńskich z dumą i entuzjazmem. Z bijącym sercem, z zapartym tchem otwieraliśmy rano dzienniki, z zaciśniętymi pięściami i łzami w oczach śledziliśmy tragiczny koniec. Rewolucyjny proletariat wiedeński chwytający za karabin w walce z faszyzmem to żywa cząstka olbrzymiej międzynarodowej armii walczącej o nowy ład społeczny. Całym sercem byliśmy z Wami, robotnicy Wiednia ! Poprzez druty kolczaste obozów koncentracyjnych, poprzez sztuczne barjery granic, poprzez morze nacjonalistycznych nienawiści i uprzedzenia słałiśmy Wam nasze najgorętsze, braterskie pozdrowienie, nasz hołd i podziw najwyższy. Naprawdę przez szereg dni karmiono nas kłamstwem, że bunt Wasz zdławiono w zarodku, że heroiczny Wasz czyn był tylko powstaniem nielicznej garstki, drobnego ułamku partyjnej sekty, milicji « Schutzbundu ». Nie ! Wiemy, że Wasz gniew i oburzenie były gniewem i oburzeniem mas robotniczo-chłopskich całej Austrii. Nie zmyliła nas cyniczna blaga oszczerczych komunikatów rządu bandyty-Dolfussa, ani frazesy i rzucanie piaskiem w oczy socjal-demokratycznych dzienników. Wasza męka i trud, Wasze poświęcenie i śmierć przeszły na zawsze do historii walk międzynarodowego proletariatu. W sercach naszych i umysłach strzeżemy jak pamiątki najświętszej, pamięci o Was i krwi Waszej bezcennej na bruku Wiednia o Socjalizm przełanej.

\* \* \*

« Porządek panuje we Wiedniu ». Klika opryszków i morderców dzieci, Dollfuss-Thiers i Stahremberg-Gallifet zacierają z radością zbroczone łapy. Im, oficjalnym przedstawicielom Austrii ślą gratulacyjne telegramy prezydenci burżuazyjnych republik. Sądy doraźne posyłają na szubienice ciężko rannych, dogorywających robotników. Kapitał usadowił się mocno na stosie zmasakrowanych trupów. We Wiedniu popłyną znowu melodyjne dźwięki

walca. Melodja brzmi fałszywie. Poprzez jej takt słysząc zgłuszony jęk i huk pocisków spadających na Marx-Hof. Z rozbawionego Prateru wieje dziś zgroza. Z pod cesarskich flag i orderów, z pod szlif i wyłogów wychyla się morderczo wykrzywiona twarz bandyty-Dolfussa. Hojnie opłacona zgraja międzynarodowych pismaków i gryziopiórków pieje mu hołdy pochwalne, gryzmoli obleśne dytyramby, łasi się i liże. My, proletariusze całego świata, znajdujemy tylko jedną odpowiedź : Wnosimy w górę zaciśniętą pięść i ślubujemy faszyzmowi odpłatę i zemstę.

\* \* \*

Trzy dni, trzy noce starcy, kobiety i dzieci zamknięci i osaczeni przez najemne bandy broniliście własnym ciałem zatkniętej wysoko czerwonej flagi. Trzy dni i trzy noce wśród rechotu karabinów maszynowych, wśród gruzów i trupów wznosiła się nasza pieśń i hymn naszej solidarności: « Międzynarodówka ». Z dachów lux hotelów wzbogacona hołota przez lornetki przyglądała się niecodziennemu widowisku. Odeszli wodzowie, którzy przez lat tyle poili Was kłamstwem i kazali Wam pozostać w beczynności i inercji. Dziś, gdy w świecie kul faszystów mgła śmiertelna zasnuwa Wam oczy, inny opar rozwiewa się i niknie. Ginie czad demokratycznych austro-marxowskich złudzeń. W walce z wrogiem klasowym naga prawda ukazała Wam swe niesfałszowane oblicze. Burżuazyjna republika umie się bronić nie tylko pałąk policyjną, lecz karabinem maszynowym i maszyną sądów doraźnych. Bagnet zatknięty w piersi proletariusza austriackiego, mordy Heimwehry, zbroczony krwią i błotem but Feyy na głowie powalonego robotnika jest wynikiem zbrodniczej taktyki tolerowania « mniejszego zła ». Robotnicy wiedeńscy ! Wasza droga od dziś-to heroiczny szlak Komuny Paryskiej i październikowego ataku na « Pałac Zimowy ». Bohaterzy !

Wasz kulami podziurawiony sztandar stanie się dla robotników całego świata świętością i relikwią. Wiedniu zdeptyany terorem i gwałtem, dziś wieją nad tobą sztandary reakcji splamione mordem, zbryzgane posoką. Dziś upojona zwycięstwem burżuazja topi w strugach wina swój lęk przed jutrem, tak jak utopiła wczoraj w strugach krwi Wasze powstanie. Szaleje hulaszczka bando ! Wrzawą orkiestr i wrzaskiem prostytutek chcesz zgłuszyć zdławione głosy. Setki zmasakrowanych robotników chowanych nocą i pokryjomu w zbiorowych dołach wołają



o pomstę. Urządza lśniące przepychem pogrzeby swym sługom i żandarmom, wyj i ujadaj na oficjalnych defiladach i idiotycznych przemówieniach w radio, w skorumpowanej prasie. Kapitalizm w agonii, kapitalizm w rozkładzie, gnijący trup obleczony w balowy frak szczyrzy bezzębną mordę i wykrzywia ją w udanym uśmiechu. Cisza panuje we Wiedniu, cmentarna cisza przerywana od czasu do czasu salwą korków szampana i wystrzałami w otwar-

te okna robotniczych dzielnic. Europa zdławiona jarzmem faszystowskiej dyktatury, steryzowana knutem Hitlera i różgą Mussoliniego wydaje się być głuchą i obojętną. Ta cisza kłamie. Przyłóż ucho i słuchaj ! Dostrzeżesz bijący puls i gniew i ocean nienawiści i oburzenie. Ta cisza ciężarna w pioruny jest ciszą przed burzą, gromową. Gradowa chmura pełźnie powoli. Zbliża się burza. Tym razem ostatnia i niezawodna.

JULJUSZ GROT

## Rachunek sumienia

### I. Jasno postawić kwestję !

Jesteśmy świadkami niebywałego pomieszania pojęć w dziedzinie marksowskiej krytyki literackiej. Specjalnie na odcinku literatury proletarjackiej od kilku lat wytworzył się istny chaos. Trzeba stwierdzić jasno i stanowczo, że polska literatura, a zwłaszcza poezja proletarjacka od samego początku nie umiała i nadal nie umie zdać sobie sprawy z roli jaką odgrywa, nie zdefiniowała swej istoty i nie dostrzegła swych błędów. W pewnej części stała się nawet azylem zakłamanego drobnomieszczństwa, omnibusem wiozącym pod wspólnym szyldzikiem pasażerów ze wszystkich dzielnic. Stan ten dłużej istnieć nie może. Masy robotniczo-rolnicze w walce o nowy ład społeczny tworzą swą własną kulturę godną ich heroicznego wysiłku. Raz wreszcie zerwać trzeba z szablonem, z dyktaturą wyświechtanego frazesu, przerzucić zagadnienie na szersze tło. Kwestję oświecić należy od podstaw. Oto najważniejsze etapy :

- a) założenia ogólne
- b) możliwość stworzenia kultury proletarjackiej przed zdobyciem władzy i w epoce przejściowej
- c) rola intelektualistów burżuazyjnych
- d) co to jest kultura proletarjacka ?
- e) zagadnienie indywidualizmu i wolności twórczej
- f) neo-romantyzm i neo-realizm.

Zastrzegamy się, że artykuł niniejszy nie rości sobie pretensji do całkowitego wyczerpania kwestji. Jest on jedynie pewnego rodzaju zamknięciem, « résumé », próbą wskazania kryterjów, latarnią, któraby w części chociaż oświeciła morze banałów i konwencjonalnych ocen.

### 2. Dwie kultury.

« Każda kultura narodowa posiada przynajmniej embrjon kultury demokratycznej i socjalistycznej, gdyż każdy naród zawiera

w sobie masę pracującą i eksploatowaną, której warunki egzystencji stwarzają koniecznie ideologję demokratyczną i socjalistyczną » (Lenin ; Dzieła, t. XIX. str. 43).

Z powyższej tezy Lenina wyciągnąć można trzy wnioski :

1° Rozróżnić należy « kulturę narodową » w szerokim sensie tego słowa oraz « kulturę demokratyczną i socjalistyczną »

2° « kultura demokratyczna i socjalistyczna » jest tworem szerokich mas pracujących

3° możność stworzenia jeszcze pod panowaniem ustroju kapitalistycznego zarodków przyszłej kultury.

Pierwsza prawda jest ogólnie znana. Szkoła, kościół, wojsko, cała machina państwowa będąca w rękach burżuazji produkują masowo złudzenie integralnej jedności « narodu », rzekomej bezklasowości i organiczności szerokich mas połączonych kitem wspólnego pochodzenia, tradycji, obyczajów i t. d. Pod dymową zasłoną « miłości ojczyzny » burżuazja stwarza kulturę, która najbardziej sprzyja urabianiu mas w duchu bierności i utrzymania gospodarczej bazy opierającej się na prywatnej własności środków produkcji. « Kultura narodowa » w chwili obecnej, — z punktu widzenia statycznego — opiera się na bardzo wąskiej podstawie monopolistycznego wyzysku nielicznej klasy z wciągnięciem w swą orbitę pewnych warstw drobnomieszczństwa. Dekadencja « kultury narodowej » wynika właśnie z dysproporcji istniejącej między kolosalnym postępem w dziedzinie środków wytwarzania a własnością prywatną pochodzącą z epoki drobnej produkcji. Słusznie stwierdza Lifszyc, (« Marx a estetyka ») że względna proporcja między drobną produkcją i własnością prywatną a środkami wytwarzania była jedną z przyczyn rozkwitu sztuki w starożytności. Element indywidualistyczny który tak waleśnie przyczynił się do rozwoju kultury przedkapitalistycznej stosunkowo słabo rozwinać się mógł w epoce późnego kapitalizmu, gdzie



« kapitał jest niezależny i osobisty, a jednostka pracująca jest zależna i nieosobista » (Marx). W średniowieczu istniał niejako osobisty stosunek pomiędzy rzemieślnikiem a wytworem jego pracy. Natomiast w społeczeństwie kapitalistyczno-maszynowym dzieło sztuki staje się towarem, ilością, o pewnej wartości wymiennej. « Wartość wymienna pałacu może być wyrażona w oznaczonej ilości pudełek pasty do obuwia i na odwrót fabrykanci londyńscy umieli wyrazić i zamienić wartość ich pudełek pasty do obuwia na pałace » (« Krytyka ekonomji politycznej »). Stąd też w epoce kapitału finansowego zmienia się zupełnie pogląd na naturę. Dyktatura pieniądza stwarza, że « sposób patrzenia się na naturę, który się tworzy pod panowaniem własności prywatnej i pieniądza jest niczem innym, jak tylko pogardą i rzeczywistym zdegradowaniem natury... pogardą teorii, sztuki, historii, człowieka jako celów samych w sobie... oto prawdziwy pogląd sumiennego geszefciarza » (« Kwestja żydowska »). Jedynie zdobycie władzy przez proletarjat, wprowadzenie systemu gospodarczego opartego na zbiorowej własności środków produkcji potrafi rozwiązać sprzeczność, jaka istnieje pomiędzy możliwościami, które następcza sztuce rozwój sił wytwórczych społeczeństwa a sytuacją jaką zajmuje ona pod reżymem kapitalistycznym... « wąskość lokalna i narodowa... ustąpią miejsca ogólnej wymianie między narodami i ich całkowitej, wzajemnej zależności, zarówno w dziedzinie produkcji materialnej jak i moralnej. Owoce działalności duchowej poszczególnych narodów staną się coraz bardziej niemożliwe i wiele literatur narodowych i lokalnych stwarza jedyną literaturę światową » (Manifest Komunistyczny).

Udział szerokich mas « pracujących i -eksploatowanych » w budowie burżuazyjnej « kultury narodowej » jest bez wątpienia niewielki. Wynika to po pierwsze z odsunięcia tychże od poważnej części dochodu społecznego. Jest rzeczą jasną, że atmosfera niezależności materialnej, osiągnięcie pewnego stopnia dobrobytu umożliwia w znacznej mierze rozwój sztuki. Przed potrzebami duchowymi idzie zaspokojenie potrzeb materialnych. Burżuazja odbierając całą nadwartość pracy szerokich mas pozostawia im możliwość zaspokojenia potrzeb najbardziej prymitywnych, a nawet w okresie gwałtownego załamania się gospodarstwa kapitalistycznego dziesiątki milionów ludzi żyją poniżej owego najniższego poziomu. Po drugie — burżuazja stwarza umiejętnie atmosferę bierności i posłuszeństwa zaczadzając umysły warstwy eksploatowanej, rzucając jej namiastkę kultury w postaci demoralizujących filmów, brukowych romansów,

skorumpowanej prasy. Sama niezdolna już do wytworzenia wielkiej kultury, jaką umiała rozwinąć starożytność dzięki odmiennym warunkom gospodarczym, czepiając się kurczowo swego anachronicznego stanu posiadania, staje się zaporą nie tylko do materialnego postępu ludzkości lecz i do jej rozwoju duchowego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że o stworzenie kultury prawdziwie wielkiej pokusić się może jedynie warstwa, która stanowiąc materialną podstawę społeczeństwa warunkuje jego byt i utrzymanie się przy życiu.

Szerokie masy robotnicze i chłopskie tworzą olbrzymi rezerwoar przyszłej kultury i jej nadzieję. Jedynie bezklasowe społeczeństwo socjalistyczne wyzwalać masy pracujące z zależności ekonomicznej, usuwając suwerenność kapitału, rozszerzając wreszcie samą bazę kulturalną od dołu przez wciągnięcie milionów robotników i chłopów w orbitę pracy kulturalnej stworzy cywilizację niesfałszowaną, będącą prawdziwym odbiciem myśli i uczuć olbrzymich rzesz. Idiotyczne « trójkąty », ohydne « kanappenfragen », potworne sztuczki zmuszające widza do przeżuwania burżuazyjnych brudów, szmiry i brechty poetyckie i powieściowe, sfilmowane i namalowane znikną raz na zawsze z powierzchni życia kulturalnego. Zadaniem awangardy kulturalnej proletariatu jest stworzenie (już teraz, w okresie zapasów o władzę między kapitałem a proletariatem, zarodków przyszłej kultury socjalistycznej, wydobyć na światło dzienne ukrytych potęg emocjonalnych, drżących w milionowych masach robotniczo-chłopskich, demaskowanie wroga na wszystkich odcinkach życia kulturalnego.

### 3. Leona Trockiego walka z wiatrakami.

Następująca kwestja wyłania się jako kapitalna i podstawowa. Czy wobec olbrzymiej preponderancji i wewnętrznego ciśnienia kultury burżuazyjnej (« narodowej ») możliwym jest wogóle tworzenie kultury socjalistycznej jeszcze pod panowaniem burżuazji, a nawet w okresie przejściowym (pod rządami « dyktatury proletariatu ») ? Czy proletarjat zdobywając władzę potrafi wnieść jako udział pewien kapitał intelektualny, czy też zjawia się na widowni dziejowej, jako siła żywiołowa i ślepa pozbawiona jakiegokolwiek dorobku kulturalnego ?

Znowu powrócić trzeba do tezy Lenina cytowanej wyżej. Lenin słusznie stwierdza możliwość utworzenia i rozwinięcia jeszcze w dobie kapitalizmu embryonu przyszłej kultury. Samo przez się wynika, że klasa eksploatowana i odepchnięta od lwiej części dochodu społecznego, w jakikolwiek sposób musi wy-



powiedzieć i wypowiada uczucia ją nurtujące, chociażby nieudolnie i środkami nieartystycznymi. Każda oficjalna « kultura narodowa » tendencyjnie zamilcza i umyślnie dławi wszelkie objawy buntu i krytyki społecznej. We Francji mało kto wie o poecie-fryzjerze Jasmin (1798-1864), o poecie-szewcu Lapointe, o Billant, o Perdiguier (1805-1875), wreszcie o genialnym Eugenjuszu Pottier. W Niemczech krytyka przemilcza bardzo często rewolucyjne utwory Heinego, sławi natomiast patriotyczną poezję z okresu Sedanu. W Polsce ostatnio burżuazja bardzo sprytnie eskamotuje talenty « dołów społecznych », chcąc odrazu upiec, dwie pieczenie na jednym różnie (1° skierowanie ich w bezpieczne łóżysko, stępienie ich ostrza rewolucyjnego, 2° przyprawienie własnej jałowizny zapaszką egzotyki dołów społecznych; akcja Boya — Żeleńskiego co do Wojciechowskiego, sprawa Urke-Nachalnika). Wreszcie nie wolno zapominać o kapitalnem znaczeniu działalności pewnej części burżuazyjnych intelektualistów, którzy świadomie lub nieświadomie przyczyniają się w ten sposób do dzieła rewolucji kulturalnej. Akcję Zoli, Gide'a, Malraux postawić trzeba na jednej płaszczyźnie z dziełem Diderota w innej epoce historycznej. Proletariat zresztą nigdy nie przeczył możliwości asymilacji i przerośnięcia kultury burżuazyjnej dla swych własnych celów. Proletariusz nie jest barbarzyńcą niszczącym muzea, ani trawestując słynny przykład z kalifem Omarem, nie jest dzikusiem niszczącym kulturę dlatego, że albo jest ona zawarta w dziele Marxa, więc jest niepotrzebną, albo niezgodną z Marxem a więc jest nieprawdziwą. Kultura socjalistyczna będzie umiała wyłuskać i zasymilować najcenniejsze i prawdziwie ludzkie walory dzieł wielkich mistrzów epok poprzednich, będzie napewno godnym spadkobiercą dziedzictwa kulturalnego ludzkości. Jedynie proletariat, jako klasa społeczna, może zastosować do siebie dumne słowa Cyce-rona: człowiekiem jestem i nic ludzkiego nie jest mi obce. Niestety, wielką część pisarzy nawet w obozie rewolucyjnym nie zdaje sobie sprawy z tej prawdy, że jak nie ma skutku bez przyczyny, tak i nie ma jednej kultury, któraby nie tkwiła korzeniami w innej. Prawda dialektyczna wymaga kulturalnej penetracji. Właśnie marksizm wyjaśnia, że przez sprzeczność zachodzącą w podstawach rodzi się postęp. Dlatego też błędne są wszelkie automatyczne rozwiązania kwestji w postaci: albo kultura socjalistyczna, albo burżuazyjna. Zasada: « aut Caesar aut nihil » jest maksymą niedialektyczną. Ten mechanistyczny punkt widzenia, trącający metafizyką nie ma nic wspólnego z marksizmem. Kultura socjalistyczna

nie spadnie z księżyca, lecz będzie wynikiem ideologicznej walki klas, transformacji i transfuzji, asymilacji i cieniowania.

Mechanistyczne stanowisko Trockiego w dziedzinie strategji proletariatu światowego przetransponowane zostało na grunt literacki w jego skądinąd interesującej książce « Literatura i rewolucja ». Błąd Trockiego polega na niewłaściwym, niedialektycznym postawieniu kwestji w duchu wyżej przytoczonego schematu: A lub B. Dialektyka mówi; A i B, przez co osiąga się zupełnie nowe C. Trockipisze: « Przed rewolucją i w jej pierwszym okresie poeci proletaryjacy traktowali swą twórczość nie jako sztukę mającą swe odrębne prawa lecz jako środek służący do uzalania się nad ich smutnym losem lub dla wyrażenia ich rewolucyjnych poglądów... Proletariat ma swą kulturę polityczną,... lecz nie posiada swej kultury artystycznej »... (Str. 150). Jakto? Więc praca awangardy kulturalnej proletariatu w dziedzinie literatury, teatru, filmu, malarstwa i rzeźby poszła na marne? Czyż można jednym pociągnięciem pióra skreślić twórcze wysiłki już nietylko pokolenia współczesnego ale i trud generacji minionych? Czyż tego rodzaju traktowanie dorobku duchowego proletariatu nie należy umieścić na jednej płaszczyźnie z profesorskiem i lekceważącym przemilczeniem faktów? Czy to zła wola, czy też ignorancja pana Trockiego? Następujący cytat oświeśla doktrynerski i czysto mechanistyczny sposób jego rozumowania: « Lata rewolucji socjalnej będą latami zacieklej walki klas, gdzie burzenie zajmie więcej miejsca niż budowanie nowego. W każdym razie najwydatniejszą część energii proletariatu będzie zużyta na zdobycie władzy, na jej utrzymanie, na jej konsolidację... Trzeba więc wywnioskować, że nie ma i nie będzie miejsca dla kultury proletaryjckiej ». Doktrynerstwo Trockiego bije własne rekordy. Myśl zasadnicza jest słuszna, lecz konkluzja fatalna. Trocki nie rozumie bezpośredniego związku wyłaniania się wprost kultury proletaryjckiej ze złoża myśli burżuazyjnej lecz ujmuje ją jako całość wyeliminowaną i niezazębianą bez przyczyny i fundamentu. Trocki niedocenia powolnego i ustawicznego procesu « przyswajania » kultury burżuazyjnej, ciągłego przeobrażania się jej w ogniu walk klasowych lecz ujmuje kulturę socjalistyczną, jako sztucznie odseparowaną i wysterylizowaną w jakimś mistycznym laboratorium.

Szczyt osiąga Trocki w następującym wywodzie « Proletariat również odczuwa potrzebę ciągłości artystycznej. Realizuje on ją dzisiaj... za pośrednictwem intelektualistów burżuazyjnych » (Str. 167) Następnie stwierdza, że tylko intelektualiści burżuazyjni prócz



doskonałości formalnej posiadają cenny przywilej w postaci biernej pozycji politycznej. Ta kontemplacyjno-wyczekująca postawa pozwala im więcej zdziałać dla kultury artystycznej, niż sam proletarijat, który tworzy rewolucję.

W tym wywodzie wychodzą na jaw wszystkie błędy Trockiego. Nietylko, że ujmuje intelektualistów, jako jedną klasę, pewną niezniszczalną całość, nietylko że niedocenia wroga w istocie rzeczy stosunku burżuazyjnych intelektualistów do rewolucji, lecz powierzając im tak odpowiedzialne zadanie rzuca proletarijat wprost w objęcia elementów jeśli nie zupełnie wrogich, to bardzo niepewnych, osłabiając zaufanie robotników i chłopów we własne siły. Kirpotin w artykule o Trockim jako krytyku literackim analizując genezę jego poglądów słusznie stwierdza: « Trockie nie jest marksistą ani w sztuce ani w literaturze. Jego zaprzeczenie literatury i sztuki proletariackiej w okresie przejściowym wynika z zaprzeczenia możliwości socjalizmu wpięty w jednym kraju ». Błędy polityczne Trockiego mszczą się w dziedzinie krytyki artystycznej.

#### 4. W poszukiwaniu « kamienia filozoficznego ».

nego ».

Wyłania się następująca niesłychanie ważna kwestja: jeżeli jest możliwą budowa kultury socjalistycznej już w czasie trwania kapitalizmu jakże znaleźć kryteria, które możnaby było stosować dla oceny czy dane dzieło sztuki jest wynikiem kultury mieszczańskiej względnie przesiąknięte jej duchem, gdzie szukać należy obiektywnych sprawdzianów, owego « kamienia filozoficznego », któryby pozwolił nieomylnie stwierdzić, gdzie kończy się rewolucja a zaczyna reakcja? Tego rodzaju postawienie kwestji, na pozór zbyt symplifistyczne znajduje swe uzasadnienie, jeżeli weźmiemy pod uwagę niesłychane pomieszanie pojęć i chaos doktryn będący wynikiem wznagającego się kryzysu kulturalnego. Wobec ciągłego stykania się idei i zamazywania się granic pomiędzy niemi, wobec zacierania się konturów i często mylnej interpretacji ich ładunku myślowego potrzeba ustalenia sprawdzianów wyłania się jako nagły imperatyw praktyczny. Nie wystarcza już instynkt klasowy czytelnika lub jego smak.

W całej pełni zdajemy sobie sprawę z trudności rozwiązania powyższego pytania. Jeżeli odpowiedź ma wypaść w duchu marksowskim musi się zgadzać z wymogami dialektyki ujmującymi zjawiska w ich ciągłym ruchu, w nieustannym rytmie i transformacji. Trocki w « Literaturze i rewolucji » stwierdza, że metodę marksowską stosować można jedynie w zakresie taktyki ruchów polityczno-społecznych natomiast dziedzina sztuki posiada

pewnego rodzaju wewnętrzną autonomję. Teza powyższa zawiera w sobie dużo jednostronnej przesady. Treść dzieła sztuki jest zawsze treścią społeczną. Sztuka jest uspołecznieniem uczuć. W zależności od stosunków gospodarczych i układu klasowego uczucia bywają uspołeczniane w rozmaity sposób. W konstrukcji gospodarczej opartej na bezpośredniej wymianie pomiędzy drobnymi gospodarstwami nie jest do pomyślenia kubizm. W epoce trustów nie można umieścić poematów trubadurów. Trocki wprowadza w swe rozumowanie dualizm treści i formy; nie rozumie przenikania się i wzajemnego wpływu jednego na drugie; nie zwraca uwagi na fakt, że treść w znacznej mierze uwarunkowana jest konstrukcją zewnętrzną i że podobnie nie jest do pomyślenia układ gospodarczy bez swego specjalnego « stylu », jak i « styl epoki » bez swej bazy materialnej. Ów « styl epoki, duch wieku » jest właśnie ową nierozłączną « formą » konkretnego układu sił wytwórczych. Treść oddzielona od formy (i na odwrót) staje się tylko naszym, ludzkim sposobem postrzegania, rzutowaniem pewnej właściwości naszej aparatury mózgowej w świat zewnętrzny, przenoszeniem go na przedmioty realne. Metafizyka Arystotelesa prześladowa Trockiego na każdym kroku i wreszcie rzuca go w objęcie sztuki najbardziej reakcyjnej bo formalistycznej.

Faktem jest jednak, że podobnie jak w dziewiątym wieku po narodzeniu Chrystusa nie można było przewidzieć idei zasadniczych kultury burżuazyjnej wieku dziewiętnastego, podobnie i teraz nie należy bawić się w proroków i z góry precyzować treści-formy kultury socjalistycznej. Pewnem jest, że będzie nieuchronnie inną od dzisiejszej, gdyż wyrośnie z innych podstaw gospodarczych społeczeństwa bezklasowego. Będzie niewątpliwie czystsza i doskonalsza w tym sensie, że będzie prawdziwie ludzką i ogólną a nie wątplym kwiatuśkiem wyrosłym na wąskiej niwie eksploatacji milionowych rzesz robotniczo-chłopskich przez « górne dziesięć tysięcy ». Określenie jej z góry, nadawanie jej zdecydowanego oblicza już dzisiaj, w epoce śmiertelnych zapasów z polipem kapitalizmu jest zabawką i stratą czasu. Rytm dialektyczny zmusza do ciągłych skoków i przeobrażeń w dziedzinie myśli i ducha. Dlatego wychodząc z założenia dialektyki przyjmujemy narazie definicję o charakterze formalnym jako jedyną odpowiadającą wymogom chwili.

Sprawdzianem wartości rewolucyjnej dzieła sztuki będzie:

1° jego negatywne ustosunkowanie się do ustroju kapitalistycznego w całości

2° jego pozytywne przyczynienie się do



zastąpienia ustroju kapitalistycznego dyktaturą proletariatu.

Na pozór wygląda to dość niejasno. Spróbujemy uzasadnić tezę powyższą następującymi uwagami.

Każde dzieło sztuki ustosunkowywując się negatywnie do kapitalizmu staje się bronią w ręku proletariatu, dynamitem rozsadzającym stary ustrój i w ten sposób spełnia swe doraźne zadanie. To jednak nie wystarcza. Kapitalizm można zwalczać w imię faszyzmu, jako jego rzekomo « doskonalszej fazy » lub w imię równie reakcyjnego anarchizmu. Aby tego uniknąć pisarz musi pozytywnie wskazać, że jedynie dyktatura proletariatu pojęta w duchu leninizmu zdolna jest poprowadzić ludzkość do socjalizmu. W jaki sposób pisarz to osiągnie, w jaki sposób tendencja ta zmanifestuje się w dziele sztuki — na tem właśnie polega kunszt i jego zadanie. Nie myślimy bynajmniej wskazywać artyście całego arsenału środków za pomocą których osiągnie wywołanie rewolucyjnego efektu. Na tem zasadza się właśnie rozróżnienie uzdolnień, olbrzymia skala od talentu do geniuszu. Nie myślimy negować znaczenia jednostki w procesie twórczym (o tych kwestjach — niżej). Im bardziej pisarz uniknie płytsziny i banałów w odzwierciedleniu tej tendencji, tem większy będzie jego artyzm. Odbiorca dzieła sztuki po jego « skonsumowaniu » winien dostrzec ten rewolucyjny motyw przewodni, winien być nim wstrząśnięty i spiorunowany.

Jakie jednak hasła rewolucyjne pisarz umieszcza na swym sztandarze? Bezwzględnie potępić burżuazyjny humanitaryzm, filantropijne mydlenie oczu n. p. « reforma seksualna », protesty przeciwko wiwisekcji zwierząt z równoczesną aprobatą wojny. Dzisiaj, w epoce gwałtów dokonywanych na żywym ciele proletariatu, wobec zdeptania najbardziej prymitywnych haseł etyki ogólnoludzkiej pisarze rewolucyjni muszą walczyć o ogólnoludzkie ideały humanitarne. Nie wstydzimy się szlachetności, nie wstydzimy się humanitaryzmu w prawdziwym tego słowa znaczeniu. « Słyszając słowo kultura chwytam za rewolwer ». Tak mówi faszyzm niemiecki. « Książka i karabin » tak mówi faszyzm włoski. My mówimy inaczej. Żądamy zniesienia ustroju opartego na mordzie i wyzysku. Bronimy ludzkości i szlachetności nie przez duże litery, abstrakcyjnej i zawieszanej w chmurach, ale żywej i codziennie gwałconej. W imię tej ludzkości tworzymy « jedyny front » tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób chcą szczerze jej postępu. Zastrzegamy sobie jednak, że maszerując wspólnie z wszystkimi, którzy tego pragną zachowywać będziemy w całej pełni naszą generalną linię: droga do postępu wiedzie przez

trupa kapitalizmu. Obecny ustrój jest kłoda po usunięciu której ludzkość w całej pełni będzie mogła rozwinąć swe siły. Pomóżmy skonać kapitalizmowi i wpakujmy mu dobroczynnie kulę w łeb!

### 5. Faust Goethego i ulotka propagandowa

Możnaby postawić bardzo ważne zastrzeżenie przeciw powyższemu pojęciu literatury rewolucyjnej. Po pierwsze — literatura staje się w rozumieniu powyższem ulotką agitacyjną obleczoną w formę artystyczną. Czy do tego ma się ograniczyć jej funkcja? Po drugie — burżuazyjni krytycy twierdzą, że w powyższym przypadku będzie ona niesłychanie wąska, ograniczona i w konsekwencji nudna. Że spełniając jedynie zadanie propagandowe stanie się banalną i wprost demagogiczno-wieczową. Że kultura socjalistyczna zacieśnia horyzonty i siłą dławi wszelkie przejawy « wolnej myśli » i t. d.

Krytyka powyższa wynika z niedostatecznego zrozumienia podstawowej kwestji: dla kogo piszemy?

Jest rzeczą jasną, że dzieło sztuki zawsze przeznaczone jest na pewien ściśle określony rynek; dla pewnego ściśle określonego « społeczeństwa ». Sztuka rzymska przeznaczona była na użytek szczupłego grona właścicieli odbiorczych latyfundjów. Sztuka średniowieczna stworzona była wprost na zamówienie panów feudalnych i najwyższych dostojników hierarchji feudalnej. Sztuka burżuazyjna posiada również swój rynek i swych odbiorców. Dla robotników i chłopów nie istnieją skomplikowane problemy « Pani Bovary », ani subtelne njansy Prousta. Hutnika z zagłębia nie obchodzi historyczne perypetje « Ulyssesa » Joyce'a. W okresie rozpadania się kapitalizmu i wzmożonych walk klasowych, w okresie faszyzmu i rządów burżuazji przy pomocy bagnetu i karabinu maszynowego, my, pisarze socjalistyczni całego świata piszemy dla **wszystkich**, gdyż **wszystkich** chcemy objąć naszym wpływem, **wszystkich** chcemy przekonać o nieuchronnej konieczności walki ze starym ustrojem. Jednak przede wszystkim zwracamy się do proletariatu, gdyż wiemy, że **tylko** proletariatus zdolny jest objąć spadek po burżuazji. Jesteśmy przekonani, że te zagadnienia, które krytykowi burżuazyjnemu będą się wydawały nudne i szablonowe dla proletariusza będą żywe i wiecznie aktualne. Proletariusz się « nie nudzi » gdy mu się mówi o jego codziennej **twardej walce z kapitałem**. Dla proletariusza słowo « strajk », słowo **głód** i słowo « **krzywda klasowa** » nie są banałem lecz posiadają znaczenie żywe, pulsujące krwią. Tą krwiąylaną na bruku Wiednia, w kazamatach Hitlera i Mussoliniego robotnicy i chłopci przypięczeni wieczystą aktualnością tych problemów.



Wylana krew nie stygnie tak łatwo. Proletariusze całego świata zadokumentowali swym wysiłkiem, że walka z kapitałem nie jest dla nich czczym frazesem i to, co nudzi i zniechęca swą pozorną prostotą doskonale opłacanych krytyków burżuazyjnych pism drukowanych na czerpanym papierze jest dla nich sztandarem i świętością. Pisarze socjalistyczni wiedzą, że sprawa proletariatu światowego jest ich sprawą. Każda klęska mas robotniczo-chłopskich jest naszą klęską, każde zwycięstwo naszym zwycięstwem. Jesteśmy kością z kości i krwią z krwi międzynarodowego proletariatu, razem z nim odczuwamy ból i mękę upadku, radość i upojenie wygranej.

W artystycznym przerabianiu rzeczywistości uznajemy pewną **hierarchję tematów**, skalę wątków o różnej wadze i różnym ciężarze gatunkowym. W epoce rozżarzonych do białości walki klasowej pisarz socjalistyczny nie może sobie pozwolić na demokratyczne równouprawnienie tematów. Pisarze mieszczańscy stawiają na jednej płaszczyźnie kwestię trójkątu małżeńskiego, przelotnej miłości i kwestię strejku gernalnego. My na tego rodzaju niwelację nie możemy się zgodzić. Prawdą jest, że literatura socjalistyczna społeczeństwa bezklasowego obejmie swym zasięgiem wszystkie wyłaniające się kwestje, będzie odbiciem życia niesfałszowanego we wszystkich jego przejawach, lecz podobnie jak w okresie przejściowym do społeczeństwa bezklasowego dyktatura proletariatu jest wprost koniecznością dziejową, tak i w okresie przejściowym do literatury społeczeństwa bezklasowego ciśnienie i preponderancja pewnych tematów nastęrcza się z niezłomną siłą. W naszej pracy wychowawczej nad stworzeniem nowego człowieka, w naszej walce o nową kulturę nie możemy pozwolić na systematyczne zatrzymywanie powolnym, lecz jakże skutecznie działającym jadem ideałów mieszczańskich. Zagadnienie konstrukcji i dyscypliny, samowychowania i samoopanowania staje się naczelnym postulatem w naszej walce o nową kulturę.

Nie uważamy za wskazane wysuwanie z góry pewnych haseł, często zbyt ogólnych i stosowanie dzieł sztuki pod ich miarę. Taka masowa standaryzacja zwłaszcza w imię niewiedomości czego nie może wyjść na dobre. Rozważmy n. p. często roztrząsany problem psychiki zbiorowej it. d. it. d. Tego rodzaju ogólniki są nieraz pięknie brzmiącymi, pustymi słowami rozwiewającymi się jak bańka mydlana w zetknięciu z rzeczywistością. Omawiany wyżej problem (« kolektywizm ») w gruncie rzeczy okazuje się bluffem, gdyż do psychiki zbiorowej można podejść tylko od strony żywego człowieka, a nie po przez tworzenie sztucznych schematów i naciąganych

abstrakcyj. Podobnie z wielką ostrożnością traktować należy wszelkie kwestje związane z poglądem, jakoby obowiązkiem artysty było wykonanie pewnego obstalunku, « zamówienia społecznego ». W istocie, sama myśl jest trafna (zadzierżgnięcie utylitarnej więzi pomiędzy artystycznym tworzywem a « stosunkami realnymi »), w praktyce jednak należy się obawiać szarży i zdegradowania twórcy do roli bezdusznego pionka. Kwestja indywidualności artystycznej, swobodnej ekspresji ładunku namietności twórczych wyłania się znów jako zasadnicza.

## 6. DAJ NAM WOLNOŚĆ MYŚLI, SIRE ! (SCHILLER)

Kłamstwem jest, jakoby sztuka i literatura socjalistyczna musiały się stosować do pewnego utartego łożyska, nieprawdą jest jakoby kultura proletariacka zacieśniała horyzonty. Nie na to robi się rewolucję, by po jej urzeczywistnieniu dławić umysły kagańcem przepisów policyjnych i czerezwyczajną literacką. Na straży kultury socjalistycznej nie będzie stał żandarm, żadna cenzura nie skreśli czerwonym ołówkiem przejawów indywidualnej twórczości. Uważamy za wybitnie niecelowe, pedantyczne i wprost szkodliwe wytyczanie jakiejś « pięciolatki » dla twórczości literackiej. Tego rodzaju administracyjna reglamentacja może przynieść rezultaty w dziedzinie gospodarczej, podobne posunięcia mogą być uwieńczone sukcesem w dziele tępienia analfabetyzmu, rozszerzania sieci szkolnej i t. d. Dziedzina literatury i sztuki winna pozostać nieskrępowana, gdyż tylko w atmosferze wolności może wyrość dzieło prawdziwie wartościowe. Jesteśmy przekonani, że Socjalizm sam w sobie posiada tak olbrzymią siłę atrakcyjną, wywiera wpływ tak potężny, że ołówki cenzora i okólniki partji wydadają się być śmiesznie małe wobec potężnego ciężaru uczucia zawartego w Socjaliźmie. Stąd też się musimy starać o stworzenie warunków najbardziej sprzyjających rozwojowi indywidualnej twórczości. Wobec olbrzymiej różnaitości sposobów ujmowania świata zewnętrznego, wobec niesłychanej rozbieżności zachodzącej w sposobie odczuwania istnieje różnaita mozaika stylów, odcieni, półcieni, która dopiero w całości i razem wzięta da obraz pełny i niesfałszowany. Każdy powinien tworzyć w sposób, jaki najbardziej odpowiada jego temperamentowi twórczemu i jego konstrukcji duchowej, powinien być zawsze i wszędzie sobą, a nie bezdusznym manekinem, nakręconą kukłą powtarzającą beznyslnie zasłyszane banały. Fałszem jest, jakoby wolność indywidualna i indywidualizm w ogólności



należały wyłącznie do arsenału kultury burżuazyjnej. Indywidualizm jest przesłanką każdej twórczości. « Wyobraźnia twórcza » (vide wspaniałe dziełko T. Ribota) jest nieuniknionym szczeblem wszelkiego postępu, zarodkiem, z którego rodzi się dialektyczna sprzeczność prowadząca do wyższej formy rozwoju. Zniszczyć indywidualność, skrepować ją i osłabić — to znaczy zabić kulturę.

Buffon stwierdził w często powtarzanym zdaniu, że « człowiek to właśnie jego styl ». Abstrahując od niematerialistycznej zasadniczo koncepcji Buffona stwierdzić trzeba, że narzucenie z góry pewnego « stylu » jednostce bynajmniej nie leży na linii naszych usiłowań. Stąd jesteśmy zwolennikami rozmaitych sposobów wypowiadania się, warunkując je jedynie celowością i jaknajbardziej przybliżoną możliwością osiągnięcia zamierzonego rezultatu.

Jednostka twórcza wypowiadając się w sposób nieskrepowany produkuje pewną ilość emocyj nie będących w bezpośrednim związku z realizacją socjalizmu. Istnieje olbrzymia ilość tematów związanych bardzo luźno i oddalonych od frontu walki klasowej. Zwłaszcza dwa tematy: miłość i natura od tysięcy lat stanowiły źródło natchnienia nieprzebranych rzesz artystów. Domorośli marksiści i wulgaryzatorzy doktryny socjalistycznej stają przed powyższymi wątkami z pewnem zakłopotaniem i zbywają je zwykle druzgocącą krytyką i uznaniem ich za niepotrzebne, niecelowe, a więc — kontrewolucyjne. Biedacy! Chcą być bardziej katoliccy od samego papieża. Marx nigdy nie negował znaczenia powyższych tematów i w swych listach do Engelsa zalecał nieraz pisarzom uwzględnianie jaknajszerszej skali uczuć i namiętności. Wspaniały zachód słońca lub widok spienionego morza może rzeczywiście pobudzić wrażliwość artystyczną, a wygwieżdzone niebo w letnią noc może nietylko wzruszyć staruszką Kanta (« dwie rzeczy napawają mnie podziwem: niebo pełne gwiazd nade mną i prawo moralne we mnie »). Wyrugowanie podobnych uczuć w dziedzinie artystycznej jest barbarzyństwem; nie mamy potrzeby się ich wstydzić, gdyż są one ludzkie, arcyłudzkie. Przyznajemy śmiało, że istnieje olbrzymia skala tematów wspólnych całej ludzkości, dwumiljardowej rzeszy skupionej na ziemskim globie. Odwaga, szlachetność, bohaterstwo — cenione będą zawsze tak po lewej jak i prawej stronie barykady. Stąd wypływa nasz prawdziwy socjalistyczny humanitaryzm, tu bije źródło naszej socjalistycznej, międzyludzkiej solidarności. Utworów tego ro-

dzaju nie będących wprost na odcinku walki klasowej nie można przekreślić jednym pościągnięciem pióra i przylepić im etykietkę: nierewolucyjne — a więc kontrewolucyjne. Powiemy raczej, że są one neutralne lub obojętne, lecz nigdy wrogie lub niepotrzebne. Chcemy więcej tego rodzaju poetów jak Borys Pasternak lub tak genialnych prozaików jak Pilniak!

## NEO-ROMANTYZM W POEZJI!

### 7. REALIZM W POWIEŚCI!

Stwierdziliśmy, że sztuka socjalistyczna nie zniesie jakiegokolwiek kierunku, że zerwie narzucone jej z jakiegokolwiek strony jarzmo. Do kultury socjalistycznej nie wiedzie droga poprzez łożo Prokrusta. Wierzymy, że całkowita likwidacja kapitalizmu wyzwoli niezliczoną ilość ukrytych indywidualności, że krzywa rozwojowa socjalizmu biegnąć będzie właśnie po linii jaknajszerszego wyzwolenia indywidualum. Trzeba pamiętać że droga do socjalizmu prowadzi poprzez jednostkę; stąd też nowy ustrój musi jej dać jaknajwiększą możność wydobycia wszystkich jej sił. Z nieprzepartą mocą wysuwa się na pierwszy plan element emocjonalny, pęd naprzód za wszelką cenę, potężny prąd uczuciowy, który jak rzeka występując za brzegi wyrывa się wezbranej piersi i zalewa swym nurtem serca i umysły. Stąd też, jesteśmy zwolennikami neo-romantyzmu w poezji, który pozwoliłby na wyładowanie kolosalnej fali uczucia, owej prawdziwej « radosnej twórczości », w budowie nad socjalizmem. Nie chcemy się zamykać w ciasnym kręgu formułek, wiersz nie jest dla nas szkieletem ze słów i abstrakcyj, lecz żywym mięsem pulsującym uczuciem, jak krwią. Stąd też dopuszczamy wszelką możliwość stylów i sposobów podejścia z tem jednym zastrzeżeniem: by czytelnik po usłyszeniu utworu odczuł dreszcz i błyskawicę w mleczu pacierzowym! To niezawodny sprawdzian dobrej poezji!

W prozie jesteśmy świadkami renesansu neo-realizmu. Szolochow, Tichonow, Babel odnawiają tradycję Zoli i Tołstoja. Epiczny rozmach « powieści — rzeki », dokładna obserwacja szczegółów, pewna rozlewność stylistyczna, wszystko to przesyczone żarem socjalistycznego entuzjazmu — oto główne cechy wielkich epei powieściowych literatury radzieckiej. Literatura socjalistyczna osiąga w ten sposób ideał o którym mówi Engels: « Połączenie świadomego ujęcia historii z siłą i żywością charakterów szekspirowskich ».



# STARY URAL

Ziemio siwa,  
szarpana wichrami,  
przemów,  
i słowo nam rzecz,  
długo leżałaś,  
jak tułów bez ramion,  
jak niepotrzebna  
nikomu  
rzecz.

Rosłać ongiś,  
na drożdżach pańszczyzny,  
na krwi roboczej,  
na chłopskim pocie,  
by swój Demidow  
lub Urkwart z obocyzny  
na twojem  
tuczyli się  
złocie.

Na twoich osiach  
Rosja jeździła,  
strzelała bronią  
z uralskiej stali,  
twój był pług, młot,  
siekiera i piła,  
twojem żelazem  
kuli,  
rąbali.

Krzyże na piersiach  
z uralskiej miedzi,  
na twoich patelniach  
smażą się bliny,  
tylko sam Ural  
w głodzie i biedzie  
tylko sam ural.  
głuchy i siny.

Na drzewnem paliwie  
żelazo się rodzi,  
bez maszyn, —  
mięsień zwisa jak włosie,  
pięć kopejek  
za szesnaście godzin,  
przyjdiesz z koniem, —  
dostaniesz osiem.

Pańszczyzniany był  
chłop i robotnik,  
harował na panów  
pokorny Ural,  
kto rzuci hasło —

rwij więzy i potnij,  
na dwory i miasta  
spadnij, jak buran — !

Nad rzeką Jaikiem  
bunt się zaczął,  
wici po kraju —  
niech krew popłynie !  
Chłop,  
z chłopami —  
Pugaczow

zagroził  
samej  
Katarzynie.

I witał go  
lud roboczy,  
i czytał  
jego orędzie,  
i wypatrywał  
zmęczone oczy,  
i z lękiem czekał,  
co będzie.

Lecz co może chłop  
i kozak,  
gdy nie zna  
końca swej drogi,  
kiedy robotnik  
w powrozach,  
myślą  
i czynem  
ubogi.

Polatała się  
krew  
strumieniem,  
więcej chłopskiej,  
niż pańskiej  
wyciekło,  
panom  
zostało  
mienie,  
ludowi  
zostało  
piekło.

Ale krew nie przepadła,  
krew wsiąkła  
w wody Jaiku,  
w huty,  
w korytarze,  
kiedyś  
wstanie  
ta ciżba wątpa



i zęby  
     stalowe  
         pokaże !  
  
 Bo siła w górnikach,  
     choć sto razy łam ją,  
 musi węgiel  
     czy rudę  
         przemóc,  
 i metalowca,  
     co topi i łamie,  
 żadna  
     nie zdusi  
         przemoc.  
  
 Więdlą ziemia uralaska,  
     jak liść jesienią  
 gdy Zachód  
     na koksie już okrzepł,  
 praca ręczna pokryła,  
     jak cień ją,  
 życiu  
     stała  
         wpoprzek.  
  
 I trwał nad Uralem  
     wyzysk i batog,  
 jeszcze trzeba  
     żelaza  
         na łańcuch,  
 rósł przy carze  
     Stroganow i San Donato.  
 rosły  
     szeregi  
         zesłańców.  
 Na Sybir  
     szły  
         etapami,  
 udeptały  
     uralską  
         ziemię,  
 została  
     po nich  
         ta pamięć,  
 co szła po Rosji,  
     do Polski  
         do Niemiec.  
  
 Do Petersburga  
     z Uralu  
         daleko.  
  
 daleko z Uralu  
     do Moskwy,  
 jaki tu  
     znaleźć  
         przekop,  
 jakie

    zbudować  
         mosty ?  
  
 Wszędzie  
     ta sama  
         biedota,  
 drwi sobie  
     myśl  
         z przestrzeni,  
 i na Ural  
     Marks  
         dotarł,  
 i dotarł  
     na Ural  
         Lenin.  
 I przyszło słowo —  
     kapitał,  
 robotnik  
     poczuł się  
         klasą,  
 i w słowach  
     Lenina  
         wyczytał,  
 że czas  
     rewolucji  
         nastał.  
  
 Z leninowskich  
     wyczytał  
         analiz,  
 co sam czuł  
     w walce  
         głęboko,  
 że zacząć  
     bój  
         o socjalizm,  
 to jak  
 w wojenny  
     iść okop,  
 że bitwa  
     za bitwą  
         czeka,  
 i klęska  
     może  
         niejedna  
 lecz w końcu —  
     nie tak daleko  
 będzie  
     zwycięstwo  
         jednak.  
  
 Że trzeba  
     do tego  
         mieć partję,  
 jakby  
     swoją sztab  
         i wodza,  
 budować  
     siłę



by zbierać i hart jej,  
później  
urodzaj.  
Wybierał,  
kto mu kto da,  
i kto nie da,  
wśród haseł,  
sztandarów  
i dewiz,  
gdzie wyzysk  
największy  
i bieda,  
tam  
zwycięzał  
bolszewizm.  
W kopalniach  
i starych hutach  
twardy  
rósł pułk bojowników,  
choć go carski  
ciął knut tak,  
choć ręki

nie podał  
nikt mu.  
Zbliża się  
czas zapłaty,  
zwiśnie  
pan  
na konarach,  
tymczasem  
leją  
armaty  
dla giełdy,  
panów  
i cara.  
Ale pamięta  
Ural  
stary  
Lenina  
najprostsze  
słowo :  
wojnę  
panów  
i carów  
przemienić  
w wojnę  
domową !

T. N. Hudes.

## Dostawcy broni

Z zaułka dochodzi głos, niezdarnie wydobywanej melodji. Żebrek gra na skrzypcach. Dookoła tańczą dzieci. Wdzięczna publiczność.

Pozatem ciągnie się długi, czerwony mur. Jak struny skrzypiec oplata równinę, spada zygzakowatą linią w doki, kończy się wzniesieniem strzelających lewarów i dźwigni. W środku na maleńkiej, emalowanej tablicy skromny, mały, prawie niewidoczny napis : VICKERS-AMSTRONG. — Wzdłuż murów, specjalnie obok drucianej bramy wyposażonej w napis « wstęp surowo wzbroniony » kręcą się panowie w czarnych filcowych melonikach. Ich obecność tutaj usprawiedliwia skromny napis. Sztywne meloniki są wszędzie. Nic nie uchodzi ich uwagi, nawet nieudolna barcarola skrzypka włóczęgi.

Po drugiej stronie murów wnoszą się nowoczesne zabudowania. Szklęm kryte hale. Potężne koliste zbiorniki, gdzie kapie się stal, lub zamknięty drzemie gaz. Wszystko w szerebach. Niewinne niczem szregi tulipanów, kwitnące latem na wyspach Tiergartenu. W pośrodku kuźnie. Odlewnie. W żel-betonowych hangarach skomlą nowonarodzone motory. Ich miękki rechot przypomina płacz

skrzypiec z za murów. Tu uczy się je roli. W walcowniach, na łańcuchach wiszą długie stalowe cygara. Małe kolejki wiozą je do doków. Tam osadza się je w potężnych cygarniczkach dreghnoutów. Niemowlęta: dies sle, fokkery, junkiersy usadawia się zrecznie niby w kołyskach na kadłubach wielkich alumininiowych ptaków. Ludzie w szarych bluzach podrywają je w powietrze. — Kwadrat nieba na dczerwonemi murami jest w ciągłym niepokoju. Raz po raz wzlatują stalowe ptaki w jego błękitny bezmiar. Warkot motorów płoszy ptactwo. Stalowe olbrzymy lądują w środku fabrycznych terenów, lub opadają na apatyczne fale Tamizy. Po próbnym spacerach nadpowietrznych ptaki zostają ochrzczone. Te którym nietrudno przebyć 300 kilometrów w godzinie, otrzymują nazwiska : M-5. Numer porządkowy rejestruje ich datę urodzin. Ptaki-samoloty otrzymują pod brzuch małe cygara. Lotnicy uczą się umiejętnie opuszczać owe cygara na padół ziemski. Dlatego teren ćwiczebny jest izolowany.

Samoloty rodzą się na południu fabryki. Dziennie wylatuje z kliniki położniczej pana Vickersa 10 ziemno i 10 wodno-płatowców. Wszystkie otrzymują po jednej mitraljezie ty-



pu C-26 i po dwu łożyskach na cygara torpedy.

Na zachodzie jest wylęgarnia dżdżownic. Pancerne dżdżownice, które wykluwają się z 15 centymetrowej blachy pancernej. Tanki umieją już w pierwszym dniu swego istnienia pluć 25 mm. pociskami. Ich bieg został w fabryce Vickersa przyspieszony. Czterdzieści km. na godzinę jest dla tych brzuchopelczów zabawką. Trzy kategorie tanków rodzą się z czerwonymi murami. Małeńkie spieszne, średnie bombardujące i olbrzymy, których zadaniem jest niszczenie. Ośmiopiętrowy dom na Trafalgar-Square runie jak podmyty, pod naporem cielska największego z modeli.

W wielkich basenach spoczywa ciecz. Mieszanina rozmaitych liter z cyframi. Pokarm niedalekiej przyszłości. Ludzie, którzy pilnują cieczy ubierają maski. Nowe, specjalne maski. Każda z nich połączona jest z magazynem tlenu. Gaz czeka długo w swem łożysku. Jego niespokojny puls mierzą stale, dzień i w noc zegary. Oko inżynierów czuwa nad nim, jak pieczołowity lekarz.

Iperyt. Fosgen.  $\text{CO}_2$  H +  $\text{CO}_4$  H<sub>2</sub> O. Martwe litery. Zwycięstwo techniki, triumf wiedzy, kościec materji niedostrzegalnej, dyśzącej w szczelnych rezerwuarach.

Gaz śni o dniu wolności, o dniu w którym wyrwie się na świat. Ptaki Vickersa rozniosą go po świecie. Opadnie srebrno-biało, żółta ośmą na miasta.

Wpełźnie cichaczem za okiennice, zakradnie się na poddasza, trującą mgłą oblepi mury i asfalt ulic. Wszędzie dotrze. Niby babie lato jesienią spadnie w wysłoneczniony dzień na łany i pokryje je całunem mgły, pod którą śmierć wykrzywi twarze i członki tysiącom ludzi. Kwiaty zostaną nietknięte.  $\text{CO}_2$ H nie niszczy roślin. Rozkłada tylko na drobiny płuca, przewody oddechowe i żre skórę. Gaz, miecz dwudziestego stulecia, czeka na giełdy i Whiteall.  $\text{CO}_2$ H drzemie tymczasem, wzmacniając swą moc, niby wino tokajskie, długo filtrujące w piwnicy. Sen ? Nie. — Rzeczywistość.

Nad robotnikami czuwa żądło wzroku I. S. Intelligence service jest tu wszędzie. Robotnicy są dobrani. Wojskowa dyscyplina. Najlepsze płace. Praca na dwie zmiany. Trzy strejki w historii Vickersa. W r. 1924 i 1927. Vickers to concern, to wielki trust, który od roku 1897 rozpoczął swój monopolistyczny pochód. William Beardmore et company po-

chłonał Armstronga wielką fabrykę armat, która zadebiutowała w wojnie boerskiej. Połączone firmy sfuzjonowały się z potężnym już wówczas Vickersem, weszącym 1 lipca 1914. Dziś ten najpotężniejszy koncern posiada w Anglii 41 własnych fabryk. « Fairy Aviation », « Hawker Aircraft Ltd. », i « A. O., Roe et Company » oto najpotężniejsze filje Vickersa.

Wartość produkcji rocznej : 22 miljardy.

W biurze pana Jamesa O'Corby, naczelnego dyrektora Vickers-Armstrong tli sen o wojnie. Wojna oznacza tu udziiesięciokrotnienie produkcji, oznacza zysk i dywidendę. O'Corby patrzy przez niebieskie okulary na świat i na rezerwuary  $\text{CO}_2$ H. Pięć telefonów. Dwu sekretarzy. Trzy stenotypistki ; archiwum. Mapa świata ze starannie zaznaczonymi wszystkimi dywizjami świata. Odbiorcy na  $\text{CO}_2$ H. Czerwona wielka plama na mapie świeci pustkami. Jedna szóstą część globu i ani jednej dywizji. Dyrektor O'Corby spogląda z niedowierzaniem na plamę.

Sire Basil Sacharoff jest już starcem. Nie widział wojny, ale robił je. Cztery wojny obsługiwał : Japońsko-rosyjską, grecko-turecką, bułgarsko-turecką i światową. Dwanaście milionów ludzi skonsumowały armaty Sira Sacharowa. Były kantorzysta putiłowskich fabryk zna obliczenia. W pierwszej wojnie kosztowało zabicie jednego żołnierza sześćdziesiąt w ostatniej urosły te koszty do 1500 funtów. Pan Sacharoff zarobił na każdym 42 % . Wiele będzie kosztowała śmierć żołnierza w przyszłej wojnie ? Spogląda na baseny. Chemia jest dla niego złym konkurentem. Marszczy czoło.

« Ostatnie wiadomości z konferencji rozbrojeniowej ! Sekretarz z napęczniałą teczką wpada do gabinetu. O'Corby nadaża za nim.

« Gwarancja pokoju ? Ci krzykacze z Genewy przeciągają tę sprawę zanadto » Sacharoff przerywa z grymasem : « Tak, ale pokój, to jeszcze nie rozbrojenie ».

Ranne wydanie « Timesa » z 17 go stycznia 193... « Mowy wygłoszone na bankiecie 865 tej komisji rozbrojeniowej ». « Entuzjizm wszystkich delegacji ». « 512 ty pakt nieagresji na widowni ».

W środku numeru petitem : « Izba uchwaliła dwa miljardy funtów na budowę trzynastu nowych krążowników ». Vickers i Armstrong otrzymali zamówienia od rządu japońskiego na 6 miliardów funtów ». Sytuacja ekonomiczna na drodze do poprawy ».



## CYRK

## FRAGMENT Z PAMIĘTNIKA REKRUTA

To było z początkiem grudnia. W stolicy już raz spadł śnieg, ale go zmiotli. Tutaj w to grudniowe przedpołudnie pod szarem, brudnym niebem było cicho, chłodno i miło. Dziwnie ujmująco działał widok okolicy przeciętej rzeczułką nad którą przerzucili drewniany dudniący most. A nieco dalej czernił się las. Z drogi po bokach której leżało kilka domostw, które tworzyły miasteczko nazywane P. skręciłem na piaszczystą drogę. Szeroka kręcąca się droga z wykoleinami chłopskich wozów i z kępkami trawy niegdyś zielonej pomiędzy śladami kół. Po bokach drogi chałupy jak przygarbione staruszki z szybami, jak zamglone okulary. Szkoła — biały domek, policja — czerwony, murowany domek z drutami telefonicznymi i oto już z dala widać parkan, brama a nieco z boku budka wartownicza, w pasy żółto-czerwone. Było cicho, chłodno i dobrze. Szedłem wsią i spoglądałem na drzewa, na chałupy na nielicznych chłopów, którzy świątecznie ubrani w ten zwykły poniedziałek szli dokądś ęmiąc papierosy, widocznie do jakiegoś urzędu. Szedłem i patrzyłem chcąc przeniknąć wszystko by się dowiedzieć, jak to ze mną tutaj będzie. Widok tej wsi dodawał mi otuchy. Chyba będzie cicho i dobrze, będzie spokojnie i miło, tak jak cicha i spokojna jest ta wieś i ci ludzie i wszystko dookoła wraz z tą rzeczką której bieg widać ale nie słyszać i tym dudniącym mostem tak równo leżącym i kępkami łożin wcisniętych między drzewa nadbrzeżne.

Tak myślałem chodząc piaszczystą drogą do parkanu z budką wartowniczą w żółto-czerwone pasy.

## ŚNIADANIE.

Rano zamiast o 6-tej budził nas kapral o 5.30. Wiara długo się ubierała, trzeba było pokazać że jednak nadąży ze wszystkim na czas. Było ciemno. Na stole paliła się jedyna, mała, zakopcona lampka naftowa. Na sali spało nas ze 150 chłopów. Gdy się rozległ krzyk: Pobudka! Pobudka! wszystko ma wylecieć z łóżek. Nie daj bóg by się który spóźnił. Do łóżek spowrotem biegiem marsz! Pobudka! Pobudka! Wszystko siedzi. Wstać! Trach: już nikogo w łóżku nie ma. Ale zawsze ktoś jeszcze tam nie zdążył i tak ze trzy, cztery razy jeszcze brudziliśmy brudnymi stopami i tak już brudne prześcieradło co dwa tygodnie zmieniane na inne, brudne prześcieradło.

Bywało jednak, że któryś korzystając z ciemności nie kładł się do łóżka a zaczął je w ukryciu zaścielać ażeby zdążyć na czas. Wszechwidzący kapral wyganiał wówczas wszystkich na środek sali boso i nago na zimnej posadzce i dalej — padnij! powstań! do łóżek biegiem marsz! spowrotem na środek sali!

Ja wam dam zimno, mróz! Ja was skurwy syny nauczę oszukiwać! Padnij!!

Ciągnął dalej gdyśmy leżeli na brudnej posadzce nago jedynie w krótkiej koszuli. Pomrzecie tutaj. Hoho matki już nie zobaczycie, możecie się już w liście pożegnać. Wy nie wiecie jeszcze co to wojsko!?

Tak, nie wiedzieliśmy, to prawda. Cóż właściwie znaczyło to całe doświadczenie i mądrość, które każdy z nas zdobył w ciągu 21 lat życia? Wszelkie zasady, pojęcia, cóż to wszystko znaczyło wobec tego jedynego słowa — padnij!

Zaczęliśmy nareszcie się ubierać. Liczę do dziesięciu pluton jest ubrany!

Raaaz!

Na łeb na szyję.

Niema czasu na przekleństwo na uwagę, na besztanie, nanie. Wszystko zostaje stłumione jedyna rzecz to prędko zdążyć się ubrać, umyć, pościelić łóżko, wymyć pod łóżkiem i zamieść, wszystko to w przeciągu kilku minut.

Na łeb na szyję.

W przejściu jest czterech. Szerokość przejścia, a raczej wąskość wynosi maksimum od 50 do 70 centymetrów. Dwóch na stołkach ściele górne łóżka. Dwaj z dolnych łóżek pobiegło do umywalni skropić się zimną wodą. Już lecą spowrotem. Ci z górnych łóżek przez ten czas jeszcze nie zdążyli zaścielić.

Szybko! Szybko!

Dwaaa!

Trzyyy!

Czteeery!

Na łeb na szyję.

Gonitwa od umywalni do łóżek i od łóżek do umywalni. Szukają szczotki. Na sali jest jedna szczotka. Wycierają szmatami pod łóżkiem. Ale szmat na sali mieć nie wolno. Codziennie wyrzuca się je na pole, pod parkan, gdzie marzną i gniją. Rano gonitwa po szmaty, bo niema czem wymyć posadzki. Kłótnie o szczotkę. Biatyka o szmatę.

Pięęć! Szeeeć!

Prasuje się łóżka. W sienniku mało słomy. Koce za krótkie, poduszki małe a wszystko musi wyglądać równo czysto i jak nowe. Prasuje się



taboretami. W przejściu jest nas czterech, każdy prasuje. A przynajmniej chce prasować.

Oczywista że kłótnia.

Sieeedem ! OOOsiem !

Ostateczne wykończenia. Pół sali jeszcze nieubrana. Niektórzy dopiero wylatują z umywalni. Kaprał maca ręczniki. Zapisuje tych, którzy się nie myli — dowód, suchy ręcznik. Na łeb na szyję. Wszyscy chcą zdążyć. Tyle dobrych chęci, tyle wysiłku ale to nic się nie zda. Nie wolno, żeby zdążyli. Cóż to by było gdyby wszyscy zdążyli ? Wojsko przestałoby istnieć.

Dzieeesięć ! !

Baaaczność !

Stać. Nie ruszać się. Stać tam. Kto się tam rusza ? Kto gada ? Padnij wszystko ! Padnij ! ! Wy skurwysyny ! Na baczności gadać ? Baczność to stój jakbyś zamarł, ani słowa ! Wy niedojebki ! wy h..., wy p...

Teraz dopiero zaczął się cyrk. Wszystko miało już być gotowe a tutaj połowa jeszcze nieubrana. Połowa łóżek niedokończonych, wyglądają, jak kupa gnoju. Zatrącenie. Co to będzie ?

Na dworze śnieg, zamieć, wiatr wieje. Szyby drżą, gorzej jeśli niema szyby, wówczas drży ten który śpi obok tej brakującej szyby. Ktoś przecież musi drzeć. Ciemno, jedyna lampka naftowa kopci już ostatkiem nafty na stole. Na sali zaduch. Smród nie do wytrzymania. Gęste powietrze przecięte jest tylko od czasu do czasu rykiem kaprała jak uderzeniem kłonicą pijanego chłopca.

Znów nie zdążyliście. Już pół godziny minęło a wy chamy, zgniłe huje, wy syfilisy nie zdążyliście ! ! !

Pod łóżka biegiem marsz ! Na środek sali biegiem marsz ! Pod łóżko... na środek sali... Padnij ! Przysiadł ! Trzymać się rękami pięt i jazać dookołasali ! Szybko !

150 normalnych ludzi daje się prowadzić przez jednego warjata tylko dlatego że ten warjat ma dwie srebrne naszywki na ramiennikach. Że jest kapralem. Nie, nie oto chodzi. Kaprał jest tym który uosabia wojsko. Kaprał to władza wojskowa. Kaprał to siła wojskowa. Kaprał to przełożony a przełożony, siła i władza to święta rzecz. Święta może nie, ale straszna napewno. Okropna.

Ale niema czasu na zastanawianie się. Nie dają czasu by żołnierz mógł przejrzeć ten mechanizm który porusza tą całą instytucją, tę siłę która czyni go zwierzęciem goniowem i szczeniem. Nie dają czasu by przejrzał iż jest pionkiem na szachownicy systemu.

Padnij byku ! Padnij ! Zdążyć nie mogę. Liczę do dwóch wszystko ubrane !

Raaaz ! Co teraz się dzieje to jest nie do opisanie. Ci którzy nie zdążyli nie wiedzą co robić. Pościelić łóżko czy się ubrać ? Co gorzej ? Dali im minutę czasu na wybór śmierci.

Powieszenie czy rozstrzelanie !

Dwa... ! Gotowe. Gdzie tam ? Któż to może zdążyć ? Część i to poważna nie może w żaden sposób nadążyć. To jest wykluczone ażeby 150 mogło jedną szczotką zamieść, dziesięć szmatami wymyć i to w przejściach półmetrowych gdzie 4 musi się kręcić i zamiatać. Goniłwa trwa nadal. Jest ona urozmaicona różnemi pomysłami kaprała. Wyganiają na dwór i każą biegać dookoła baraków i spowrotem na salę. Tarzać się po posadzce i t. d.

Wszyscy ubrani, okazuje się, że pod łóżkami brud, wszyscy pod łóżko Cyrk trwa. Pod łóżkami wymyto, okazuje się że łóżka źle wyprasowane, zaczyna się rozrzucanie łóżek i ścielenie od nowa.

Na dworze już świt. Szare światło zaczyna się wdzierać do wnętrza sali. W tym półmroku poranka wyglądamy jak niewyspani, jak obłąkani w domu warjatów. Pomyśleć, że to wojsko.

Nareszcie już bałagan poranny jest na ukończeniu. Dwudziestu, tych którzy najmniej przypadli do gustu panu kapralowi, nibyto oczywiście nie zdążyli się ubrać, nie myli się, źle pościelili łóżka. Zostają do mycia posadzki na sali i zamykania, reszta na śniadanie po kawę. Stajemy w dwuseregach i zaczynamy. Kiedy ranne wstają zorze... Na dworze już świt i czerwona zorza zapaliła grzywę czarnego lasu. Białe śnieg, dookoła i cisza. Sylwetki obnażonych drzew na tle bieli śniegu wyglądają jak japońskie malowanki tuszem na bieli arkusza, Łśni. Srebrzy się Cisza.

Ale cyrk jeszcze nie ukończony. Cyrk trwa. Niezawsze modlitwa zostaje odśpiewana w spokoju. Śpiew musi się też odbywać według pewnego porządku i musi być równomiernie skandowany. Często źle podana nuta myli głosy i powstaje wrzawa do niczego nie podobna a najmniej do śpiewu porannej modlitwy. Kaprał wówczas przerywa i rozpoczyna małe kazanie. Co to śpiewać nie potraficie ! ? No to my się obliczymy za chwilę, nauczę was śpiewać. Pierdzieć to to potrafi ! Wpierdalać repetę to tak, a żeby zasranej nie chce mu się otworzyć jednemu i drugiemu skurwysynowi !

Od początku !

Kiedy ranne wstają zorze ?...

Modlitwa ukończona. Liczę do trzech wszystko ubrane w płaszcze, z manachami na dziedzińcu zbiórka !

Salto-mortale !

I znów na łeb i na szyję. Wkładanie płaszczy, zapinanie guzików, obciąganie się pasem, czapka na łeb manacha w rękę, chleb do kieszeni (kto wie co poprzedni posiadacz tego łachu tam trzymał) i szykować się do skoku.

Baaaczność ! Stać. Nie ruszać się ! Te drzwi mają wylecieć, widzicie, nie obawiajcie się to ja zapłacę. Sufit do góry ma polecieć ! Łóżka odlecieć, jak pluton wyjdzie na dziedziniec ! Szcze-



ście, że koszary były parterowe, bo gdyby to były koszary piętrowe to niejeden połamałby tam ręce i nogi...

Marsz !

Jak lawina. Wszystko w drzwiach nikt nie może wyjść. Jakaś ciemna masa tłoczy się przez wąski przedsionek. Zeskakuje naraz ze stopni i rozsypuje się w dwuszereg na dziedzińcu. Oczywiście że nikt się nie spieszył, że trwało za długo, że i t. d. Do koszar biegiem marsz ! Na dziedziniec biegiem marsz ! Do koszar ! Na dziedziniec ! Dookoła baraku 2 razy ! Szybko ! Szybko ! Kto ostatni — na przysiadzie. Do tamtych baraków ! Padnij ! Wyciągamy się na śniegu, gorzej gdy takie wówczas bierzemy błotne kąpiele.

Nareszcie. Nareszcie się zmęczył. Ruszamy. Śpiewać ! Zmęczeni, zdenerwowani, głodni, wściekli, szaleni, wpół przytomni, — mamy śpiewać. Cóż, rozkaz to święta rzecz.

Ale śpiew ? Ale śpiew ? Lotnik nieprzycielski kryj się !

Na drodze nikogo już niema wszystko pocho- wało się po dziurach i rowach. Naprzód marsz ! Śpiewać ! Cyrk trwa. Śpiew znów się nie udaje. Wtył zwrot ! Wracamy. Śpiewać ! I tak w kółko. Nim dochodzimy do kuchni odechciewa się nam jeść. Niejeden zrezygnowałby z tej lury ale cóż niema rady. Musowo. Ledwo jest czas na przełknięcie niewypieczonego chleba, który ma zapach wszystkiego tylko nie zboża, już znowu zbiórka, znów trzeba zdążyć. Trzeba zdążyć nietyle wypić tej kawy ile wymyć menażkę zimną wodą i dokazać takiej sztuki żeby to żelazo nie zardzewiało. Jest to trochę trudne, prawie niemożliwe.

Powrót. Oczywiście śpiew oczywiście że się nieudaje. Gonitwa, latanina.

Cyrk trwa.

---

STANISŁAW WYGODZKI.

## B I L A N S

Dodawali, mnożyli na nowo —  
gmatwała się składowa rachuba  
i nagle wyrosło straszne słowo :  
zguba !

Sprawdzili wszystkie kolumny  
a jednak rachunek zawiódł.  
Cyfry jak czarne trumny  
nad niemi żarówki łzawią.

Kończyli bilans akcyjnych spółek —  
dochód liczyli sto na sto  
i w zerach jak w podziwieniu kółek  
pędziło potężne miasto.

Goniły ciągle ładowne auta  
i gnały chyże motocykle.  
Zysk sprężysty gnał tam  
niekończącym się cyklem.

... saldo z ubiegłego roku...  
Pauza. Cisza trwała krótko.

Cyfry jak zaułki o zmroku  
koszarami śmierdziały i wódką.

Zaraz wyjaśnił tajemnicę.  
Jak to ? Co ? Nie więcej  
I właśnie z rogu na ulicę  
pancerny samochód skręcał.

Przesypywał się w cyfrach piasek  
chwiały się czarne kolumny  
i wystrzał w bilans uderzył jak tasak  
i cyfry wypadły jak z trumny...

Co to ? Jak to ? Niema dochodu ?  
Za oknem świat o brzasku.  
I cyframi szły od spodu  
pułki żołnierzy w kaskach.

A w siny ranek gdy w wykresach  
wynik wypłynął nareszcie  
krwi czerwona kresa  
przekreśliła ulice w mieście.



# Goering zeznaje

To przecież tylko ludzkie głowy, głowy do ścięcia cztery ;  
a przeciw nim : hordy S. S. paragraf, kat i Goering.

A przeciw nim — bagnetów mur, ordery, senat w wstęgach,  
katowski miecz i orzeł Prus, i praw otwarta księga.

Prowokatorzy ! W waszych łbach zatrutych kokainą  
pulsuje nocą krew i mord i lęk przed własną winą.

I lęgnie się zbrodnicza myśl : (tych czterech — tam za kratą  
trzeba powiesić) chwyta ją w lot usłużny prokurator.

I już ze wszystkich bije szpalt wrzask zapłaconych liter.  
Przed celą czeka czujna straż, rewolwery czekają nabite.

I kipi obłęd, kipi szal w transie straszliwej komedji ;  
skłuty bagnetem milczy kraj, milczy Altona i Wedding.

Bando morderców ! Maski precz ! Dość blagi i dekoracji !  
Tych czterech czeka tylko kaźń, i topór na Placu Straceń.

Z góry już znacie werdykt wasz ! Na szarfach i na togach  
skrzepła purpura ciepła krew, macie ją na wyłogach !

Prokuratorze ! Wieszysz śmierć, jak kruk nad padliną kraczesz.  
Sędziowie ! W aktach skryliście twarz, wiecie dobrze kto jest poopalaczem.

To on ! Przed wami stoi tu i w furji cały się pieni,  
gdy nagle w sali, ze wszystkich stron legion wynurzył się cieni.

Patrzcie jak blednie : i jak drży, jak rżęzi w agonji i w walce,  
zmasakrowanych trupów krąg na niego wskazuje palcem.

Dławi go mord i złoto szlif, balustrady się chwyta, poprzeczki,  
sięga po niego krwawy tłum « zabitych podczas ucieczki ».

Na sali trwoga, na sali lęk, popłoch na ławie obrony,  
i nie wiem — kto oskarża tu a kto tu jest oskarżonym.

Runęły akty, krucyfiks padł, Chrystus z kości w podłogę stuknął,  
a cienie szarpia, a cienie drą na strzępy zielone sukno.

W piekielnym zgiełku, w panice tej prezydent się słania i dzwoni :  
«Więźniów natychmiast odstawić do cel!» ! Już straż przystąpiła do nich.

Lecz cienie prawdę wiedzieć chcą, niech Goering ją sędziom wypowie.  
A zeznań nie ma pisać kto, uciekli stenografowie.

I wszystko cieniem stało się i cieniem : aktów osnowa.  
Jak echo dzwoni wśród pustych sal potężny głos Dymitrowa.

W śmiertelnej ciszy leży kraj spięty kolczastym drutem,  
i milczy noc, i milczy Lipsk, śpią Niemcy mgłą osnute.



# Po obu stronach Renu

## CZY SUMIENIE FRANCJI ?

Powodzenie książki Celina należy przypisać odwadze z jaką został odmalowany rozkład klasy zwycięskiej rewolucji 92 roku, dokonywający się w naszych oczach. Niecałe 150 lat minęło od czasu, gdy mieszczaństwo francuskie ujęło władzę w kraju. Przez ten czas osiągnęło maximum swojej potęgi ekonomicznej, politycznej i kulturalnej. Obecnie jesteśmy świadkami powrotu. Po latach niebywałego rozkwitu, gdy cała Europa żyła jego echem, gdy z rozkwitem nauki i sztuki rosła potęga imperjum, które się rozciągało na dwu kontynentach — Indji i Afryki — nadszedł kres podróży. Dalsze koleje Francji poprowadzi już ktoś inny.

Najpoważniejszy przedstawiciel tej klasy, tego « *moyen français* » Georges Duhamel w ostatnim wywiadzie udzielonym Fryderykowi Lefèvre na łamach « *Nouvelles Littéraires* » mówi : « Klasa średnia była rezerwuarem genjuszu francuskiego. To z niej rekrutowali się uczeni, lekarze, inżynierowie i artyści. Dziś wydaje mi się, iż klasa ta zanika, znajduje się na punkcie zwrotnym jej historii. Upadek mieszczaństwa interesu i mieszczaństwa pieniędzy (*bourgeoisie d'affaires et bourgeoisie d'argent*) może spowodować zanik tej elity, która ustanowiła naszą wielkość ».

Céline, jak Duhamel widzi i obserwuje nieustający upadek i rozkład swojej klasy. Duhamel jak mówi, chce pozostawić pamiętkę po niej i dla tego roztkliwia się nad tą niedaleką przeszłością. Céline pozbawiony spokoju swego kolegi unosi się, denerwuje i przeklina. Ciekawe ; obydwaj są lekarzami z zawodu. Duhamel jest jednak z temperamentu uczonym, bada, roztrząsa i notuje. Céline jest z temperamentu artystą, przenika rzeczy uczuciem, jest więcej wrażliwym i dlatego też więcej cierpi, stąd krzyki rozpacz. Los Céline'a to los tych milionów, którzy « robili wojnę », młodzież bezideowa, wychowana na zaśniedziałych ideałach demokracji i republiki. Gdy Francja « znalazła się w niebezpieczeństwie », gdy ulicami przeciągały szeregi ochotników, przybrane w trójkolorowe chorągiewki, intonując Marsyljanke, prosto z terasy kawiarni poszedł z nimi. Gdy brama koszar zamknęła się za nim spostrzegł swoje głupstwo. Ale było już zapóźno. Cóż miał on do tych Niemców po tamtej stronie drogi, którzy nie przestawali strzelać do niego ? Do tych Niemców z którymi pił piwo słodowe i macał dziewczęta

w lasku za miastem ? Szaleństwo wojny wydaje mu się spowodowane obłąkaniem milionów ludzi, między którymi znalazł się mimo swej woli. Céline na froncie i na tyłach wojny, przyglądając się fałszywemu patriotyzmowi, słuchając kłamstwa przywódców widzi tylko zdeprawowany charakter ludzki, nie widzi przyczyn dalszych, bezpośrednich, które są jej powodem. Jedyna rzecz w takiej chwili to uchronić własną skórę. Ogarnia go rozpacz i strach. Rozpacz, widząc tę grę i strach, że on miałby w niej zginąć. Wydaje się nam, że rozpacz Céline'a i jego towarzyszy ma źródło znacznie poważniejsze. Myśl, że mógłby zgilać za nic.

Tchórzostwo Céline'a możeby nie istniało, gdyby życie jego było zagrożone w walce o coś. Bo ostatecznie czy żyć nie oznacza potrafić umrzeć o coś, dla czegoś ? Ale jasne, że w tej wojnie Céline nie mógł być bohaterem, tam toczyła się walka o akcje, w których Céline nie miał żadnego udziału.

A potem pojechał do Afryki. W Afryce chciał się dorobić majątku albo stanowiska. Ale wnet przekonał się, że murzyn afrykański jest biedny a łotrów, zdzierających z niego ostatnie grosze jest bardzo wielu. Rzecz okazała się dość trudną i wkońcu zapadłszy na malarję został sprytnie sprzedany księżom hiszpańskim, którzy sprzedali go właścicielowi galery.

Niedawno w rozmowie z badaczem Afryki opowiadałem o tem co pisze Celine. Przesada, mówił staruszek, literatura zawsze przesadza. Francja czyni w Afryce wielkie dzieło kulturalne i jest tam wielu ludzi, którzy tam siedzą jedynie i tylko dla celów oświatowych i cywilizacyjnych.

Gdy opowiadam jak to ze mną było w wojsku, w mieście 30 milionowego państwa a nie w północnej Afryce, też mi mówią, że to przesada. Cóż robić może to dobrze, że ludzie nie chcą dać wiary okrucieństwom, które ciągle i wszędzie się dzieją, ale jeśli chodzi o prawdę to niestety jest ona zgoła inną. Trzeba zniszczyć złudzenia, że kapitalizm ma skrupuły, że kapitalizm ma wyrzuty sumienia, przeciwnie jest wściekłym zwierzęciem, wyrafinowanym w zadawaniu ciosów. Jeśli nie wierzycie, to czytajcie ostatnie sprawozdania z procesów politycznych i wypadków wiedeńskich. Céline nie oszczędza i nie ma skrupułów w opisywaniu tego piekła które się nazywa kolo-



nizacją. Ale znów to samo. Céline nie widzi w kolonjach nic poza histerykami, podnieconymi gorączką grabieży. Autor nie dostrzega, że Francja zajęła północne wybrzeże Afryki ze względu na jej rynek zbytu i źródło tanich rąk roboczych. O tem Céline zapomina, pisze zapomina, bo z pewnością o tem wie.

Galera popłynęła do Ameryki. Tam zachwyca się autor udami pięknej amerykanki. Trzeba przyznać, że jest fanatykiem piękności kobiecej. Posiada dziesiątki słów dla określenia jej oczu, głosów, nóg i piersi. Gdy zaczyna mówić o kobiecie, wpada w trans zachwytu. Nie znosi przyrody. Pola, lasy, rozgwieżdżona noc są niczem wobec białości ciała kobiecego. Jest w tem klasycznym mieszczeniem, francuzem i artystą, tworzącym w cieniu gabinetu. Epizod jego miłości do Molly w Chicago jest niezrównanym we współczesnej literaturze.

Ale Céline, jak sam mówi, nie umie nigdzie zagrzać miejsca. Wraca do Francji. I cóż Francja po zwycięstwie wersalskim, okupująca Nadrenję i Saarę. Ale czas przeszedł a kwestie nierozwiązane pozostały. Ferdynand ukończył medycynę i wyjeżdża na prowincję praktykować. Przybił na drzwiach tabliczkę i czeka.

Młody lekarz chwytą się różnych sposobów zarabiania. Przekonywuje się, że zarobić można jedynie łamiąc istniejące przepisy. Uczciwie nie można grosza zarobić. Dookoła niego — sami zbrodniarze. Prym wśród nich dzierży Leon Robinson. Typ człowieka bez przeznaczenia, bez zawodu, bez skrupułów, bez zasad, uosobienie wszelkiego łotrostwa gotowego na wszystko byle tylko zdobyć kilka franków. Ten człowiek dziwnie się uwikłał w życie Célinea i jest jego towarzyszem od początku wojny poprzez Afrykę i Amerykę. Robinson ucieleśnia w sobie ohydne społeczeństwo łotrów, zbójców morderców. Oto jego przedstawiciele: Syn, który chce sprzątnąć własną matkę; ksiądz, który za pieniądze tuszuje usiłowanie mordu. Nadomiar złego, ciężące konwenansy i przesady o honorze rodzinnym, o przyzwoitości i czystości unieszczęśliwiają ich do reszty. Wszystko dokoła jest nieuczciwe i anormalne. Złodzieje i onaniści. Oto jak widzi ludzi Céline. Żadnej nadziei, żadnej zmiany na lepsze. Nic — tylko noc, a całe życie jest podróżą do jej kresu.

Céline nie dostrzega żadnej siły regulującej życie. Nie widzi żadnego porządku przyczyn i skutków, żadnej dyscypliny zdolnej do ujęcia płynącego nurtu w jakieś brzegi. Nic. Istnieje tylko straszliwa przepaść ludzkiej podłości a nieliczne szlachetne jednostki płyną na oceanie brudu.

Oto gdzie się znajduje obecnie myśl mieszczańska. U kresu rozpacz. Mieszczanin nie wierzy już w nic i słusznie, gdyż nie widzi on już u swoich towarzyszy siły zdolnej zaprowadzić w tym chaosie ład i porządek. Otaczające życie napawa go strachem, ryczy więc i zawodzi. Rozkład polityczny — walą się demokracje; rozkład ekonomiczny — Stawski na czele rządu; rozkład moralny — żadnej myśli przewodniej, żadnej idei. A więc — nihilizm, czarny pesymizm. A młodzież chce czynu. Młodzież posiada jeszcze wiele sił, które musi wyładować. Ostatnim ratunkiem tonącego mieszczaństwa jest umundowanie młodzieży w czarne koszule.

Smutną jest książka Célinea i beznadziejna. Największym wrogiem człowieka, powiada autor, jest sam człowiek, a dalej — życie, to bujda. Jaki człowiek jest tym wrogiem, czy ten który obok mnie pracuje, czy ten, który stoi wogonku po zapomogę dla bezrobotnych? I jakie życie jest bujdą, czy to, które wiodą dziesiątki milionów wygłodzonych proletariatu?

Céline zląkł się własnego krzyku rozpacz, którego echo unosi się po wszystkich ulicach i zaułkach — i uciekł. Uciekł, nie mówiąc nam nic o tem co uczynić należy, by życie stało się mniej podle.

#### I. Perelberg

### CZY UCIECZKA OD RZECZYWISTOŚCI ?

Gdy przed dwoma laty rozmawiałem z Kästnerem w Berlinie, jego « Fabjan » podbił właśnie tę część niemieckiego mieszczaństwa, które ani nie wierzyło w możliwość przewrotu hitlerowskiego, ani nie stawało w szeregach walczącego proletariatu. Słowem Fabjan trafił do rzeszy tej spauperyzowanej warstwy klasy średniej, która wychodziła ze założenia: « Jeżeli żyjemy nawet z zasiłków funduszu bezrobocia, to jednak długo jeszcze nie jesteśmy proletariuszami ».

Kästner i jego zwolennicy należeli wówczas do obozu lewicowej drobnej burżuazji, krytykującej wprawdzie rządy Seweringa i Brauna, ale tolerując je przez swą bierność.

Na owym wieczorze S. D. S. (Schutzverband Deutscher Schriftsteller) dyskutowano nad aktualnym niebezpieczeństwem faszyzmu. Erich Mühsam i Ernst Ottwaldt stawiali sprawę jasno: żyjemy w epoce przedfaszystowskiej. Pan Monty Jakobs (redaktor działu literackiego, « Vossische Zeitung ») prawil « katiliniarkę » przeciw « Kulturbolszewikom ». Kästner siedział nieruchomo, nie zdra-



dzał ożywienia nawet w najgorętszych momentach dyskusji.

« Nie znam się na polityce, jeszcze mniej na faszyźmie. Widzę upadek klasy inteligienckiej, co oznacza tragedję naszej współczesności ».

Céline był wówczas w Niemczech nieznanym. Jego « Podróż do kresu nocy » mogłaby wprawdzie również stać się ewangelją niemieckiego mieszczaństwa, ale wówczas nie znano się jeszcze na faszyźmie, a kulomioty pana Grzesińskiego broniły na Weddingu i placu Bülowa jedynie demokracji.

Kästnera więcej nie widziałem ani nie słyszałem. Stał się modnym. Jego « Emil i detektywi » i « Tomy wierszy wybranych », pozwoliły mi na hipotezę, że Kästner nie zerwał z tym światem, w którym jego bohaterzy czują się tak niepotrzebni. Razem z Kästnerem i setką innych niemieckich pisarzy ruszyłem na emigrację, w chwili kiedy faszyzm stał się rzeczywistością i dotknął tych, którzy go przedtem widzieć nie chcieli.

« Fabjan » pozostał jednak ważnym wydarzeniem dla rzeczywistości niemieckiej ostatnich lat weimarskiej republiki.

W Niemczech w łonie dwu klas społecznych wyodrębniło się sześć warstw o specyficznym charakterze, zależnym od ich udziału w procesie ich wzajemnej penetracji i ustawicznego wchłaniania : burżuazja finansowa, mieszczaństwo, inteligencja pracująca, inteligencja bezrobotna, proletarijat pracujący, proletarijat bezrobotny. Dla każdej z tej warstwy istnieją inne warunki, inne założenia walki klasowej, inna rzeczywistość. Socjal-demokracja niemiecka szukała swego oparcia w lewej części mieszczaństwa i w arystokracji robotniczej. Komuniści niemieccy opierali się na bezrobotnych masach proletariatu i inteligencji niemieckiej. Walka klasowa w Niemczech toczyła się po linii starcia między bezrobotnym proletariatem i inteligencją bezrobotną a burżuazją. Socjal-demokracja łamała tę walkę, przez swe wpływy na szczyty robotnicze, którym wmówiła walkę o obronę tych maleńkich koncesyj, jakie wątpła część klasy robotniczej otrzymała w darze za zdławienie rewolucji 1918 go roku od rządu Noske-Ebert.

Rzeczywistość niemiecka obracała się na osi Notverordnung, które w regularnych odstępach czasu, kolejnie normowały coraz większą nędzę.

Kästner pisząc « Fabjana » postanowił sobie za zadanie wykrześć mizere niemiecką z bruku berlińskiego, nie uciekając się w zupełności do pewnego klasowego obnażenia tych stosunków, które nędzę tworzą i ją odczają. A więc po pierwsze: « Fabjan » nie jest pierwszą

lepszą postacią zaczerpniętą z szeregów armii bezrobotnej inteligencji. Kästner nie sili się wcale na populizm. Przeciwnie wyposaża swego bohatera w filozofję, która szukając przyczyn złego, nie trafia a raczej nie chce trafić w prawdziwe jego podłoże : Śmiesznem jest twierdzenie jakoby zło było wyłącznym tworem siły współczesnej reklamy blichtrowej, lub pustki zainteresowania pewnych « outsiderów » życiowych. Filozofja kästnerowska nie interesuje się wcale biegiem wydarzeń, ani ich kolejnością, wyrывa jedynie pewne nienależące do siebie kawały, które oświetla na swoisty sposób. Fabjan i jego przyjaciel Labude są typami mędrków, którym ból sprawia przyjemność, ponieważ pobudza ich do myślenia. Na sto tysięcy bezrobotnych inteligentów berlińskich zaprawdę jeden Fabjan tylko może sobie pozwolić na ten cały zapas analizy czułościowej w sytuacji bez wyjścia.

Fabjan traci pracę, dlatego kochanka jego wędruje do łóżka bogatego spekulanta. Jest to jedyne miejsce w całej książce, gdzie Fabjan widzi swego wroga. Ale do tego potrzeba zawodu miłosnego ! Fabjan czuje się upośledzonym, poniżonym, ponieważ jego samcza ambicja jest urażoną. Widać tu bezwątpienia wpływ Dostojewskiego, który w zmodernizowanej formie dochodzi tu do głosu. Pani Krzywicka w inteligentnym artykule o Kästnerze (« Wiadomości Literackie ») stara się upatrzyć we Fabjanie pustkę do życia i pustkę do otoczenia. Jest to ten sam błąd rytyka jak i autora. Po pierwsze : Fabjan nie tylko nie uczuwa pustki do życia, lecz żywi do niego głębokie zainteresowanie. Zainteresowanie filozofa, który chce wszystko negować, aby wyszukać usprawiedliwienie dla swych poglądów, które wyrobił sobie w wędrownce po pracę i po nocnych lokalach. Jego « Variété warjatów » jest variété życia, w którym on chce grać rolę człowieka normalnego, a więc człowieka wyższego. W swoich nocnych spacerach po Weddingu słyszy strzały, widzi jak policja aresztuje robotników, którzy nie umieją filozofować, ale którzy demonstrują ponieważ są głodni jak ich żony i dzieci. Fabjan potrząsa sceptycznie głową i udaje się do żony komiwojażera, aby przespać z nią noc. Pessimizm Kästnera w kształtowaniu postaci Fabjana przeistacza go w nihilistę. Fabjan jest dlatego też typem abstrakcyjnym, gdyby był szczęśliwym, czułby się nieszczęśliwym. Pogoń za nieznanem jest dla niego hazardem życia. Typy, przewijające się w tej książce są charakterami anormalnymi, wykolejonymi, przez anormalność gospodarki kapitalistycznej. Tej ostatniej autor jednak nie dostrzega.

Morfniści, sadyści, masochiści, zwarjowane artyści, cóż u licha ma to wspólnego z rze-



czywistością niemieckiej inteligencji ? Niestety tych typów pociągają wprawdzie artyzmem ich ipisywania, ale ani na chwilę nie dają nam przekroju stosunków środowiska w jakim Kästner i inni żyli. Naodwrot prawdę rzeczową widzimy coraz bardziej zamgloną. Wogóle, warjaci cieszą się powodzeniem u Kästnera. Dlatego pokazuje nam postać wielkiego wynalazcy machin zniszczenia przyszłej wojny, który jako człowiek normalny i uczciwy, zostaje zamknięty przez rodzinę w szpitalu warjatów.

Labude, genialny akademik, popełnia samobójstwo. Z rądy ? Zawód miłosny ? Nie Figiel sekretarz uniwersytetu, który wmawia mu, że jego wspaniąta praca została odrzuconą, pcha go w objęcia samobójstwa. Kästner tłumaczy to następująco : Labude poświęcił dziesięć lat życia tej pracy. A więc ? Brak uznania ze strony jakiegoś profesora powoduje u niego brak zaufania do siebie samego, do swej wiedzy ? Idzie o poklask.

Fabjan tonie. Pani Krzywickiej zdaje się znowu, że to ucieczka od życia, a to tylko ucieczka od rzeczywistości. Brak odwagi na wypowiedzenie słowa konkluzji przez tego inteligenta, który chce ratować tonące dziecko nieumiejąc sam pływać.

Przyznaję, że Fabjan artystycznie jest więcej niż udany. Po tej rewji patologicznych okazów człowiek uczuwa jednak przytłaczający ciężar, ale pyta : czy to jest wyjście z sytuacji ? Ucieczka od rzeczywistości ? Kapitalizm jest złym, przynosi demoralizację, degeneruje cenne jednostki, faworyzuje bluff. Światem rządzi pustość. Ale gdzie wyjście ? Recepty filozoficznej podajcie nam, panowie Labude i Fabjan. Wszyscy chcemy pracować, jeść, i żyć kulturalnie. Być wolnymi. Ale nie chcemy strzelać do siebie, ni rzucać się w nurty wody. Chcemy żyć, lecz nie uciekać od rzeczywistości.

N. HUDES

---

## VARIA

---

### PAN JEKYLL I TOWARZYSZ HYDE

« Zbyt prawdziwe aby było dobrem »

« Flirt na wsi »

« Na s ałach »

3 komedje Bernarda Shawa. Wyd. Doddd, Mead  
§ Cy. S 250

Nie bacząc na jego czcigodny wiek i wyrobiony charakter, Bernard Shaw ciągle jeszcze roznieca młodzieńczy zapał. Istotnie, ogromna ilość jego prac nie może, jak się wydaje, ochłodzić jego zapału dla figlarniej gry jego umysłu. Jego przedmowy nie straciły ani odrobiny z ich rasowego i aronganckiego dogmatyzmu ; a jego komedje, napisane w eleganckim żurnalistycznym stylu, zawsze pełne sensualnej realności życia, służą mu jako pretext dla rozwijania zidealizowanych schematów. Jak zawsze, czytelnik Shawa zostaje oszustomionym tranością oświeclania zła, które panuje w społeczeństwie, a zarazem niedorzecznością uwag politycznych i dowcipem socjalnej fantazji. W całej tej książce walczy zatruta spekulacja umysłowa z umiarkowaną filozofją, zapożyczoną od Marxismu (uznanego od czasu do czasu, ale nie bez pewnej cichej krytyki). Przypuszczalnem jest jednakże, że panu Shaw można zarzucić prędeż błazeństwo niż nieuctwo. Na samym początku jego kariery zrozumiał Shaw centralne znaczenie walki klasowej i bezpłodność wszelkich innych środków za wyjątkiem Socjalizmu, ale, jak słusznie zaznacza John Strachey,

zrozumiał, że kapitalizm brytyjski będzie z łatwością istniał tak długo jak i on sam.

« Zbyt prawdziwe, żeby było dobrze » jest to ideologiczny melodramat, mający na celu dowieść arcy-stary morał, że bogatym też nie zawsze jest dobrze ; tak przynajmniej zapowiada przedmowa. Jednakże zdanie to jest nieco w sprzeczności z treścią samej sztuki, w której widzimy jak różne bogate panie i panowie nadzwyczajnie dobrze się zabawiają, mimo to że twierdzą oni wprost odwrotnie. Wobec tego że ja nie mam tych samych poglądów co pan Shaw, co do dobrych utworów, konstatuje tylko, że utwór ten jest zbyt eleganckim, aby być dobrym. To co nas rzeczywiście interesuje, jest to przedmowa, w której autor, zdecydowany za wszelką cenę wzięść górę w swojej sprzeczce z panem Chestertonem, wysuwa idee, że walka między Komunizmem i Kapitalizmem jest to w rzeczywistości walka między Kościołem Katolickim i państwem, która dalej trwa obleczona w inną formę ; i że oprócz tego jedynym sposobem, aby zapobiedz obecnym nieszczęściom społeczeństwa, jest nadanie władzy grupie wybrańców, którzy prawdopodobnie od urodzenia posiadają dar być « kwalifikowanymi kierownikami ». Oczywiście jest to zupełnie obojętne z jakiej klasy wybierają tych ludzi i kto ich wybiera. Dla swoich argumentów posługuje się pan Shaw od czasu do czasu rewolucją rosyjską i stara się dowieść, że tak to się właśnie odbyło w Rosji. Jest nawet skłonny do przypuszczenia, że faszyzm



tak samo dobrze może się sprawić chociaż przytacza troskliwie, « faszyzm jeszcze się chwileje pomiędzy państwem a Kościołem, pomiędzy własnością prywatną a Komunizmem ».

« Flirt na wsi » jest to lekka komedycja, w której pan Shaw przytacza po raz setny starą południowoafrykańską zasadę, że mężczyzna prześladowa kobietę do tego czasu, aż ona go nie zdobywa, i konstatuje że cielesny kontakt mężczyzny i kobiet nie jest ani dekoratywnym ani przyzwoitym.

— « Na skałach » — rzuca się Shaw w burzę teraźniejszego ekonomicznego i politycznego kryzysu i wydobyla się z niej z wnioskiem, że to co trzeba — jest to dyktatura dzielnych ludzi wogóle, a nie klasy pracującej.

Naród Wielkiej Brytanii tęskni za dyktatorem, ma dosyć « samorządu ». Sir Arthur, prezes ministrów rządu brytyjskiego, który zgadza się zostać dyktatorem dla dobra tak bogatych jak i biednych, bezwzględnie wypowiada poglądy swego twórcy podczas tego, jak on patetycznie ogłasza że « klasowa walka nie istnieje; klasa robocza jest beznadziejnie podzielona między sobą... Istnieje ale wieczna walka między tymi, którzy żyją na świecie poto, aby jak najwięcej korzyści z niego wyciągnąć i między tymi co żyją poto, aby stworzyć lepsze warunki dla wszystkich. Nie można przebaczyć tak zaciętego klerykałizmu jedynym wytłomaczeniem, że pan Shaw jest nieuleczalnym blagierem, i że jak by to nie było, dzieła jego byłyby bardzo ciekawe.

Tak dalece jak Shaw wymyśla swoje postacie sytuacje, dając tym słomianym ciałom tylko cienkie przykrycie prawdopodobieństwa, jest to dla niego względnie łatwo stwierdzić, że mu się udało dowieść prawdziwości swoich wywodów. « Na skałach » naprzykład, nie bacząc na zatargi pomiędzy proletariuszami i burżujami, nigdy nie doprowadza do rzeczywistej walki pomiędzy sprzecznymi tezami — co zresztą było by tylko zdrową podstawą do nieuniknionej dramatycznej sytuacji. Spreczne charaktery nie przedstawiają u niego wyłącznych i wrogich tendencji.

Kierowany demoniczną siłą sofistyki dochodzi pan Shaw do tego, co można było by prawie nazwać seksualnym rozwiązaniem walki klasowej !

Nie tak dawno uskarżano się na to, że poeta nie jest więcej w stanie wyczuć żyjącego świata. To samo, może w lżejszym stopniu, dotyczy Shawa, który podjąłby się dowieść byle czego przez samą miłość do maanipulowania ideami, nie mówiąc już o tem, że jego sława i majątek przytem tylko wzrastają.

## MARZENIE UPTONA SINCLAIRA O PLANIE « EPIC » (1)

W tej zajmującej małej pracy, częściowo realnej, częściowo zmyślonej, usiłuje Upton Sinclair odegrać rolę proroka. Widzi siebie Gubernatorem Kalifornii, wybranym w 1934 roku (przez listę Demokratów). Program jego w tej nadzwyczajnej walce wyborczej przedstawiony jest w książce o planie «Epic». Po

1) *Epic* — End Poverty in California — Koniec ubóstwa w Kalifornii.

czterech latach, pod koniec jego urzędowania, widzi my Gubernatora Sinclaira przy wygłoszeniu swojej ostatniej mowy radiofonicznej. Donosi on wyborcom Kalifornii, że « *Epic* » pracował nadzwyczajnie, i że bezrobocie zupełnie znikło. Kapitałisci Kalifornijscy, widocznie nie mogą z « *Epic* » i rezygnują z walki, dobrze usposobieni, w spokojny i prawie że sportowy sposób.

Tak więc w krótkim opisie, zajmującym kierownictwem Demokratycznej partji. Robotnicy panują w fermach i fabrykach, i oczywiście niema żadnej potrzeby ani miejsca dla radykałów, dla komunistów i tem podobnych.

Te krótkie sprawozdanie nie jest może zupełnie sprawiedliwym przy ocenieniu ciekawej fantazji pana Sinclaira, ale podaje ono główne jego zarysy. Niektórzy czytelnicy będą może zdziwieni, widzieć Uptona Sinclaira w roli kierownika kalifornijskiej Demokracji. Ale to się daje łatwo wytłumaczyć. Ostatecznie, czyż nie był demokratą jego pradziadek, komendant Arthur Sinclair ? Więcej jeszcze, Sinclair zaznacza, że w 1907 roku « on przepowiedział, że partja demokratyczna będzie tą dzięki której Ameryka otrzyma wszystkie potrzebne zmiany ». Tak też, nie bacząc na prawie że 30 letnią aktywną pracę w partji socjalistycznej, prawdziwe przekonania pana Sinclaira był po stronie demokracji. I teraz zaobserwował on, że jego dawne poglądy są usprawiedliwione : « Z prawdziwą satysfakcją obserwowałem odrodzenie się demokratycznej idei pod kierownictwem Franklina D. Roosevelta ». Dlatego też kilka miesięcy temu, porzucił on partję socjalistyczną, jednomyślnie znalazł się w demokratycznym obozie, i teraz domaga się nominacji na Gubernatora Kalifornii przy poparciu partji demokratycznej.

Na czem więc polega wielki plan « *Epic* », który zwycięża robotników jak i kapitalistów ? Właściwie jest to schemat, w jaki sposób należy uzyskać próżne fermy, fabryki i nieruchomości dla użytku bezrobotnych. Muszą oni zacząć pracować, aby się własnymi siłami utrzymać. A w jaki sposób mają być zdobyte te pożyteczne instytucje ? A więc zgodnie z dobrymi i zdrowymi zasadami demokratycznymi, mają one być kupione u kalifornijskich bankierów i spekulantów. Obligacje państwowe będą wydane dla tego kupna, i z czasem robotnicy spłacą dług finansistom.

W tym planie Sinclair także gwarantuje teraźniejszym właścicielom kalifornijskich obligacji (suma długu stanu urosła o 2.800 % w przeciągu 20 lat), że wszystkie te papiery zostaną całkowicie spłacone przez robotników. Wskazuje, że « gdyby nasze klasy posiadające były mądre — przyjęły by plan «*Epic*» jako alternatywę przeciwko komunizmowi.

Nie bacząc na tę wspaniałomyślną propozycję, posiadające klasy starały się na początku nagromadzić różne przeszkody przeciwko wprowadzeniu w życie planu « *Epic* ». Podczas kampanji wyborczej posłały one « ponętą młodą blondynkę » aby skomplementować pana Sinclaira w jego biurze. Ale nie dał się nabrać i przez cały czas rozmowy zatrzymał boya biurowego w swoim gabinecie.

Najbardziej wartościową sceną w książce jest może ta, w której poprzedni gubernator, zwany Rolphem, kapituluje przed planem *Epic*. W całym okresie czasu między wyborem pana Sinclaira i jego zainstalowa-



niem się, Gubernator Rolph « patriotycznie » współpracuje przy wyborze komisji i t. d., aby przyspieszyć tryumf « socjalistycznego » państwa pana Sinclaira.

Książka ta ostatecznie zbija zarzuty tylko burzawicznej krytyki, która twierdzi, że Upton Sinclair jest tylko socjologiem i że nie posiada on żadnej fantazji.

A. W.

#### Z rynku wydawniczego !

**Mercour-Edition ; Paris :** « Magnolienstrassee ».

M. Goldina « Czyja Wina — R. Oldena »  
**Edition Carefour :** « L'église » — Servezea  
« Europe-Verlage » — **Zurich :** « Deutschland ist Caliban ».

**Rond-Pont-Editions** « Czarna księga o prześladowaniach Żydów w Niemczech »

**Duhamel** wydał powieść « Ogród dzikich zwierząt », jako dalszą część swego cyklu. Ponadto « Przemówienia do chmur ». **A. Maurois** « Edward VII i jego czasy ». — **Mauriac** « Dziennik »

**Tardieu :** « Godzina decyzji ».

**Monfreid** « Rozbitek z Marietty ».

**A. Scharer :** « Maulwürfe ».

**W Hegelman :** « Entlarvte Geschichte ».

**Brod** « die Frau die nicht enttäuscht ».

**Valeriu Marcu :** Die Vertreibung der Juden aus Spanien.

**Anna Seghers :** « Der Kopflohn ».

**Einstein :** « Mein Weltbild »

**Tschotschokim :** « Trzy strzały przeciw swastyce ».

\*\*\*

#### Z polskich wydawnictw :

**St. Wygodzki :** « Chleb powszedni »  
**Scheiderman** « Tom reportaży od Nalewek do wieży Eiffła »

\*\*\*

W r. 1933 wydano w Niemczech 246.083 książek w nakładzie ogólnym 3.065.450 egzempli. Z tego przypada 750.000 egzempli na książkę Hitlera « Mein Kampf », 250.000 na monografię herosów Hitlera, 100.000 na książki profesora Bansego. W roku 1932 wydano w Niemczech 396.100 dzieł w nakładzie 5.150.000 egzemplarzy. W r. 1933 przestało wychodzić 416 dzienników i 722 pism periodycznych. Konsumpcja papieru spadła o 37 %.

W roku 1933 wydano w Z. S. R. R. 551.082 dzieł w 19.650.000 egzemplarzach nakładem i w 49 językach. Oznacza to wzrost z rokiem poprzednim o 18 %.

Dwa filmy sowieckie cieszą się obecnie w Paryżu wielkiem powodzeniem. Są niemi :  
Pudowkina — « Dezerter » i Barneta — « Ukraina ».

\*\*\*

W Anglii, w Kingston, Oxford i Cambridge odbyła się ankieta na temat : « Wojna-Pokój ». Dwie trzecie studentów potępiło wojnę i o oświadczyło gotowość poparcia komitetu amsterdamskiego.

\*\*\*

**Upton Sinclair**, znalazł się na liście Kandydatów prezydenta jednego ze stanów amerykańskich. Fakt ten pchnął go w ramiona reakcji. Sinclair w swej mowie wyborczej przyzwał wytypić komunizm amerykański. Do tego wyczynu znanego pisarza powrócimy jeszcze.

\*\*\*

**Oswald Spengler** autor znanej książki « Zmierzch Zachodu », napisał ostatnio nową rozprawę filozoficzną, z zakresu teorii elit p. t. « Lata przełomu ». O ile Paretto rozróżnia elitę w społeczeństwie o tyle Spengler rozpoznaje elity narodów. W imię tej teorii Spengler domaga się w « naukowy sposób » interwencji przeciw Sowietom.

\*\*\*

**Sztuka Mussoliniego « Napoleon »**, doczekała się i premjery w Berlinie przed taką wspaniałą publicznością jak Hitler, Goering Roehm. Werner Kraus, który zagrał Napoleona szopjował udanie Hitlera. Sztuki o dyktatorach są modne.

\*\*\*

**Ludwik Renn**, prawdziwe nazwisko, von Glotenau, został skazany na 2 i pół r. więzienia. Renn należy do jednych z najbardziej aktywnych bojowników anty-wojennych. Do międzynarodowego protestu przeciw jego uwięzieniu dołącza się i redakcja « Nowej Literatury ».

\*\*\*

**Z pobytu Kadena-Banderowskiego w Paryżu.** Niektóre dzienniki i tygodniki paryskie, związane serdecznymi węzłami z akademią francuską okrzyczały Banderowskiego : « poetą górników », « piewcą ludu », jeden nawet zagalopował się tak daleko, że nazwał go « reprezentantem polskiej literatury rewolucyjnej ».

Podajemy to do wiadomości tak polskich górników, polskiego ludu jak i polskiej literatury rewolucyjnej.

W następnym numerze postaramy się zapodać kosztą tej reklamy.



« **Neue Weltbühne** » — Praga : Po wystąpieniu z redakcji W Schlama, pismo pod kierownictwem Budzisławskiego zasługuje znowu na poparcie.

« **Der Monat** » — Praga. No 6 i 7 przedstawia się nadal bardzo sympatycznie. Widać, że pismo kierowane przez dr. Kiljana, jest na drodze do zdobycia tych czytelników, którzy nie zamierzają popierać ni III ciej Rzeszy ni dyktatury Dolfusa

« **Jeune Révolution** » — Paris. Interesujący miesięcznik.

\* \* \*

**Wciągu ostatnich** miesięcy ukazały się w Sowietach następujące książki : « Skuterewski » Leonowa, « Czasy naprzód » ! Katajewa, « Rosja skąpona w krwi » Artema Weczeli, « Cuszyma » Nowikowa, « Maski » Andrzeja Bielyj, « O-key » !

**Pilniaka**, « Barykady » **Pawlenki**, « Grób nieznanego żołnierza » Lidina,

« Drugie narodzenie » Pasternaka,

Energja « Gładkowa », « Czarny Konsul »

**Winogradowa**, « Paspao » Selwińskiego i t. d.

\* \* \*

« Skutarewski » Leonowa jest powieścią o wybitnym uczonym, który oddał swą wiedzę na usługi władzy sowieckiej od pierwszych dni jej istnienia. Był poważanym przez Lenina, który z nim często długo dyskutował. Pod wpływem trudności, przeważnie o charakterze naukowym, Skutarewski poczyną wątpić o słuszności swej drogi życiowej. Te wątpliwości komplikują się jeszcze bardziej pod wpływem opóźnionej miłości i zatargów ze synem. Powieść była w U. S. R. R. bardzo żywo komentowana, znaczna część krytyki przeciwstawiała się jej idei.

\* \* \*

Powieść Katejewa « Czasy naprzód » spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem. Akcja toczy się w Magnitogorsku w ciągu 24 godzin. Anisimow w « Gazecie Literackiej » pisze : « Czasy naprzód » wskazuje nie tylko na transformację świata przez socjalizm lecz również na od-odzenie artystyczne autora.

\* \* \*

« **Ziemia pod pługiem** » Szołochowa wydana przez « Federację » osiągnęła olbrzymi sukces wydawniczy. Radek mówi o tej książce

jako o « wielkiem zwycięstwie literatury sowieckiej ». Krytyka sowiecka porównuje tę powieść zawierającą olbrzymią ilość doskonałych realistycznych portretów i epizodów z doskonałym filmem Dowżeński « Ziemia ».

\* \* \*

**Powieść « Maski »** Andrzeja Bielyj, która stanowi drugi tom epopeji tegoż autora p. t. « Moskwa » maluje rozkład społeczeństwa rosyjskiego przed rewolucją. Powieść odnosi się do jesieni i zimy 1916 roku.

\* \* \*

**Wydarzeniem** wielkiej wagi w życiu literackiem Z. S. R. R. jest książka młodego pisarza Kassila p. t. « Szwambranie ». Książka zawiera opis fantastycznego kraju, w rzeczywistości jednak odtwarza wydarzenia małego miasta prowincjonalnego opowiedziane przez dwóch młodych chłopców. Dzieło Kassila stojące na poziomie « 12 krzeseł » Ilfa i Pietrowa spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem.

\* \* \*

**Książki traktujące** o wydarzeniach międzynarodowych stają się coraz liczniejsze w Z. S. R. R. Pomiędzy niemi wyróżnia się « powieść amerykańska » Pilniaka p. t. O-key » !

\* \* \*

**Silne wrażenie** wywołuje książka Lidina « Grób nieznanego żołnierza » opisująca Francję kapitalistyczną w pełni kryzysu. Książkę czyta się z wielkiem zainteresowaniem dzięki wspaniałej, rytmicznej prozie.

\* \* \*

**Związek pisarzy** proletarjackich Japonii opublikował ostatnio « Antologję literatury proletarjackiej » która zawiera utwory 44 członków stowarzyszenia. Najbardziej interesujące. « Bawelna » Hadżimi Sui, « Granica » Kurochimy, « Szyny » Kitagawy.

\* \* \*

**Redakcja** pisma hiszpańskiego « Oktubre » rozpisała następującą ankietę pomiędzy swoimi czytelnikami : « Która książka i który styl literacki wywarły największy wpływ i dla czego ? » Zbiór wierszy współpracownika tego dziennika Rafaelo Alberti pt. « Hasło » osiągnął wielki sukces. Książka dotarła do szerokich mas robotniczych gdzie jest czytana i żywo komentowana. Cesar Arconado autor « Skrwawionej Hiszpanji » pisze nową powieść o wydarzeniach rewolucyjnych w Estramandurze.



## KRONIKA FILMOWA

**Nowy film René Claira.** Młody reżyser francuski, twórca « Niech żyje wolność » « Miljo-  
na », « Pod dachami Paryża » i całego szeregu  
innych ciekawych filmów, zabrał się znowu do  
pracy.

Dla jednej z paryskich wytwórni (Pathe Na-  
tan) nakręca nowy film p. t. « Ostatni Miljarder ».  
I tym razem scenariusz napisany przez reżyse-  
ra samego zapowiada się bardzo ciekawe. Bę-  
dzie to historia ostatniego bogatego człowieka  
na całym świecie. W Paryżu i na całej kuli  
ziemskiej zabrakło nagle pieniędzy... Kwitnie  
handel zamienny : za przejażdżkę omnibuso-  
wą pewien fryzjer płaci... ogoleniem konduk-  
tora i t. d. Podobny cały szereg dowcipnych sy-  
tuacji rozgrywa się dookoła akcji, która jest  
pomyślana o wiele głębiej i która ujmuje w  
sposób bardzo satyryczny obecny ustrój mo-  
netarny i obieg kapitałów, nie chcąc naj-  
prawdopodobniej wchodzić w konflikt z nikim

**René Clair** wymyślił sobie fikcyjne państw-  
ko, w którym rozgrywa się część akcji.

Jak dochodzą nas słuchy jeden z najgenial-  
niejszych obrazów ostatniego sezonu, pełen  
namiętności, werwy, piękności, erotyki i in-  
nych podobnych epitetów, jak zapowiadały

« głosy prasowe » w kraju — « Zabawka »  
Waszyńskiego nadwornego reżysera polskie-  
go została zaproponowana jednej z tutejszych  
wypożyczalni, Francuzi, aczkolwiek przyznać  
należy do zabaw wszelkiego rodzaju dosyć  
skorzy, polską tą « Zabawką » nie chcieli się  
jakoś zabawić. Rzeczywiście zastanowiwszy się  
taknad temi wszystkimi « Zabawkami », «  
Kultami Ciał » i innemi podobnie pikantne-  
mi historjami, rozgrywającymi się przeważnie  
na wypożyczonych w składach meblowych  
(i niezapłaconych) szesz-longach — dochodzi  
się do smutnych obliczeń. Pozostaje tylko py-  
tanie, czy stan umysłu naszych krajowych fil-  
mowców wysechł już rzeczywiście w zupeł-  
ności i czy nie stać ich na nieco więcej polo-  
tu ?

**Procenty Fryderyka Langa.** — Okazuje się,  
że ten bardzo zdolny reżyser z energiczną twa-  
rzą rozsądnego człowieka... nie jest stupro-  
centowym aryjczykiem !... Coprawda wielka  
szkoda dla Goebbelsa et Comp. bo nikt inny  
jak Fritz Lang twórca « Nibelungów » nie na-  
daje się do tego, ażeby wyinscenizować film  
o jakim marzy w swych bezsennych nocach  
mały doktorek, ale trudno. Mniej przejmuję  
się tem sam « poszkodowany » Lang, który  
ukończył właśnie zdjęcia do molnarowskiego  
« Lilioma » w Paryżu.



Z wystawy malarstwa Sowieckiego na lewo Judenicz na prawo Wrangel *Ciché de Russie d'Aujourd'hui*



St. Wygodzki

## Chleb powszedni

Poezje

Cena 2. 50

Juljusz Grot

## W Przededniu

Poezje

F. Hoesick

Cena 2 zł.

# NOWA LITERATURA

Poszukuje uczciwych kolporterów  
w Polsce

TLUMACZ PRZYSIEGLY

TLUMACZENIA URZĘDOWE ZE WSZYSTKICH JEZYKÓW WAŻNE

W CAŁEJ FRANCJI.

E. SIKORA 101, rue Dareux, tel. Gob. 9498.



**H**

**BAR-  
RESTAURACJA**

5, Rue  
de l'Ancienne-Comédie



**Objady z 5 dan**

Prix-Fixe :  
**6 fr.**

---

---

Restauracja  
**LE COQ D'OR**  
13, Rue Malebranche



Rendez-vous du quartier

---

---

**"FELIX"**

**STUDENCI !**

W Paryżu, w sercu dzielnicy  
łacińskiej jecie jak u mamy  
w domu

**7, rue de l'Estrapade**  
Menu : 3 fr. 75

Ж 12554

**«DER MONAT»**

PRAGA

**Wielka rewja**

Mody,  
Literatury,  
Sztuki

**Cena egzemplarza, Kc 12**

---

---

Redakcja i Administracja:  
**Praga I. Owocny tr. 19**

Abonujcie,

Czytajcie,

Rozpowszechniajcie

**Nowa  
Literature**